

10^e

Konsulat
Rzeczypospolitej Polskiej
w Tel-Aviv

POLITYKA NARODÓW

WARSZAWA

ZESZYT 4

T. O M X

ROK 1937

PAŹDZIERNIK

TREŚĆ NUMERU

Doktryna Stalinizmu — *Jan Warecki*

Zagadnienia autonomii Rusi Podkarpackiej — *Zygmunt Rawicki*

PRZEGLĄDY POLITYCZNE

Chronologia wydarzeń we wrześniu 1937 r.

Miesięczny przegląd polityczny we wrześniu 1937 r.

Konflikt japońsko-chiński — *Kazimierz Wężyk*

Sytuacja wewnętrzna w Niemczech — *Czesław Lubicz*

PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

Przegląd czasopism polskich i obcych

Recenzje

JAN WARECKI



DOKTRYNA STALINIZMU

W artykule, umieszczonym w nr. sierpniowym „Polityki Narodów“ pod tytułem: „Stalin w walce o władzę“, przedstawiłem poszczególne etapy dążenia Stalina do dyktatury oraz główne przeszkody, które spotkał on na tej drodze. Byłoby jednak zbyt prostym upraszczaniem zagadnienia sowieckiego tłumaczyć rozwój wypadków na tamtejszym terenie wyłącznie w przekroju walk personalnych i osobistej ambicji obecnego dyktatora. Ważę i znaczenie prowadzonych walk wewnętrznych oraz ich zaciętość tłumaczy dopiero uprzytomnienie sobie ideowego podłoża długoletnich sporów. Strona doktrynalna nie była bowiem jedynie parawanem, maskującym rozgrywki koteryj, lecz w swej istocie zawierała podstawowe różnice poglądów na możliwości rozwojowe komunizmu i państwa sowieckiego.

Zbyt pochopnie lansowane bywa zdanie o oportunizmie Stalina i bezideowości, względnie o braku zasad również u jego przeciwników czy konkurentów. W określeniach tych tkwi pewna doza prawdy, lecz żeby ją wynaleźć, trzeba poprzednio sprecyzować, co w warunkach sowieckich należy rozumieć pod pojęciem oportunizmu i bezzasadowości. Kluczem do rozwiązania jest tu doprowadzony do perfekcji totalizm sowiecki, który postawił jako niewzruszalny aksjomat zasadnicze koncepcje marksizmu oraz religijną wprost wiarę, że tylko na ich podstawie kształtować się będzie przyszły rozwój ludzkości. Przy przesyleniu całej dosłownie atmosfery politycznej Związku Sowieckiego tymi zasadami, jasne jest, że w warunkach sowieckich oportunizm i bezzasadowość należy rozumieć nie jako stawianie w wątpliwość, względnie nie liczenie się z kanonami, tej nowej

religii, lecz jedynie jako bezceremonialne przechodzenie ponad przyjętymi już za obowiązujące tezami wykonawczymi i taktycznymi metodami działania, głoszonymi niejednokrotnie uprzednio przez siebie samych. Taki subiektywnie sowiecki oportunizm, z naszego punktu widzenia nadający się bardziej do określenia jako elastyczność, czy nawet cynizm polityczny, cechuje właśnie kierownika sowieckiej nawy — Stalina.

Stalin oraz wszyscy inni liderzy sowieccy stali i stoją na stanowisku konieczności i możliwości realizacji struktury socjalistycznej. Natomiast ich walki pomiędzy sobą polegały na różnicach co do dróg i metod, którymi dojść należy do wspólnie uznawanego celu.

I

Za życia Lenina ideologia sowiecka uniknęła głębszego kryzysu. Twórca nowoczesnego komunizmu był nie tylko wodzem ideowym, ale również i mężem stanu w wielkim stylu. Rozumiał, że chcąc stworzyć ustrój, oparty na nowych zasadach, należy postawić daleki i nie skonkretyzowany cel, unikając precyzowania etapów pośrednich i dróg, którymi pójdzie realizacja. Przerastając ponadto o głowę zdolnościami i autorytetem swe otoczenie, potrafił nie dopuścić do rozżarzenia się sporów nad zasadami działania na przyszłość, które, jego zdaniem, rozbijały jedynie skoncentrowany wysiłek całego obozu, zmierzający do wykuwania nowych form państwowych i społecznych. Dlatego też opozycje, które powstawały na terenie partyjnym w pierwszych latach istnienia władzy sowieckiej, były krótkotrwałe i nie pozostawiły śladu w dalszym rozwoju komunizmu rosyjskiego.

Gdy zabrakło autorytetu wodza, umiającego patrzeć w przyszłość a zarazem liczyć się z rzeczywistością, rozpętała się w partii komunistycznej walka o sukcesję po nim na tle tuszowanego poprzednio zagadnienia dróg, na których szukać należy realizacji socjalizmu. Zważywszy, że bolszewizm był i jest doktryną ortodoksyjną, mającą na celu zreformowanie całego świata, a w końcowym wstrząsie wielkiej wojny zdołał opanować władzę

tylko na pewnym ograniczonym terytorium, a mianowicie w Rosji, centralnym punktem zagadnienia dalszych dróg działania stawało się pytanie, czy tworzyć ze Związku Sowieckiego Piemont komunizmu, czy też wszystkie wysiłki obrócić w kierunku akcji apostołskiej, to jest forsowania rewolucji światowej.

Lenin widział ściśle współzależność tych zagadnień, to też, kładąc główny nacisk na konieczność ugruntowania państwowości sowieckiej, rozumiał, że ostateczny triumf ustroju komunistycznego w Rosji jest nie do pomyślenia bez rozszerzenia zwycięskiej rewolucji przynajmniej na główne państwa europejskie. Stąd forsowanie przez niego rewolucji zarówno bagnietami czerwonej armii jak i propagandą Kominternu. Gdy pierwszy impet bolszewizmu został wstrzymany, na tle tego wypłynęła jego koncepcja N. E. P^u ¹⁾, którą rozumiał jako przejściowy ustrój państwa sowieckiego, mający trwać — jego zdaniem — ewentualnie przez długi szereg lat.

Sprawa ta nabrała ostrej aktualności, gdy — już po zejściu Lenina z czynnej areny politycznej — wyjaśniło się definitywnie załamanie nadziei rozniecenia płomienia rewolucji z iskiek, które pozostały po wstrząsach okresu wojennego. Nieudana próba przewrotu komunistycznego w Niemczech w 1923 roku, czyli tak zwany kryzys Ruhry, zmusiła ówczesne decydujące czynniki sowieckie do zastanowienia się nad dalszą drogą rozwoju Kominternu i państwa sowieckiego. Stanęły naprzeciwko siebie dwie zasadnicze koncepcje wykonawcze: przez państwo komunistyczne do rewolucji światowej, czy też odwrotnie, przez rewolucję światową do państw komunistycznych.

Starcie tych dwóch koncepcyj doprowadziło do ostrej walki, gdyż za nimi znalazły się — personifikujące je — dwie wybitne jednostki, konkurujące o sukcesję leninowską, a mianowicie Sta-

¹⁾ Nowa ekonomiczna polityka (w skrócie N. E. P.) została wprowadzona w Rosji przez Lenina w końcu 1921 r., po bankructwie systemu tak zwanego wojennego komunizmu. Założeniem jej było odbudowanie zniszczonego przez wojnę i rewolucję gospodarstwa rosyjskiego przy częściowym współdziałaniu inicjatywy i kapitału prywatnego. Była to próba kompromisowego współżycia, w ramach państwowości sowieckiej, systemu socjalistyczno-etatystycznego u góry z drobnokapitalistycznym u dołu.

lin i Trocki. Z drugiej zaś strony współzawodnictwo to zaostrzało się w miarę, jak poza względami ambicji osobistych w grę wchodzić zaczęły postulaty ideologiczno-dogmatyczne. Krystalizujące się wówczas biegunowo różne punkty widzenia na drogi rozwoju Kominternu i państwa sowieckiego przeżyły poszczególne etapy doraźnych rozgrywek personalnych tych dwóch liderów i do ostatnich czasów ciążyą na kształtowaniu się polityki sowieckiej, to też wymagają przypomnienia i bliższej analizy.

Teza o predominacji dążenia do rewolucji światowej nad próbą skomunizowania Rosji była podstawą tak zwanego obozu trockistowskiego. Opierała się ona na głośnej teorii Trockiego o „permanentnej rewolucji“. W transkrypcji na praktyczny język polityczny oznaczało to, że Trocki nie wierzył w możliwość ugruntowania komunizmu w Rosji, dopóki znajdować się będzie ona w otoczeniu państw o ustroju kapitalistycznym, to też jako jedyny cel praktyczny widział niesłabnące forsowanie przewrotów komunistycznych w Europie. W swych rozumowaniach Trocki podkreślał, że Rosja, jako kraj nawskroś rolniczy z nieliczną klasą robotniczą i zacofanym rozwojem gospodarczym, nie dojrzała jeszcze, w takim stopniu jak wielkie społeczeństwa Zachodu, do przyjęcia czystego ustroju socjalistycznego. Akcja w tym kierunku wymagałaby długich i wyczerpujących wysiłków, które są skazane na niepowodzenie, gdyż otaczający i z zasady wrogimi tym próbom świat burżuazyjny zdąży zmobilizować się dla zduszenia powstającego ogniska komunistycznego.

Trocki wyciągał z tej analizy wniosek, że nie warto cementować państwa sowieckiego i tracić czas i pieniądze na socjalistyczną rekonstrukcję tkwiącej w starych tradycjach masy chłopskiej, lecz że cały wysiłek należy skierować na szturmowanie bastionu kapitalizmu europejskiego. Wierząc, jak wszyscy komuniści, że stary porządek rzeczy degeneruje, uważał, że klęska wysiłków rewolucyjnych w latach powojennych daje tylko przejściowe wzmocnienie świata burżuazyjnego, to też głosił konieczność niezrażania się niepowodzeniami i nieszczędzenia środków, aby wykorzystać każdą nadającą się okazję czy możliwość dla prób rewolucjonizowania zwłaszcza wielkich społeczeństw robo-

tnicznych Zachodu. Była to więc taktyka bicia taranem w mur, mająca na celu przyśpieszenie procesu dojrzewania wewnętrznych trudności państw kapitalistycznych do stadium rewolucji.

Przeciwnicy tej koncepcji wysunęli tak zwaną teorię możliwości budowy socjalizmu w jednym państwie. Stała się ona sztandarowym hasłem, pod którym przeszedł poszczególne zwycięskie etapy Stalin, i jest ona po dziś dzień fundamentem jego doktryny, czyli „stalinizmu“. Źródła tej teorii leżą w manifestowanym niejednokrotnie przez Lenina znaczeniu istnienia niezależnego państwa sowieckiego i w jego znanej tezie, że rewolucja może zatriumfować jedynie przy sojuszu politycznym między proletariatem miejskim a masą włościańską, przy czym w wyniku tej współpracy robotnicy, zachowując hegemonię jako bardziej klasowo uświadomieni, mogą doprowadzić chłopów do socjalizmu. Zbyt powierzchowna i jednostronna interpretacja nauki Lenina przez szereg jego współpracowników doprowadziła do przeświadczenia, iż Rosję można już w niedalekiej przyszłości przekształcić w społeczeństwo socjalistyczne. Stąd wypłynęła konsekwencja, że pierwszoplanowym zadaniem jest utrzymanie państwowości sowieckiej i dokonanie w jej ramach reformy komunistycznej.

Według zwolenników tej koncepcji, fakt powstania wzorowego społeczeństwa socjalistycznego przykładem działać będzie rewolucjonizująco na kapitalistycznych sąsiadów, i to ze znacznie większym efektem niż nieustanne powtarzanie skazanych chwilowo na niepowodzenie szturmów, wyczerpujących niewspółmiernie do rezultatów własne zasoby materialne i moralne. W licznych polemikach z Trockim Stalin dowodził, że czas gra na korzyść Sowietów, gdyż w ciągu paru lat potrafi on stworzyć państwo sowieckie wewnętrznie tak silne i zwarte przez strukturę socjalistyczną, iż wtedy dopiero nastąpi moment odpowiedni do definitywnego pochodu krzyżowego przeciwko kapitalizmowi światowemu.

W przeciwstawieniu się tych dwóch zasad mamy starcie światopoglądu kosmopolitycznego, semickiego, reprezentowanego przez Trockiego i żydowską większość starych działaczy bol-

szewickich, z aryjskim przywiązaniem do skonkretyzowanych własnych form państwowych, które pociągnęło za sobą Stalina i przeważającą część komunistów Rosjan. Ostateczny triumf tej drugiej zasady oznaczał też zanik międzynarodówkowej koncepcji komunizmu i powolne przekształcenie się Kominternu w swą istną funkcję imperializmu sowiecko-rosyjskiego ²⁾).

II

Pierwszy etap walki Trockiego ze Stalinem skończył się — wraz z personalnym zwycięstwem tego ostatniego — również i triumfem tezy „o możliwości budowy socjalizmu w jednym państwie”. Zapoczątkowało to jednak nowe spory ideowe nad problemem dróg i tempa dojścia do tego postawionego sobie celu.

Z jednej strony zarysował się obóz t. zw. lewy, będący pod ideologicznym wpływem Trockiego i jego koncepcyj. Podstawą jego stało się formalne interpretowanie wypowiedzi Lenina o N. E. P'ie jako chwilowym cofnięciu dla umożliwienia dalszej ofensywy. Przedstawiciele tej grupy: Zinowiew, Kamieniew i związane z nimi niedobitki trockistów, twierdzili, że N. E. P. spełnił swą rolę z chwilą, gdy odbudowano zniszczoną gospodarkę krajową, osiągając już przeciętnie produkcję przedwojenną. W takim razie nadszedł czas natychmiastowej realizacji przebudowy socjalistycznej kraju drogą nowych, komunistycznych metod organizacji pracy i rozdziału dóbr. Pod wpływem teorii Trockiego grupa ta nie wierzyła, żeby można było dokonać socjalistycznej przebudowy wsi, to też wysuwała jako główne zadanie forsowną industrializację kraju, aby ilościowo i procentowo zwiększyć klasę robotniczą. W stosunku natomiast do wsi głosiła konieczność bezwzględnej jej ekonomicznej eksploatacji celem zdobycia tą drogą środków dla rozbudowy przemysłu.

²⁾ Sprawa reperkusji starcia trockizmu ze stalinizmem na odcinku pracy Kominternu oraz formy, którą w wyniku tego przybrała ekspansja komunistyczna, zostanie, jako zagadnienie specjalne, omówiona w oddzielnym artykule.

Z drugiej strony uformowała się grupa prawych pod przewodnictwem Bucharina, Tomskiego i Rykowa. Wystąpili oni jako logiczni interpretatorzy nauki Lenina, twierdząc wbrew lewym, że intencją zmarłego wodza było uzyskanie przez N. E. P. harmonijnego współżycia między wsią a miastem, w którego wyniku idee socjalistyczne przenikać będą powoli do włościanstwa, a wtedy drogą ewolucji nastąpi w przyszłości zsocjalizowanie całego społeczeństwa.

Opierając się na tak pojętym testamencie mistrza, prawi wypowiadali się stanowczo przeciw próbom przyspieszania procesu socjalizacji kraju za pomocą środków przymusowych i wystąpili w obronie interesów włościan, wobec których zalecali stosowanie polityki, umożliwiającej nie tylko egzystencję, ale i wzbogacenie jako podstawowe źródło zwiększenia dochodu narodowego, a więc i uzyskanie podstawy finansowej dla przeprowadzenia powolnej i racjonalnej industrializacji. Określając program lewych jako „wojskowo-feodalne eksploatowanie włościanstwa“, prawi przestrzegali przed zerwaniem normalnego kontaktu handlowo-gospodarczego między wsią a miastem, gdyż grozić to może poważnym kryzysem wewnętrznym.

Stalin, będący już w tych latach (1927—1929) czynnikiem decydującym w polityce sowieckiej, przy pomocy prawych rozgromił organizacyjnie tak zwany lewy blok i jego przywódców, lecz w dalszych swych posunięciach przejął większość ich tez. Na tej podstawie ideowej oparł słynny pierwszy plan pięcioletni, a spotkawszy się wskutek tego z żywą krytyką swych dotychczasowych sojuszników, skierował wówczas główny ogień na „prawe odchylenie“, usuwając jego przywódców z areny politycznej. Polityka realizacji hasła o możliwości budowy socjalizmu w jednym państwie drogą wypośrodkowaną między tezami prawej i lewej opozycji — ze zdecydowaną przewagą w kierunku tej ostatniej — została nazwana w żargonie politycznym: „stalinowską generalną linią partii“.

Punktem wyjścia generalnej linii partii była teza lewych o likwidacji polityki N. E. P'u i przystąpieniu do natychmiastowej realizacji komunizmu. Dlatego plan pierwszej pięcioletki

zawierał nie tylko preliminarz prac inwestycyjnych, lecz formułował jednocześnie wielki program socjalistycznej rekonstrukcji całego ustroju społecznego. Jego przewidywania polityczno-gospodarcze oparte były na przeświadczeniu, że eksperyment zastosowania nowych, socjalistycznych metod pracy oraz reglamentowanego podziału wyprodukowanych dóbr dać musi rządowi zwiększoną ilość środków materialnych oraz przyczyni się do urobienia społeczeństwa, któreby świadomie i gorliwie walczyło o realizację ideałów komunistycznych.

W planie tym Stalin przyjął również tezę lewego bloku o konieczności zwiększenia klasy robotniczej przez uprzemysłowienie. Rozwinął on ją ponadto, stawiając zasadę dążenia do uniezależnienia się od zagranicy pod względem gospodarczym. Dlatego cały wysiłek industrializacyjny skierowany został na rozwój przemysłu ciężkiego, a mianowicie na zapewnienie sobie bazy energetycznej i dostatecznej ilości surowców przemysłowych oraz utworzenie przemysłu maszynowego, co w sumie miało dać fundament pod przyszłą samowystarczalność ekonomiczną, zwłaszcza pod kątem potrzeb wojskowych.

W dziedzinie polityki wiejskiej generalna linia partii przyjęła zasadniczo również tezę lewych, iż uprzemysłowienie dokonane być musi kosztem wsi. Stalin jednak wierzył nadal, że włościanie mogą przyjąć socjalistyczną formę ustroju rolnego, i to nie w dalekiej przyszłości, jak twierdzili „prawi“, lecz nawet już w okresie bieżącym. Rezultatem chęci pogodzenia sprzecznych w swej zasadzie tendencji: maksymalnego wyciśnięcia ze wsi środków materialnych dla rozbudowy gospodarczo-militarnej oraz próby pogodzenia chłopów z socjalizacją wsi, była polityka kolektywizacyjna, która, raz rozpętana, doprowadziła w logicznej konsekwencji do przymusowego tworzenia kolchozów.

III

Zasady stalinowskiej generalnej linii partii nie wytrzymały ogniowej próby życia. Nieprzemyślane i zbyt pochopnie zastosowane eksperymenty nowatorskie w dziedzinie życia gospodar-

czego, nie tylko nie dały spodziewanych po nich korzyści, ale doprowadziły do kryzysu socjalno-gospodarczego. Ludność nie przyjmowała obcych jej i sztucznie przeszczepionych form socjalistycznych, a na przymusowe ich narzucanie i bezwzględną eksploatację celem zdobycia środków dla zaspokojenia rozpętanej lawiny industrializacji odpowiedziała najboleśniejszą dla rządu sowieckiego formą obstrukcji — apatią, względnie nawet bojkotem w stosunku do własnej pracy. Zjawiska te przybrały zwłaszcza groźne rozmiary na wsi.

Wraz z krachem socjalno-reformatorskich zamierzeń pierwszej pięcioletki załamały się również nadzieje Stalina na stworzenie w ciągu paru lat silnego bastionu socjalistycznego, dzięki czemu Związek Sowiecki znalazłby się w sytuacji uprzywilejowanej w stosunku do swego otoczenia kapitalistycznego. Okazało się, że jednak dużo racji mieli zgnieceni tym czasem za „małoduszność w stosunku do idei „komunistycznej“ wodzowie prawej opozycji. Dalsze kontynuowanie ryzykownego eksperymentu socjalno-gospodarczego groziło przyspieszonym osłabianiem siły wewnętrznej i zewnętrznej Z. S. R. R. i odwróceniem na niekorzyść państwa komunistycznego założenia stalinowskiego, iż czas grać musi na korzyść Sowietów.

W tych warunkach Stalin wykonał w latach 1931/32 manewr odwrotowy, którego cechą charakterystyczną było to, że zmienił tory, zachowując pozory trwania nadal na starej drodze. Na zewnątrz generalna linia partii wraz z całą frazeologią o rekonstrukcji socjalistycznej obowiązywała jak dawniej, a hasła te bukietem fajerwerków oślepiały zdeorientowane tłumy przy okazji uroczystości i obchodów jak i w codziennej, sączonej słowem i drukiem, propagandzie. Jednocześnie jednak powoli i systematycznie pozmieniano wszystkie te nowatorstwa, które jaskrawo szkodziły pojętym w sposób jak najszerszy interesom państwa. Dokonana przez Stalina volta oznacza bowiem w praktyce, iż dotychczasowy cel najbliższy — ugruntowanie komunizmu — zastąpiono przez koncentrowanie wszystkich wysiłków w kierunku wzmacniania państwa sowieckiego.

Szkielet nowej taktyki Stalin przejął od jednego z epigonów prawej opozycji — Syrcowa³⁾, który w sposób jaskrawy przedstawiał fatalne skutki nowych, tak zwanych socjalistycznych metod i przestrzegał przed polityką, prowadzącą do zaognień stosunków między ludnością a władzą sowiecką. Nadał jej natomiast znacznie szerszą i poważniejszą treść polityczną przez stopniowe wysunięcie na czołowe miejsce hasła zagrożonej ojczyzny i wynikającej z tego konieczności wzmocnienia państwowości sowieckiej.

Koncepcję swą oparł Stalin na następujących założeniach. Próba socjalizacji dokonana była po to, aby stworzyć silny organizm społeczno-państwowy, który by w momencie odpowiednim mógł decydująco zaważyć na losach rewolucji międzynarodowej. Nieudanie się tej próby doprowadziło stosunki wewnętrzne do takiego napięcia, że Związek Sowiecki nie tylko nie był w stanie zaangażować się w razie potrzeby na zewnątrz w sposób efektywny, lecz nawet był poważnie zagrożony w wypadku jakiegось sprowokowanego przez otoczenie konfliktu. Stara teza Trockiego, że świat kapitalistyczny nie dopuści do spokojnego formowania się państwa o komunistycznym porządku społecznym, od dawna już ciążyła decydująco na mentalności polityków sowieckich. Postępy imperializmu japońskiego, zagrażające bezpośrednio stanowi posiadania Z. S. R. R. na Dalekim Wschodzie, oraz antykomunistyczne i antysowieckie oblicze triumfującego hitleryzmu wzmagaly te obawy, zdając się, w ich oczach, potwierdzać słuszność tej perspektywy.

Żeby zapobiec temu niebezpieczeństwu, należało w przyspieszonym tempie rozbudować i wzmocnić sowiecką siłę militarną i tak umocnić zręby państwowości, aby niegroźna dlań była ewentualność jakiegokolwiek konfliktu zbrojnego. Zważywszy, że rozbudowa socjalizmu na wewnątrz była nie do pogodzenia z tym

³⁾ Syrcow, prezes rady komisarzy ludowych R. S. F. S. R. w latach 1929—1930, stał na czele grupy opozycjonistycznej, która w imię walki ze szkodliwą, ich zdaniem, polityką Stalina, łączyła kompromisowo szereg niezadowolonych działaczy z obozu prawego i lewego. Blok ten został zlikwidowany w październiku 1930 roku.

nowym zadaniem, gdyż pochłaniała za dużo środków i powodowała zbyt niebezpieczne napięcie wewnętrzne, Stalin zdecydował się nie tylko odłożyć dalszy rozwój ustroju komunistycznego do czasu, aż zabezpieczone będą ramy państwowe, lecz nawet cofnąć się z pozycji zanadto zaawansowanych, które uniemożliwiały dalszą rozbudowę życia gospodarczego już pod kątem potrzeb wyłącznie wojskowych i uzyskanie odprężenia w nastrojach ludności. Nowa bowiem, tak zwana państwowa taktyka, wymagała w równej mierze rozbudowy potencjału gospodarczo-wojskowego jak i wypracowania możliwych do przyjęcia dla obu stron form współżycia między społeczeństwem a rządem, co stanowi *conditio sine qua non* trwałości i siły państwowej.

Dokonawszy tak daleko idącej zmiany taktycznej, Stalin nie czuł się na siłach zrobić tego otwarcie, uzasadniając formułami teoretycznymi słuszność tego posunięcia, jak to zrobił Lenin przy wprowadzeniu N. E. P'u w 1921 r. Zaangażował się zbyt niepersonalnie w generalną linię partii podczas walk z prawymi i lewymi opozycjami i zabrakło mu w otoczeniu ideologa, który by potrafił wynaleźć odpowiednią formułę przejścia.

Likwidowanie prerogatyw socjalistycznych, jak częściowe przywrócenie prawa własności włościan, powrót do systemu akordowego płacy, skasowanie kartkowego systemu rozdzielczego i t. d., można było jeszcze tłumaczyć troską o poprawę warunków bytu ludności. Lecz żeby zamaskować wstrzymanie dalszej rozbudowy komunizmu, Stalin musiał użyć zgoła ryzykownego twierdzenia, iż klasyczny pierwszy etap w drodze do komunizmu — socjalistyczny ustrój społeczny — został już w Związku Sowieckim osiągnięty. Formuła ta dawała ten plus, iż pozwalała „zachować twarz“, pozorując zwycięstwo poprzedniej polityki, opartej na generalnej linii partii, i stwarzała dogodne przejście do nowego hasła: konserwacji osiągniętych sukcesów, będącego uzasadnieniem taktyki wzmacniania państwa. Na tej podstawie dopiero można było rzucić w masy i rozwinąć hasła obrony zagrożonej ojczyzny sowieckiej.

Formułę swą o zakończonej socjalizacji kraju Stalin uzasadniał w następujący sposób. Czynniki kapitalistyczne zostały w Z. S.

R. R. całkowicie zlikwidowany przez wywłaszczenie tak zwanych sfer posiadających i zniesienie prywatnej własności ziemi. Powszechne przeprowadzenie zasady, iż dozwolony jest zarobek, oparty wyłącznie na pracy osobistej, oraz związane z tym zrealizowanie zakazu eksploatacji, dla własnego dochodu, pracy ludzkiej i maszynowej, przekraczającej zakres rzemiosła, stworzyło stan rzeczy, w którym prawie 98% produkcji krajowej objął tak zwany socjalistyczny odcinek gospodarstwa narodowego. Zważywszy poza tym, że 90% ziemi włościańskiej objęte zostało spółdzielniami rolniczymi, czyli kołchozami, które są zaliczone do odcinka socjalistycznego, a 10% pozostałej ziemi włościańskiej, chociaż jest w posiadaniu gospodarstw indywidualnych, lecz własność jej należy do państwa, a rolnicy mają jedynie prawo użytkowania — można stwierdzić, iż nawet na wsi ustrój kapitalistyczny został całkowicie wyrugowany. Dalszym etapem rozumowania Stalina jest sofizmat, iż z chwilą, gdy nie ma już kapitalizmu, to ustrój obecny, na tle istnienia dyktatury proletariatu, można określić jako socjalizm.

Powierzchnowość i dowolność tego twierdzenia rzuca się sama przez się w oczy. Istotą idei socjalistów jest osiągnięcie struktury społecznej, która by umożliwiała bardziej — w ich mniemaniu — sprawiedliwy podział produkowanych dóbr, w oparciu o kryterium pracy. Fakt zastąpienia warstwy bankowców, przemysłowców, handlowców, ziemian i t. d. przez państwo, które przejęło ich warsztaty produkcyjne i w ogóle stan posiadania, nie wprowadził sam przez się zmiany w sytuacji klasy pracującej. Właściwa realizacja socjalizmu zależała od sposobu użytkowania środków, które tą drogą państwo skoncentrowało w swych rękach. Otóż władza sowiecka nigdy poważnie do realizacji tego zagadnienia nie podeszła ⁴⁾, a przechodząc do wyżej przedstawio-

⁴⁾ W okresie realizacji generalnej linii partii przez pierwszą pięcioletkę ludzono się, że zastąpienie kapitalistycznych metod pracy przez socjalistyczne da takie zwiększenie wydajności pracy, iż pozwoli, poza rozbudową przemysłu i wojska, również na poprawę sytuacji materialnej robotników. Rezultat wiadomy: miast zwiększenia wydajności pracy nastąpił jej katastrofalny spadek, co przekreśliło wszelkie teoretyczne obliczenia i doprowadziło nędzę ludności do granic wytrzymałości.

nej taktyki państwowej, z góry z rozwiązania jego, w danym etapie, rezygnowała, stawiając zasadę obracania wszystkich możliwych środków na wzmocnienie gospodarczo-militarnej siły państwa.

Dowolność tezy stalinowskiej o dokonanej już socjalizacji występuje na tle wyżej powiedzianego jeszcze jaskrawiej, gdy się zważy notorycznie znany fakt, iż sytuacja materialna ludności pracującej w Z. S. R. R., zarówno miejskiej jak i wiejskiej, pogorszyła się znacznie od czasów przedrewolucyjnych, a nawet od momentu, gdy Stalin rozpoczął swą rozreklamowaną ofensywę socjalistyczną. Powstawanie głośnych kolosów przemysłowych oraz deficytowa, z powodu wadliwego systemu zasadniczego, ich eksploatacja, odbywa się przecie do dziś dnia kosztem doprowadzonych do skrajnych granic prywacyj tych mas pracujących, które mają być beneficjentem struktury socjalistycznej. Wysiłki władzy sowieckiej, dokonane w ostatnich latach celem poprawy sytuacji materialnej ludności, co, jak było powiedziane, staje się konieczne dla uzyskania odprężenia w nastrojach wewnętrznych, nie mogą, praktycznie biorąc, zmienić tego stanu rzeczy, gdyż dają tylko paroprocentową ulgę. Realną poprawę dać by mogła dopiero radykalna zmiana nastawienia polityki wewnętrznej, lecz na to Stalin iść nie chce, gdyż byłoby to równoznaczne z rezygnacją z jego polityki państwowej.

Ten społeczno-polityczny stan rzeczy stara się Stalin usprawiedliwić tezą, że klasa pracująca świadomie i celowo nakłada na siebie tak znaczne ciężary, rozumiejąc, iż ofiarami tymi musi chwilowo okupywać trwałość i bezpieczeństwo wyłonionej przez siebie władzy. Argument ten zaliczyć już trzeba do czystej demagogii, gdyż wierzyć, że sowiecki chłop i robotnik dobrowolnie zmusza się do takiej nędzy, mogą tylko ci, co jeszcze dziś wyobrażają sobie, iż Sowiety są krajem wolnej demokracji. Takich błędów uniknie się zawsze, pamiętając, że podstawową formułą ustroju sowieckiego, wchodzącą integralnie do doktryny stalinizmu, jest to, iż wszystko, co się robi, ma na celu dobro klasy pracującej, a że nie dorosła ona do widzenia swego interesu w dalekiej perspektywie, więc trzeba prowadzić ją siłą. Ta wspólna dla

wielu ustrojów totalnych formuła w warunkach sowieckich jest straszną bronią w rękach rządzących, gdyż z chwilą, gdy doktrynersko obrane cele i drogi są błędne, może usprawiedliwiać nawet wiekowy ucisk ludności.

IV.

Słabe strony zasad i argumentacji stalinizmu są zbyt jaskrawe, aby nie mogły być widziane nie tylko od zewnątrz ale i od wewnątrz. Musiały one zrodzić wątpliwości w słuszność polityki Stalina u wszystkich tych, którzy nie zatracili możności krytycznego myślenia i pozostali dotąd komunistami z przekonania. Jednostkom, pamiętającym chociażby ogólnikowo ubiegłe walki doktrynalne, musiała się nasuwać myśl, że jednak słuszność miał Trocki, gdy nie wierzył w możliwość ugruntowania w obecnych warunkach komunizmu w Rosji. Skrycie i konspiracyjnie, z powodu warunków stalinowskiego terroru wewnątrzno-partyjnego, podnosiły się nastroje opozycyjne, które swój sztandar widziały w trockizmie. Każdy objaw negatywny, wywołany linią polityczną Stalina, odrzucał malkontentów w kierunku ideologii Trockiego, nie skompromitowanej jeszcze przez zetknięcie z życiem. Charakterystyczny jest fakt, wyjawiony w ostatnich wielkich procesach moskiewskich, że dawni lewicowcy, poprzednio ułaskawieni, wracali do ukrytej opozycji w 1932 r., a więc w okresie, gdy skrytalizowała się obecnie obowiązująca doktryna stalinowska. Jaskrawym snopem światła na ten stan rzeczy była sprawa zabójstwa Kirowa w Leningradzie (grudzień 1934 r.), która w swej głębszej analizie ujawniła niezadowolenie ideowo nastrojonej części młodzieży sowieckiej, szukającej oparcia doktrynalnego właśnie w dawnym obozie lewicowym.

Ideowy zwrot w kierunku trockizmu (w znaczeniu, generalizującym lewą doktrynę komunizmu) pogłębiał się przez przesunięcia socjalne, które powodowała wśród społeczeństwa taktyka państwowa. Zmuszony do pogodzenia potrzeby uporządkowania stosunków gospodarczych z koniecznością ulżenia sytuacji własności, bez czego nie do pomyślenia było jakieś odprze-

nie wewnętrzne, Stalin nie miał innego wyjścia niż przenieść część ciężaru rozbudowy gospodarczo-wojskowej na barki robotników miejskich, którzy dotychczas korzystali ze względnego uprzywilejowania. Nastąpiło to w momencie skasowania kartkowej dystrybucji i znacznego podniesienia kosztów utrzymania, gdyż rząd, w imię konieczności budżetowych, wyznaczył bardzo wysokie ceny w handlu wolnym. Rzecz prosta, że zmiana ta wywołała znaczne niezadowolenie wśród proletariatu przemysłowego. Krytycy polityki stalinowskiej uzyskali dodatkowy dowód odstępowstwa od zasadniczej dotychczas tezy komunizmu o konieczności opierania władzy sowieckiej głównie na robotnikach. Zwłaszcza blok lewy kładł zawsze nacisk na niezbędną uprzywilejowanie proletariatu miejskiego kosztem ludności wiejskiej, on więc korzystał ideologicznie z tego nowego ogniska niezadowolenia.

Stalin zdawał sobie sprawę z tych procesów i widział ich niebezpieczeństwo. Wierząc, jak już na początku było zaznaczone, w dziejową konieczność zwycięstwa komunizmu zarówno w Rosji jak i na całym świecie, ma przeświadczenie, że on właśnie jest powołany do dokonania tego dzieła i że jedyna droga ku temu, to silne państwo sowieckie. Jasne jest dla niego, że tezy trockizmu prowadzą nieuchronnie do osłabienia i upadku państwowości własnej, a przez to do zmniejszenia szans komunizmu w nieuniknione nadciągającej — jego zdaniem — walnej rozgrywce ze światem kapitalistycznym. Stąd rozgromienie wrogiej i niebezpiecznej ideologii lewo-opozycyjnej — celem niedopuszczenia jej rozwoju w momencie, gdy ma ku temu podatny teren — było dla niego nie tylko sprawą ambicji personalnej i chęci obrony własnego zagrożonego stanowiska, ale i kwestią walki o triumf zasady, w której słuszność głęboko wierzy.

Na tym tle dopiero okazuje się w całej pełni powód tak brutalnej rozprawy z dawnymi opozycjonistami i ich bezpośrednimi i pośrednimi adherentami. Tłumaczy to również konsekwentne dążenie per fas et nefas do skompromitowania w oczach mas ideologii trockistowskiej przez pozbawienie jej ideowości i przedstawienie jej wodzów i wyznawców jako przekupionych przez faszystów prowokatorów.

Rozgrywkę tę, materialnie biorąc, Stalin wygrał, gdyż utrzymał się przy władzy, niszcząc jednocześnie swych przeciwników. Ideologicznie nie wyszedł jednak wzmocniony, gdyż teza o zdradzie stanu oponentów, przy swej użyteczności dla posunięć doraźnych, nie osiąga, zwłaszcza nadużyta, celu zohydzenia sztandaru opozycyjno-trockistowskiego. Słumiwszy na dłuższy przypuszczalnie czas zewnętrzne przejawy tych nastrojów, Stalin nie podmurował ideowo własnego obozu, to też proces dezercji z niego trwać będzie nadal z tą różnicą, iż jeszcze głębiej będzie się proces ten chował pod ziemię.

Cóż z tego, że, obiektywnie biorąc, Trocki dziś już nie daje żadnej konstruktywnej koncepcji stosunków sowieckich, stając się gabinetowym kombinatorem emigracyjnym, oderwanym całkowicie od terenu Z. S. R. R. i dysponującym nominalnie pewną liczbą zwolenników w sekcjach Kominternu, których jednak pozyskał pod swój sztandar tylko wskutek beneficjowania częściowo z rozszerzającego się tam buntu przeciwko supremacji Moskwy. Dla wyłamujących się spod jarzma stalinowskiego komunistów wewnątrz Rosji, odciętych murem chińskim od zagranicy, a więc i od kociołka emigracyjnego, trockizm pozostaje pojęciem, syntetyzującym poprzednie walki z doktryną stalinowską w imię prawdziwej nauki bolszewickiej i ratującym nadzieje, że przy innym kierownictwie sprawa komunizmu jednak mogłaby być wygrana.

Dopóki Stalin wierzy w tak dla nas jasny nonsens, że Zachód stoi na progu rewolucji społecznej — a wiara ta jest trwała, gdyż wpływa z doktrynersko-logicznych dedukcyj, nie uwzględniających, z powodu osobistej nieznajomości tych terenów, faktycznej tam rzeczywistości — nie będzie on w stanie podejść racjonalnie do zagadnienia uporządkowania życia wewnętrznego Związku Sowieckiego. Ale również tak długo trwać będzie proces podziemnego fermentu ideowego, który nie daje się opanować nawet najbardziej doskonałym systemem dyktatury, z chwilą gdy nie jest to poparte jakąś nową i silniejszą ideą twórczą.

W dniu dzisiejszym sytuacja jest taka, że postawa ideowa, na której chce się trwale oprzeć Stalin, jest słaba i łatwa do zaatakowania. Właśnie dlatego nie ma on zaufania do środowisk

ideowych i pozbywa się ich świadomie na korzyść elementów służalczo-biurokratycznych. W tym tkwi właśnie jeden z powodów odsunięcia partii na plan dalszy i szukania oparcia w masach za pomocą prób wygrywania hasła obrony ojczyzny i konserwacji istniejącego stanu rzeczy.

Lecz w ten sposób w swej polityce wewnętrznej pozbawił się dyktator sowiecki tak potężnego czynnika jak dynamizm entuzjazmu rewolucyjnego, który, umiejętnie przez lata wygrywany, w decydujący sposób umożliwił 20-letnie istnienie Z. S. R. R. i realizację tych osiągnięć gospodarczych, które, bez względu na ustrój, pozostaną stałą zdobyczą minionego okresu. Zamiast tej bądź co bądź twórczej siły, Stalin idzie w kierunku nowych ciężkich zmaganiań uzbrojony jedynie w siłę organizacji państwowej. Jest to dużo — zwłaszcza w warunkach rosyjskich — lecz dopóki to jest na prawdę siła. Bilans chwili obecnej zapowiada Stalinowi trudne walki.

ZYGMUNT RAWICKI

ZAGADNIENIA AUTONOMII RUSI PODKARPACKIEJ

Po stronie południowej Karpat lesistych, Gorganów i Czarnohory rozciąga się na przestrzeni 12.694 klm. kw. terytorium Rusi Podkarpackiej, posiadające formę trójkąta równoramiennego, który podstawą swoją, najkrótszą z boków, graniczy ze Słowacyzną, ramionami zaś od północy z Polską, od południowego wschodu z Rumunią i Węgrami.

Terytorium Rusi Podkarpackiej, w dzisiejszych granicach, pokrywających się z granicami prowincji karpatoruskiej, jednej z czterech prowincyj Republiki Czeskosłowackiej, jest tworem niewątpliwie sztucznym, i to zarówno pod względem geograficznym jak etnograficznym i wreszcie (z pewnymi zastrzeżeniami) historycznym oraz gospodarczym. W szczególności brak jakiegokolwiek uzasadnienia geograficznego dla obecnych granic tego terytorium, które są zupełnie przypadkowe, nie oparte (poza granicą północną z Polską) o warunki naturalne, a związane jedynie z zasięgiem ekspansji wojsk czeskich w okresie okupowania północnych Węgier po upadku monarchii austro-węgierskiej oraz po krachu rewolucji komunistycznej na Węgrzech. Ponad to ani samo w sobie, ani w odniesieniu do Republiki Czeskosłowackiej terytorium Rusi Podkarpackiej nie wykazuje żadnej istotnej geograficznej spójni wewnętrznej. Pod względem etnograficznym dzisiejsza Ruś Podkarpacka jest tylko przedłużeniem Słowacyzny Wschodniej, posiadającej w północno-wschodnich powiatach dość znaczny procent ludności pochodzenia ruskiego, a w południowo-wschodniej ludności węgierskiej.

Jeśli natomiast idzie o historię Rusi Podkarpackiej, to, wprawdzie z na ogół nielicznych dokumentów w tym względzie daje się stwierdzić, że obszar, obejmujący również terytorium dzisiejszej Rusi Podkarpackiej, a zamieszkały przez ludność ruską, posiadał pewne uprawnienia o charakterze samorządowym w ramach Królestwa Węgierskiego, do którego od wieków należał, będące dziedzictwem odwiecznym, w żadnym razie jednak nie łączył go jakikolwiek związek o charakterze historycznym z t. zw. czeskimi ziemiami historycznymi (t. zn. Czechami, Śląskiem i Morawami), ani też jakiegokolwiek przejawy wspólnych tendencji ideowych, czy choćby luźnych kontaktów. Zagadnienie wspólnych królów czesko-węgierskich, posiadające zgoła inne podłoże, nic w tym względzie, rzecz jasna, nie zmienia.

Gospodarczo wreszcie Ruś Podkarpacka odbija diametralnie od charakteru wysoko uprzemysłowionych i intensywnie gospodarowanych t. zw. czeskich ziem historycznych, a nawet od Słowaczyny, do której strukturalnie jest zbliżona, jako terytorium wyjątkowo słabo uprzemysłowione o typowej ekstenzywnej gospodarce rolnej.

Obecny odcinek historii Rusi Podkarpackiej rozpoczyna się z rokiem 1918. Kontakty emigrantów z tego terytorium (zw. do tego czasu w literaturze Rusią Węgierską) w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej z późniejszym prezydentem Czechosłowacji Tomaszem Masarykiem, deklaracje „rad narodowych“, powstałych w konsekwencji rozkładu monarchii austro-węgierskiej, wreszcie plebiscyt ruskich bractw kościelnych w Stanach Zjednoczonych w sprawie przyszłych losów Rusi Węgierskiej, dostarczyły w lecie 1919 r. czynnikom czeskim w Paryżu odpowiedniej ilości materiału do rozpoczęcia starań o przyłączenie terytorium Rusi Węgierskiej do Republiki Czechosłowackiej.

Na materiał ten składały się następujące „dokumenty“: deklaracja emigrantów z Rusi Węgierskiej w Stanach Zjednoczonych, uchwalona 12 listopada 1918 w Scranton, o zamiarze sfederowania się ze Związkową Republiką Czechosłowacką w cha-

rakterze jednego z państw związkowych (stanów), uwierzytelnione wyniki plebiscytu przeprowadzonego wśród ruskich bractw kościelnych w Stanach Zjednoczonych w dniu 12 listopada 1918, deklaracja przedstawiciela Rady Narodowej w Swaliawie, złożona pełnomocnikowi czeskiemu w Budapeszcie dr. Milanowi Hodży w dniu 18 grudnia 1918, rezolucja preszowskiej Rady Narodowej, uchwalona w Koszycach 21 grudnia 1918, deklaracje użhorodzkiej Rady Narodowej, złożone dr. Hodży w Budapeszcie w dniu 1 i 12 stycznia 1919, wreszcie deklaracja Centralnej Rady Narodowej w Użhorodzie z 8 maja 1919.

Po dość długich targach, mających za podłoże zarówno bardzo daleko idące postulaty terytorialne strony czeskiej jak istotny brak należytego ich dokumentarnego ugruntowania oraz niedwuznacznie odbijające rzeczywiste tendencje tej ekspansji czeskiej na wschód, pozbawione faktycznego historycznego uzasadnienia a motywowane mętnymi argumentami humanitarnymi, w szczęśliwej jednak, ponad miarę rzeczywistych zasług, koniunkturze dla Czechosłowacji, doszło w dniu 10 września 1919 do podpisania w St. Germain en Laye traktatu pomiędzy mocarstwami sprzymierzonymi a Republiką Czeskosłowacką, który przesądził formalnie o losach terytorium Rusi Podkarpackiej, kładąc międzynarodowe podstawy pod autonomiczny ustrój tego kraju. W klauzulach tego traktatu znalazły wyraz, w stopniu dość wyraźnym, zarówno tradycje samorządowe Rusi Podkarpackiej, jak wątpliwości, jakie mocarstwom sprzymierzonym nasuwała obecność Rusi Podkarpackiej w organizmie państwowym Czechosłowacji oraz brak jakichkolwiek wspólnych elementów historycznych, etnograficznych, kulturalnych i gospodarczych. Z tej też przyczyny poddano wykonanie zobowiązań, wpływających dla Czechosłowacji z tego traktatu, pod kontrolę Rady Ligi Narodów.

1.

Postanowienia podpisanego w St. Germain traktatu, odnoszące się do Rusi Podkarpackiej, zawarte zostały we wstępie oraz w art. 10, 11, 12 i 13. Mają one następujące brzmienie:

Considérant, que les peuples de la Bohême, de la Moravie et d'une partie de la Silésie ainsi que le peuple de la Slovaquie ont décidé de leur propre volonté de s'unir et se sont en fait unis, par une union permanente dans le but de constituer un État unique, souverain et indépendant, sous le titre de République Tchécoslovaque;

Que le peuple Ruthène au sud des Carpathes adhéré à cette union;

Article 10.

La Tchéco-Slovaquie s'engage à organiser le territoire des Ruthènes au sud des Carpathes, dans les frontières fixées par les Principales Puissances Alliées et Associées sous la forme d'une unité autonome à l'intérieur de l'État tchéco-slovaque, munie de la plus large autonomie compatible avec l'unité de l'État tchéco-slovaque.

Article 11.

Le territoire des Ruthènes au sud des Carpathes sera doté d'une Diète autonome. Ladite Diète exercera le pouvoir législatif en matière de langue, d'instruction et de religion ainsi que pour les questions d'administration locale et pour toutes autres questions que les lois de l'État tchéco-slovaque lui attribueront. Le Gouverneur du territoire des Ruthènes sera nommé par le Président de la République tchéco-slovaque et sera responsable devant la Diète ruthène.

Article 12.

La Tchéco-Slovaquie agrée que les fonctionnaires du territoire des Ruthènes seront choisis, autant que possible, parmi les habitants de ce territoire.

Article 13.

La Tchéco-Slovaquie garantit au territoire des Ruthènes une représentation équitable dans l'Assemblée législative de la République tchéco-slovaque, à laquelle ce territoire enverra des députés élus conformément à la constitution de la République tchéco-slovaque. Toutefois ces députés ne jouiront pas du droit de vote dans la Diète tchéco-slovaque en toutes matières législatives du même ordre que celles attribuées à la Diète ruthène.

Article 14.

La Tchéco-Slovaquie agrée que tout mêmber du Conseil de la Société des Nations aura le droit de signaler à l'attention du Conseil toute infraction ou danger d'infraction à l'une quelconque de ces obligations et que le Conseil pourra proceder de telle façon et donner telles instructions qui paraîtront appropriés et efficaces dans la circonstance.

Z postanowień tych wpływają następujące prerogatywy Rusi Podkarpackiej:

- 1) terytorium autonomiczne, wyposażone w autonomię możliwie szeroką, choć nie kolidującą z jednością Państwa Czeskosłowackiego;
- 2) sejm autonomiczny, kompetentny do stanowienia praw w zakresie spraw językowych, oświaty, wyznań, administracji wewnętrznej oraz innych, powierzonych mu przez prawa Państwa Czeskosłowackiego;
- 3) gubernator terytorium autonomicznego, mianowany przez prezydenta Republiki Czeskosłowackiej, odpowiedzialny przez sejmem autonomicznym;
- 4) urzędnicy, wybierani, o ile to tylko będzie możliwe, spośród ludności miejscowej.

Analizując istotną treść poszczególnych praw, przysługujących Rusi Podkarpackiej na podstawie traktatu, dochodzi się do następujących wniosków.

Ruś Podkarpacka nie posiadała w owym czasie, ani też dotychczas nie posiada, ustalonej granicy zachodniej (ze Słowacją), a tymczasowa granica pokrywa się z linią wyznaczoną w r. 1920 przez francuskiego gen. Hennocque, który pełnił w tym czasie z ramienia właściwych czynników czeskich funkcje wojskowego dowódcy na tym terytorium. Pozostały odcinek granic biegnie linią granic Republiki Czeskosłowackiej.

Sejmowi autonomicznemu przysługuje prawo stanowienia ustaw w sprawach językowych, oświatowych, wyznaniowych oraz administracji wewnętrznej, jak również w innych sprawach, powierzonych mu w drodze ustawodawstwa czeskosłowackiego,

(któremu w ten sposób przyznano w odniesieniu do sejmu autonomicznego kompetencję kompetencji). W czeskim tekście oficjalnym traktatu zawartego w St. Germain przełożono zwrot: „administration locale“ na „mistni sprava“, co oznacza zarząd lokalny w najściślejszym znaczeniu. Okoliczności, w jakich powstał traktat, charakter tego aktu międzynarodowego, który stanowi prawa w sposób zasadniczy i ramowy pomijając szczegóły, wstawienie klauzuli rozwojowej dotyczącej kompetencji sejmu, jaką stanowi zdanie o możliwości rozszerzenia jej przez ustawodawstwo czeskoślowskie jeszcze na inne sprawy, wreszcie istota pojęcia autonomii Rusi Podkarpackiej, obejmującej własnoprawność i własnorządność, a więc autonomię i samorząd w najszerszym znaczeniu, wskazują zupełnie wyraźnie, że zwrot: „administration locale“ nie może oznaczać nic innego, niż administrację wewnętrzną, czyli sumę wszelkich uprawnień w zakresie zarządu wewnętrznego kraju włącznie z prawem określania kompetencji autonomicznej władzy wykonawczej, t. zn. gubernatora. Natomiast autonomia Rusi Podkarpackiej ograniczona byłaby w zakresie wspólnych z Republiką Czeskoślowską spraw zagranicznych, wojskowych, walutowych, celnych, kolejowych, pocztowo-telegraficznych oraz wspólnego sądownictwa i przynależności państwowej.

Kompetencja gubernatora w traktacie nie została określona, co wskazuje raz jeszcze na słuszność wykładni, rozszerzającej pojęcie „administration locale“. Natomiast traktat przewiduje odpowiedzialność polityczną gubernatora przed sejmem autonomicznym. Ten wzgląd świadczy o specjalnym charakterze służbowym gubernatora, który, jak wydaje się, miałby być nie urzędnikiem, ale raczej ministrem *sui generis*.

Urzednicy Rusi Podkarpackiej powinni być o ile możności powoływani z pośród ludności miejscowej. Wobec braku odpowiednich zastrzeżeń w traktacie dotyczy to zapewne nie tylko działów zastrzeżonych, lecz też i innych działów administracji wewnętrznej, a więc kolejnictwa, poczt i telegrafów, służby skarbowej i celnej oraz sądownictwa, a być może również i wojska.

Z postanowień traktatu wypływa wreszcie w drodze dedukcji logicznej, że ustawy, powzięte przez parlament praski w sprawach zastrzeżonych Rusi Podkarpackiej przed ukonstytuowaniem się sejmu autonomicznego, winny być dodatkowo przedłożone temu sejmowi do ponownego uchwalenia lub uchylecia.

Granicy tych wszystkich uprawnień pozostaje jedynie i wyłącznie istotna treść określenia „une unité autonome à l'intérieur de l'Etat tchécoslovaque, munie de la plus large autonomie compatible avec l'unité de l'Etat tchéco-slovaque“.

2.

W dzienniku urzędowym prezydium rady ministrów w Pradze ogłoszono w dniu 18 listopada 1919 rozporządzenie pod nazwą „Statut Generalny o organizacji i administracji Rusi Podkarpackiej, przyłączonej przez konferencję paryską (?) do Republiki Czeskosłowackiej“.

W Statucie tym recypowane zostały w pierwszym tytule niemal dosłownie artykuły 10, 11, 12 i 13 traktatu zawartego w St. Germain. Równocześnie ustanowiono prowizoryczną demarkacyjną linię graniczną między Słowakami a Rusinami (nie między Słowaczną i Rusią Podkarpacką), biegnącą od miasta Czopu (Csap) korytem rzeki Už do Karpat, i zalecono przedstawicielom Słowaków i Rusinów, aby porozumieli się co do przyłączenia części terytorium Słowaczyny, na którym zamieszkują Rusini, do autonomicznej Rusi Podkarpackiej. W dalszych tytułach znajdują się postanowienia, że język ludowy jest językiem nauczania oraz językiem oficjalnym. Wreszcie w celu położenia podwalin pod nową państwową i autonomiczną administrację rząd ustanawia godność administratora Rusi Podkarpackiej oraz dyrektorium karpato-ruskie w charakterze ciała doradczego dla ustawodawstwa i administracji. Urzędy te mają wygasnąć z chwilą wejścia w życie konstytucji autonomicznej, opierającej się na postanowieniach paryskiej konferencji pokojowej. Wybory do sejmu autonomicznego winny się odbyć nie póź-

niej niż w 90 dni po wyborach do parlamentu praskiego. Ruś Podkarpacka ma mieć swój własny skarb publiczny.

Sprzecznosc tych postanowień z klauzulami traktatu da się usprawiedliwić podkreślona prowizorycznością projektowanego reżimu.

3.

Konstytucja Republiki Czeskosłowackiej z dnia 29 lutego określiła prawa Rusi Podkarpackiej w paragrafach 3, 4 i 64. Brzmienie ich jest następujące:

Paragraf 3.

1) Terytorium Republiki Czeskosłowackiej tworzy całość jednolitą i niepodzielną, której granice mogą być zmienione tylko ustawą o charakterze konstytucyjnym.

2) Nierozdzielna częścią integralną tej całości jest — na podstawie dobrowolnego przyłączenia się, według umowy, zawartej pomiędzy głównymi sprzymierzonymi Mocarstwami a Republiką Czeskosłowacką w St. Germain en Laye z 10 września 1919, — terytorium samorządowe Rusi Podkarpackiej, które będzie wyposażone w najszerszą autonomię, dającą się pogodzić z jednością Republiki Czeskosłowackiej.

3) Ruś Podkarpacka ma własny sejm, który wybiera sobie prezydium.

4) Sejm Rusi Podkarpackiej jest kompetentny stanowić prawa w zakresie spraw językowych, nauczania, wyznaniowych, zarządu lokalnego, jak również we wszystkich sprawach, któreby przeniosły nań ustawy Republiki Czeskosłowackiej. Ustawy, uchwalone przez sejm Rusi Podkarpackiej, ogłasza się o ile prezydent Republiki wyrazi zgodę na nie przez swój podpis, w specjalnym zbiorze, a podpisuje je również gubernator.

5) Ruś Podkarpacka ma być reprezentowana w zgromadzeniu narodowym Republiki Czeskosłowackiej przez odpowiednią ilość posłów (senatorów) zgodnie z odnośną czeskosłowacką ordynacją wyborczą.

6) Na czele Rusi Podkarpackiej stoi gubernator, mianowany przez prezydenta Republiki Czeskosłowackiej na wniosek rządu i odpowiedzialny również przed sejmem.

7) Funkcjonariusze Rusi Podkarpackiej będą wybierani, o ile możliwości, z pośród jej mieszkańców.

8) Szczegóły, odnoszące się zwłaszcza do czynnego i biernego prawa wyborczego do sejmu, zawierają specjalne przepisy.

9) Ustawa zgromadzenia narodowego, która oznacza granice Rusi Podkarpackiej, tworzy część integralną konstytucji.

Paragraf 4.

1) Obywatelstwo państwowe w Republice Czeskosłowackiej jest jedyne i wspólne.

Paragraf 64.

Prezydent Republiki...

5) ma prawo zwracać z uwagami uchwalone ustawy i podpisuje ustawy zgromadzenia narodowego, sejmu Rusi Podkarpackiej (par. 3).

Przy porównaniu postanowień konstytucji z klauzulami traktatu z 10 września 1919 nasuwają się następujące uwagi:

- 1) kompetencja sejmu została określona w konstytucji w zakresie administracji wewnętrznej w sposób, zwięzający prawa tej instytucji do administracji lokalnej;
- 2) uprawnienie Prezydenta Republiki Czeskosłowackiej do podpisywania ustaw uchwalanych przez sejm karpatorski i ich relegacji, w praktyce uzależnia wprowadzenie w życie każdej ustawy od czynników centralnych;
- 3) rozszerzenie odpowiedzialności gubernatora również na odpowiedzialność przed rządem (co wypływa z logicznej interpretacji konstytucji) rozluźnia zależność jego od sejmu autonomicznego.

4.

W Zbiorze ustaw i rozporządzeń Republiki Czeskosłowackiej z 29 kwietnia 1920 opublikowane zostało rozporządzenie rządu republiki, dotyczące zmiany statutu generalnego z r. 1919. Zasługuje na uwagę, że sam statut publikowany był tylko w dzien-

niku urzędowym prezydium rady ministrów. Przyczyna odmiennego traktowania tych dwu aktów nie została zdekonspirowana.

Bardzo obszerne rozporządzenie, o charakterze noweli do statutu, znosi urząd administratora Rusi Podkarpackiej i dyrektorium. W miejsce tych instytucji powołuje, zgodnie z konstytucją, tymczasowego gubernatora na okres, zanim nie ukonstytuuje się sejm Rusi Podkarpackiej, wicegubernatora oraz radę gubernialną. Jak widoczne, chciano zastrzec sejmowi jakieś bliżej nieokreślone, ale w każdym razie zupełnie realne prawa w odniesieniu do nominacji gubernatora.

Do kompetencji gubernatora ma należeć: reprezentowanie Rusi Podkarpackiej przy rokowaniach z rządem, kierowanie obradami rady gubernialnej, podpisywanie rozporządzeń i orzeczeń o charakterze normatywnym wydawanych przez cywilny zarząd Rusi Podkarpackiej (odpowiadający władzy II instancji), żądanie sprawozdań od wicegubernatora i poszczególnych referatów cywilnego zarządu Rusi Podkarpackiej we wszystkich sprawach, dotyczących Rusi Podkarpackiej, zawieszanie zarządzeń wicegubernatora do chwili decyzji rządu Republiki Czeskosłowackiej, wreszcie; na wniosek wicegubernatora, mianowanie funkcjonariuszy w zakresie administracji kościelnej i lokalnej, mianowanie nauczycieli w szkołach nie państwowych, mianowanie urzędników i sędziów do 7 stopnia sł. w zakresie cywilnego zarządu Rusi Podkarpackiej, a więc z wyłączeniem urzędów celnych, pocztowych i kolejowych, oraz przedstawianie rządowi wniosków nominacyjnych.

Do wicegubernatora należeć ma zastępowanie gubernatora, poza tym zwierzchnictwo wszystkich referatów podległych i przydzielonych do cywilnego zarządu Rusi Podkarpackiej i pośrednictwo między nimi a rządem. Równocześnie zostaje wicegubernator upoważniony do współpodpisywania wszystkich aktów urzędowych wraz z gubernatorem oraz do wydawania zarządzeń i orzeczeń o charakterze normatywnym i przedkładania ich do podpisu gubernatorowi.

W miejsce dyrektorium wprowadza się radę gubernialną, jako ciało zespolone o charakterze doradczym, które udziela opi-

nii w sprawach o charakterze zasadniczym. Rada składa się z gubernatora i wicegubernatora, 10 członków, wybieranych na podstawie czynnego prawa wyborczego do parlamentu praskiego, i 4 członków, mianowanych przez rząd, ponad to przysługuje gubernatorowi prawo powołania do rady gubernialnej referentów cywilnego zarządu Rusi Podkarpackiej. Rząd Republiki Czeskosłowackiej jest uprawniony do rozwiązania rady lub wyłączenia poszczególnych jej członków.

Jak widoczne z powyższego, nowela do statutu czyniła, na szkodę kompetencji gubernatora, wicegubernatora faktycznym kierownikiem administracji Rusi Podkarpackiej, pozostawiając gubernatorowi rolę reprezentanta. Te postanowienia noweli kwalifikują ją, jako sprzeczną, nie tylko z traktatem, ale też i z konstytucją.

5.

Traktat, zawarty między mocarstwami sprzymierzonymi a Węgrami w Trianon w dniu 4 czerwca 1920, który zawiera określenie południowo-wschodnich granic Czechosłowacji, posiada znaczenie zasadnicze dla Rusi Podkarpackiej. Mianowicie w art. 48 zawarte zostało uznanie przez Węgry niezawisłości Republiki Czeskosłowackiej a w jej granicach terytorium autonomicznego Rusinów Podkarpackich. Granica, określona w tym traktacie, pokrywa się, z drobnymi lokalnymi przesunięciami, z dzisiejszą południowo-wschodnią granicą Rusi Podkarpackiej.

6.

W dniu 1 lipca 1928 przemianowany został na mocy ustawy z 10 sierpnia 1927 cywilny zarząd Rusi Podkarpackiej, (istniejący zresztą bez ustawodawczego uzasadnienia), na urząd krajowy (Zemský Úřad) a równocześnie Ruś Podkarpacka zrównana została pod względem administracyjnym z innymi prowincjami Czechosłowacji. Urzędowi krajowemu, na którego czele stoi prezydent krajowy, dodano jako organ doradczy w sprawach handlu,

rzemiosła, społecznych, gospodarczych, komunikacyjnych i zdrowotnych, przedstawicielstwo krajowe, składające się z 18 członków, z tego 2/3 z wyboru a 1/3 z nominacji rządu, oraz wyłoniony z niego wydział krajowy z 6 członków.

O ile ustawa o organizacji administracji wewnętrznej, oparta na zasadach decentralizacji i dekoncentracji administracji, stanowi dla innych prowincyj Czechosłowacji pewną zmianę na korzyść, o tyle dla Rusi Podkarpackiej połączona ona została z degradacją z jej uprzywilejowanego stanowiska w Republice Czesko-słowackiej. Wydanie ustawy stanowiło zupełnie niedwuznaczne pogwałcenie kardynalnych zobowiązań traktatowych.

7.

Z pośród postanowień traktatu zawartego w St. Germain, konstytucji statutu generalnego i noweli, do r. 1937 realizacji oczekiwały się jedynie klauzule dotyczące utworzenia godności gubernatora.

Sprawa granic zachodnich Rusi Podkarpackiej nie została rozstrzygnięta i stale stanowi jeszcze przedmiot tarć między Słowaczną a Rusią Podkarpacką. Sejm karpatoruski nie został zwołany, mimo że wybory do parlamentu praskiego odbyły się już kilka razy, a statut generalny, którego ważność nie została uchylona, przewidywał wybory do sejmku autonomicznego najpóźniej w 90 dni po wyborach do parlamentu. Wprawdzie dyrektorium a później radzie gubernialnej usiłowano dać, być może świadomie idąc po linii fantastycznego podziału kompetencji, pewne prawa sejmku, ale instytucje te faktycznie nie zostały nigdywołane do życia.

Stanowiska urzędnicze zarówno w działach zastrzeżonych autonomii Rusi Podkarpackiej jak innych obsadzono, o ile możliwości, nie osobami pochodzącymi z Rusi Podkarpackiej, lecz spoza niej. Bezceremonialność, z jaką dokonywano tych posunięć, była wielokrotnie wręcz kompromitująca dla nadzorczych czynników międzynarodowych.

8.

Po upływie 10 lat od ostatniego ustawodawczego aktu czynników czeskich w odniesieniu do Rusi Podkarpackiej w formie ustawy o ustroju administracji — w ciągu których organy międzynarodowe, uprawnione do ingerencji w wewnętrzne sprawy Czechosłowacji na mocy art. 14 traktatu zawartego w St. Germain, wielokrotnie przypominały jej konieczności spełnienia złożonych zobowiązań — czynniki te z przyczyn natury zarówno wewnętrznej jak i zagranicznej, których analizowanie przekraczałoby ramy tematu, przystąpiły raz jeszcze do rozważań nad zagadnieniem realizacji autonomii Rusi Podkarpackiej.

W dn. 3 czerwca 1937 złożony został przez rząd w parlamencie praskim projekt ustawy „o tymczasowym uregulowaniu sytuacji prawnej gubernatora Rusi Podkarpackiej i związanych z tym zarządzeniach organizacyjnych“.

Projekt ten, mimo rozpaczliwej akcji opozycji karpatoruskiej, został bez zmian przyjęty przez parlament i ogłoszony w formie ustawy w dniu 23 czerwca 1937 w Zbiorze ustaw i rozporządzeń pod poz. 170.

Ustawa ta określa kompetencje gubernatora Rusi Podkarpackiej, powołując z powrotem do życia godność wicegubernatora oraz instytucję rady gubernialnej.

Uprawnienia gubernatora w zakresie językowym ograniczają się, zgodnie z jej treścią, do zatwierdzania podręczników szkolnych w języku rosyjskim (małorosyjskim), podawania wniosków władzom centralnym w sprawach językowych i żądania od urzędów na Rusi Podkarpackiej opinii o zagadnieniach językowych. W sprawach oświatowych kompetentny jest gubernator, na wniosek ekspozytury praskiego ministerstwa szkolnictwa i oświaty narodowej w Užhorodzie, mianować, przenosić i zwalniać nauczycieli szkół powszechnych i średnich na Rusi Podkarpackiej, za zgodą zaś ministerstwa rolnictwa również nauczycieli szkół rolniczych, oraz wydawać opinie w innych sprawach szkolnych.

W sprawach wyznaniowych, gubernator jest kompetentny do rozstrzygania pretensyj w wypadkach, gdy nie idzie o pretensje

przeciw państwu, do wykonywania prawa prezenty w odniesieniu do stanowisk proboszczów katolickich na Rusi Podkarpackiej, o ile osoby ich odpowiadają wymaganiom, ustalonym przez kompetentne państwowe instytucje, oraz zatwierdzania duchownych innych wyznań, o ile ich kompetencja nie obejmuje całego terytorium Rusi Podkarpackiej.

W zakresie administracji gubernator ma prawo przewodniczyć w krajowym przedstawicielstwie i wydziale (z ustawy r. 1927, która nadal zostaje w mocy), oraz współpodpisywać wraz z wicegubernatorem ich uchwały, opiniować nominacje, przewidziane na Rusi Podkarpackiej, wyznaczać burmistrzów Użhorodu i Mukaczewa, na wniosek urzędu krajowego zatwierdzać wójtów, w porozumieniu z wicegubernatorem, przynosić pisyarzy gminnych, wreszcie rozstrzygać odwołania w sprawach administracji gminnej. Poza tym przysługuje gubernatorowi prawo mianowania i zwalniania urzędników kancelarii gubernatora, której utworzenie również przewiduje ustawa. Urzędnicy tej kancelarii powinni być wybierani, o ile możliwości, z pośród mieszkańców Rusi Podkarpackiej.

Na okres czasu, dopóki nie zostanie utworzony sejm Rusi Podkarpackiej, powołana zostaje na mocy ustawy rada gubernialna. Tworzy ją 6 członków wydziału krajowego, 9 członków wybranych przez przedstawicielstwo krajowe oraz 9 mianowanych, na wniosek gubernatora, przez rząd czeski.

O ile powstanie różnica zdań pomiędzy gubernatorem i wicegubernatorem w sprawach nominacji w dziale zarządu gminnego, wszelkie uprawnienia przechodzą na ministra spraw wewnętrznych. W wypadkach odmiennych opinii gubernatora i wicegubernatora w sprawach nominacji urzędników państwowych na Rusi Podkarpackiej ostateczna decyzja przechodzi na odpowiedniego ministra resortowego. Podobnie ma się sprawa przy sporach w zakresie obsadzania stanowisk nauczycielskich. Wreszcie, o ile zarządzenie czy decyzja gubernatora stanowi przekroczenie jego kompetencji, wzgl. inne naruszenie ustaw, rząd może je unieważnić.

Przed analizą ustawy o gubernatorze Rusi Podkarpackiej należy wspomnieć jeszcze o uzasadnieniu rządowym projektu tej ustawy. W uzasadnieniu tym powołał się rząd czeski na traktat z 10 września 1919 i na wcielenie treści przyjętych w nim zobowiązań do konstytucji czeskosłowackiej. Równocześnie podkreślił rząd, że statut generalny z r. 1919 i nowela z r. 1920, wreszcie ustawa z 1927, stanowiły częściową realizację postanowień traktatu. Ustawa o gubernatorze stanowić ma kolejny etap rozwoju autonomii Rusi Podkarpackiej.

Poddanie ustawy o gubernatorze konfrontacji z klauzulami traktatu, zawartego w St. Germain, daje interesujące wyniki.

Postanowienia, dotyczące uprawnień gubernatora w zakresie językowym, wypływające zresztą i opierające się na ustawie językowej z r. 1920 i rozporządzeniu wykonawczym do niej z r. 1926, są zupełnie sprzeczne z postanowieniami traktatu. Niezależnie od tego należy uznać te postanowienia za nową próbę sankcjonowania zupełnie samowolnego i niczym nieuzasadnionego podziału ludności Rusi Podkarpackiej na Rosjan i Małorosjan.

Uprawnienia gubernatora w zakresie oświatowym głównie w zakresie obsady personalnej szkół, uwarunkowane są bądź wnioskiem ekspozytury praskiej ministerstwa szkolnictwa w Užhorodzie, bądź zgodą ministerstwa rolnictwa. Ilość tych zastrzeżeń jest tak znaczna, że kompetencje gubernatora w tym zakresie są zgoła iluzoryczne.

W zakresie wyznaniowym prawo decyzji w sprawach pretensji ograniczone zostało do pretensji przeciw osobom fizycznym i prawnym innym, niż państwo, prawo prezenty na stanowiska proboszczów ograniczono do osób, które uzyskają aprobatę wyższych czynników państwowych, wreszcie prawo zatwierdzania funkcjonariuszy innych wyznań ograniczono do osób, których kompetencja nie rozciąga się na całe terytorium Rusi Podkarpackiej.

Przechodząc wreszcie do uprawnień gubernatora w zakresie zarządu lokalnego, trzeba stwierdzić w pierwszym rzędzie, że uprawnienia te w swojej formie znacznie przekraczają pojęcie zarządu lokalnego, a śmiało mogą być podciągnięte pod pojęcie

administracji wewnętrznej w zgodzie z resztą z istotnymi zamierzeniami traktatu, zawartego w St. Germain. Jeśli jednak można to stwierdzić w odniesieniu do formy, równocześnie należy podkreślić, że w treści swej uprawnienia te nie stanowią upoważnienia do ingerencji w sprawy zarządu lokalnego w najszczuplejszym nawet znaczeniu tego terminu. Każde z poszczególnych postanowień jest bowiem opatrzone zastrzeżeniem, bądź uzależniającym decyzję od wniosku urzędu krajowego, reprezentującego państwową administrację prowincjonalną, bądź od porozumienia z wicegubernatorem, bądź wreszcie od dwu specjalnych klauzul, które, wobec tego iż dotyczą wszystkich gałęzi uprawnień gubernatora, nazwać można klauzulami generalnymi. Klauzulami tymi są postanowienia o ostatecznej kompetencji resortowych ministrów we wszystkich zagadnieniach, na wypadek sporów między gubernatorem a wicegubernatorem, oraz postanowienie o prawie unieważnienia rozporządzeń i decyzji gubernatora, o ile przekroczona została w nich jego kompetencja, względnie nastąpiło naruszenie ustaw.

Rada gubernialna już składem swoim stanowi dostateczną gwarancję zupełnej uległości wobec rządu czeskiego. Zestawienie tego organu opiniodawczego, bez wyraźnych kompetencji, z najistotniejszą instytucją autonomiczną — sejmem autonomicznym, którego powołanie odsuwa ustawa równocześnie na okres nieokreślony, można uważać chyba za nieporozumienie.

Postanowienie, mówiące o urzędnikach kancelarii gubernatora, którzy o ile możliwości winni być wybierani z pośród mieszkańców Rusi Podkarpackiej, stanowią zupełnie niedwuznacznie i nie zamaskowane pogwałcenie postanowień traktatu zawartego w St. Germain, który mówi wyraźnie w art. 12, że wszyscy urzędnicy na terytorium Rusi Podkarpackiej — nie zaś tylko nieznaczną ilość urzędników kancelarii — będą wybierani spośród mieszkańców Rusi Podkarpackiej.

Ustawa wchodzi w życie w trzy miesiące po ogłoszeniu, a równocześnie tracą moc obowiązującą wszystkie postanowienia wydane w sprawach, które one reguluje.

9.

Ustawę z 25 czerwca 1937, zbliżoną w szeregu punktów do wydanej w r. 1920 noweli statutu generalnego Rusi Podkarpackiej i bez wątpienia na niej wzorowaną, cechuje w pierwszym rzędzie niezwykła chaotyczność zarówno w treści jak w formie i wręcz zadziwiająca, chyba umyślne, pomieszanie kolejności poszczególnych postanowień oraz ich hierarchii logicznej.

Jak widoczne z rozbioru szczegółowego, ustawy tej nie można uważać za wywiązanie się z zobowiązań traktatowych, przyjętych przez Czechosłowację, ani też za etap na tej drodze. Natomiast należy ją zakwalifikować, jako próbę stworzenia pewnej fikcji, głównie na użytek zewnętrzny, podobnej do poprzednich aktów tego typu, których saldo ostateczne, wynikające nie tylko z zestawienia przepisu ustawowego i rzeczywistości, ale poszczególnych przepisów z sobą — nawzajem, równa się zeru.

W konkluzji trzeba zgodnie z rzeczywistością skonstatować, że stale jeszcze brak pokrycia dla zobowiązań, wpływających z art. 10, 11, 12 i 13 traktatu podpisanego w dniu 10 września 1919 w St. Germain en Laye pomiędzy mocarstwami sprzymierzonymi a Republiką Czeskosłowacką. Autonomia Rusi Podkarpackiej czeka stale na realizację.

PRZEGLĄDY POLITYCZNE

CHRONOLOGIA WYDARZEŃ

WRZESIEŃ 1937 R.

1. IX. *Brytyjski kontrtorpedowiec „Havock” został zaatakowany przez nieznaną łódź podwodną na wysokości Cap San Antonio na Morzu Śródziemnym. Angielskie okręty wojenne „Danse” i „Palmouth” zostały uszkodzone ogniem szrapnelowym w pobliżu Szanghaju. Senat gdański udzielił oficjalnej odpowiedzi na interwencję Komisariatu Generalnego w sprawie szkolnej, proponując natychmiastowe podjęcie rozmów w tej sprawie i przyznając, że powinna ona być jak najszybciej załatwiona.*
2. IX. *Brytyjski statek-cysterna „Woodford” został storpedowany w odległości 18 mil od wybrzeży hiszpańskich. Na żądanie min. Edena odbyła się narada obecnych w Londynie członków gabinetu brytyjskiego, podczas której zdecydowano przyjąć propozycję francuską odbycia w Genewie konsultacji państw śródziemnomorskich, zainteresowanych w żegludze na Morzu Śródziemnym, w sprawie zabezpieczenia żeglugi na tym morzu. Na odbywającym się od 28 sierpnia zjeździe Niemców z zagranicy gen. Göring wygłosił wielką mowę na temat zadań „Auslands Organisation N.S.D.A.P.” Na wysokości wyspy Kyros na Morzu Śródziemnym został zatopiony parowiec sowiecki „Małakiew”.*
3. IX. *W związku z zatargiem dyplomatycznym między Czechosłowacją a Portugalią czeskosłowacki poseł w*

Lizbonie opuścił Portugalie, udając się do St. Jean de Luz.

4. IX. Minister spraw zagranicznych Estonii dr. Akel przybył wraz z małżonką z oficjalną wizytą do Warszawy.

Konsulowie generalni amerykański, angielski i francuski zwrócili się z notą do burmistrza Szanghaju oraz z interwencją do dowództw chińskiego i japońskiego, żądając wycofania wojsk japońskich i chińskich z Szanghaju.

5. IX. W drugim dniu pobytu w Warszawie minister Akel złożył przedstawicielom prasy oświadczenie poświęcone wzajemnym stosunkom estońsko-polskim.

Japońskie ministerstwo spraw zagranicznych podało do wiadomości, iż blokada, skierowana przeciwko statkom chińskim, rozciągnięta zostaje z dn. 5. IV. na całe wybrzeże chińskie z wyjątkiem Tsing-Tao.

Minister spraw zagranicznych Japonii Hirota złożył oświadczenie, wyrażające żal, iż z racji stanowiska Chin wysiłki mocarstw, zmierzające do wyłączenia Szanghaju z zasięgu operacji wojennych, zostały unicestwione.

W Nankinie podano do wiadomości, iż rząd chiński gotów byłby przyjąć propozycję konsulów angielskiego, amerykańskiego i francuskiego co do neutralizacji Szanghaju, jednak pod pewnymi warunkami, dotyczącymi ograniczenia wojennej akcji japońskiej w tym rejonie.

W Londynie i Paryżu ogłoszono komunikaty urzędowe o rozestaniu zaproszeń na konferencję śródziemnomorską, która zebrać się ma w najbliższym czasie w Nyon. Do udziału w konferencji zaproszono Włochy, Z. S. R. R., Niemcy, Jugosławię, Rumunię, Albanie, Bułgarię, Grecję, Turcję i Egipt.

Foreign Office wystąpiło instrukcją do 10 swych przedstawicieli zagranicznych, polecając im, by wspólnie

z kolegami francuskimi dokonali łącznej *démarche* w celu zaproszenia przedstawicieli 10 rządów na konferencję śródziemnomorską.

6. IX. Ambasada sowiecka w Rzymie przesłała do ministra spraw zagranicznych Ciano notę, która przypisuje Włochom odpowiedzialność za zaatakowanie dwóch statków sowieckich na wschodnich wodach Morza Śródziemnego.

Minister spraw zagranicznych Hirota złożył *chargé d'affaires* W. Brytanii w Tokio odpowiedź na brytyjską notę w sprawie incydentu z ambasadorem brytyjskim w Chinach.

Estoński minister spraw zagranicznych dr. Akel wraz z małżonką opuścił Warszawę, udając się w charakterze prywatnym do Wiednia.

7. IX. Minister Spraw Zagranicznych Józef Beck, udając się do Genewy, wyjechał do Paryża celem spotkania się z ministrem Delboserem.

W Norymberdze nastąpiło oficjalne otwarcie przez zastępcę kanclerza, von Hessa, kongresu partii narodowo-socjalistycznej.

Podczas kongresu partii narodowo-socjalistycznej Gauleiter monachijski Adolf Wagner odczytał proklamację kanclerza Hitlera do kongresu, w której kanclerz stwierdza, że traktat wersalski przestał istnieć.

W parlamencie belgijskim odbyła się debata w sprawie Banku Narodowego i stawianych premierowi van Zeelandowi w związku z tą sprawą zarzutów. W wyniku tej debaty rząd premiera van Zeelanda uzyskał *votum* zaufania.

8. IX. Do Paryża przybył Minister Spraw Zagranicznych J. Beck, witany na dworcu przez min. Delbosa w towarzystwie wyższych urzędników francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Min. J. Beck odbył dłuższą konferencję z min. Delbodem na temat najaktualniejszych problemów z dziedziny europejskiej sytuacji międzynarodowej.

Do Warszawy przybyli gen. Reek, szef estońskiego sztabu generalnego, oraz gen. Oesch, szef fińskiego sztabu generalnego, celem wzięcia udziału w manewrach armii polskiej w Wielkopolsce.

Oddziały marynarki japońskiej zajęły wyspy chińskie Pratas, położone w odległości 180 mil na południowy wschód od Hong-Kong na Morzu Chińskim.

Sowiecki chargé d'affaires w Rzymie złożył w pałacu Chigi drugą notę, stwierdzającą, iż odpowiedź włoska na pierwszą notę sowiecką jest całkowicie niewystarczająca.

9. IX. Rząd włoski wręczył ambasadorom francuskiemu i brytyjskiemu odpowiedź, dotyczącą udziału Włoch w konferencji śródziemnomorskiej, w której podkreśla, iż musi odroczyć wszelką decyzję pozytywną w tym względzie aż do chwili, gdy incydent, stworzony przez notę sowiecką, zostanie w sposób zadawalający uregulowany.

Odpowiedź niemiecka na zaproszenie wzięcia udziału w konferencji śródziemnomorskiej, w której rząd Rzeszy podkreśla, iż na skutek prowokacji sowieckiej nie wydaje się, aby konferencja mogła być uwieńczona większym sukcesem, została doręczona ambasadorom Francji i Anglii w Berlinie.

W Niemczech ogłoszone zostało rozporządzenie ministra Hessa w sprawie szkodliwości manifestacji, mogących obrażać inne narody i zakłócać życie międzynarodowe.

Sekretarz stanu do spraw zagranicznych Austrii dr. Guido Schmidt podczas prywatnego pobytu w Berlinie odbył konferencję z premierem Goeringiem.

10. IX. Minister J. Beck przybył z Paryża do Genewy.

- W Nyon nastąpiło otwarcie konferencji śródziemnomorskiej bez udziału Włoch i Niemiec.*
- W Genewie odbyło się krótkie tajne posiedzenie, stanowiące otwarcie 98 sesji Rady Ligi Narodów.*
- Podczas obrad konferencji w Nyon komisarz Litwinow wygłosił mowę, w której atakował Włochy.*
- Konferencja panarabska, która obradowała w Beyrucie, zakończyła obrady, domagając się uchYLENIA deklaracji Balfoura i mandatu palestyńskiego oraz utworzenia niepodległego państwa arabskiego na wzór Iraku.*
11. IX. *Na konferencji w Nyon uzgodniono i ustalono tekst protokołu, obejmujący układ międzynarodowy o bezpieczeństwie żeglugi na Morzu Śródziemnym. Komitet Ligi Narodów dla spraw ulepszenia działalności paktu Ligi powziął uchwałę przestudiowania możliwości odłączenia paktu Ligi od traktatu wersalskiego oraz uchwałę, zapowiadającą umożliwienie państwom, nie należącym do Ligi, zgłaszania swych dezyderatów w dziedzinie reformy instytucji genewskiej w sensie jej uniwersalizacji.*
12. IX. *Delegacja chińska w Genewie wręczyła w sekretariacie Ligi Narodów apel Chin, oparty na artykułach 3, 10 i 17, w sprawie agresji japońskiej.*
13. IX. *W Genewie nastąpiło otwarcie XVIII sesji Zgromadzenia Ligi Narodów, na którym jednym z wiceprzewodniczących wybrany został Minister J. Beck. Minister J. Beck odbył w Genewie dłuższą konferencję z min. Edenem na temat bieżących problemów politycznych.*
- Na zakończenie kongresu w Norymberdze kanclerz Hitler wygłosił wielką mowę, posiadającą silne akcenty antysowieckie.*
- Na terenie Wolnego Miasta Gdańska aresztowani zostali trzej listonosze polskiego urzędu pocztowego,*

- którzy następnie zostali zwolnieni oraz zawiadomieni, iż wytoczony im będzie proces za rozpowszechnianie zakaznych wydawnictw.
14. IX. Na zamku Lany w Czechosłowacji zmarł b. prezydent republiki czeskosłowackiej Tomasz Garrigue Masaryk.
- Na posiedzeniu Rady Ligi min. Eden złożył deklarację, w której zaproponował, aby Rada Ligi upoważniła rząd Wielkiej Brytanii do wypracowania, o ile możliwości wspólnie z przedstawicielami ludności żydowskiej i arabskiej, nowego planu podziału Palestyny.
- Na posiedzeniu Rady Ligi zabrał głos Minister J. Beck, określając stanowisko Rządu Polskiego w sprawie podziału Palestyny.
- Gdańska policja polityczna przytrzymała ponownie siedmiu listonoszy polskich, odbierając im cały szereg pism polskich za podawanie przez te pisma informacji o ostatnich wypadkach w Gdańsku.
- Komisarz Generalny R. P. w Gdańsku interweniował w Senacie W. M. w sprawie przymusowego doprowadzenia przez policję gdańską dzieci polskich do szkół niemieckich oraz ostatnich aresztowań listonoszy polskich w Gdańsku.
- W Nyon odbyło się uroczyste podpisanie przez W. Brytanię, Bułgarię, Egipt, Francję, Grecję, Rumunię, Turcję, Z. S. R. R. i Jugosławię układu o bezpieczeństwie żeglugi na Morzu Śródziemnym, który nosi nazwę oficjalną „układu w Nyon“.
15. IX. Prezydent Roosevelt wydał zarządzenie, zakazujące rządowym statkom handlowym dostarczania broni i amunicji dla Chin i Japonii.
- Komitet arabski wysłał do Zgromadzenia Ligi Narodów depeszę, protestującą przeciw planowi podziału Palestyny.

16. IX. Rada Ligi Narodów przyjęła rezolucję, upoważniającą rząd angielski do dalszego piastowania mandatu palestyńskiego oraz do opracowania projektu, mającego na celu nowy podział terytorialny tego kraju.
Komitet trzech Ligi Narodów do spraw gdańskich przyjął raport Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku.
17. IX. Minister J. Beck odbył w Genewie dłuższą konferencję z tureckim ministrem spraw zagranicznych, między innymi na temat osady polskiej Adampol w Turcji. Agencja Reutersa doniosła, iż W. Brytania i Francja postanowiły zaniechać wykonywania kontroli morskiej u wybrzeży Hiszpanii, celem użycia zajętych tą kontrolą jednostek morskich do zwalczania korsarstwa na Morzu Śródziemnym w myśl postanowień w Nyon.
18. IX. Na posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów wygłosił przemówienie minister spraw zagranicznych Francji Delbos, podkreślając znaczenie zawartego w Nyon układu oraz apelując do współpracy państw, które w Nyon ani na posiedzeniu Zgromadzenia nie były reprezentowane (Niemcy i Włochy).
Minister J. Beck odbył dłuższą konferencję z ministrem Delbosem.
Chargés d'affaires Francji i W. Brytanii zakomunikowali ministrowi Ciano wyniki ostatnich prac śródziemnomorskich, rozciągających na okręty nadwodne i samoloty postanowienia, opracowane w Nyon a odnoszące się do łodzi podwodnych.
Posłowie polscy do Sejmu gdańskiego zgłosili w Senacie Wolnego Miasta protest przeciwko odebraniu debitu pismom polskim.
19. IX. Minister J. Beck odbył w Genewie dłuższą konferencję z ministrem spraw zagranicznych Finlandii Holstim.

20. IX. Na posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów Hiszpania i Turcja nie otrzymały prawa reelekcji do Rady Ligi.
- Zgromadzenie Ligi Narodów dokonało wyboru Peru i Iraku na członków Rady Ligi.
- Minister J. Beck odbył w Genewie konferencję z ministrem spraw zagranicznych Łotwy Muntersem.
- Zgromadzenie Ligi Narodów uchwaliło przekazać do komisji politycznej wnioszek, złożony przez premiera rządu walenckiego Negrina a dotyczący uznania przez Ligę Narodów, że Hiszpania stała się obiektem agresji ze strony Włoch i Niemiec.
- Sekretarz stanu Hull oświadczył przedstawicielom le-gionu amerykańskiego, iż Stany Zjednoczone od-rzucają zasady polityki izolacji i międzynarodowości, pragnąc jedynie prowadzić politykę nacjo-nalizmu amerykańskiego, odpowiadającą interesom Stanów Zjednoczonych.
21. IX. Na Zgromadzeniu Ligi Narodów minister Eden wygło-sił mowę, w której podkreślił, iż W. Brytania w dalszym ciągu prowadzi politykę jak najbardziej pokojową i że pragnie ułatwić dostęp do surow-ców.
- Na posiedzeniu komisji mandatowej Ligi Narodów, która obradowała nad sprawą Palestyny, Delegat Polski wygłosił przemówienie, w którym rozwijał tezy, zawarte w deklaracji Ministra Becka z dn. 14 września, dotyczące zapatrywań Rządu Polskiego na problem podziału Palestyny.
- Minister J. Beck opuścił Genewę, udając się na kilka-dniowy odpoczynek do Wenecji.
- W Rzymie ogłoszono komunikat oficjalny, ustalający na 24. IX. oficjalną wizytę Mussoliniego w Niem-czech.
- W Rzymie, w wyniku uprzednich rozmów chargés d'affaires Francji i W. Brytanii z min. Ciano usta-

- lono, iż rzeczoznawcy Anglii, Francji i Włoch zbiorą się wkrótce w Paryżu celem dokonania zmian w układzie w Nyon, które by umożliwiły w nim udział Włoch.
- W Pradze odbył się uroczysty pogrzeb b. prezydenta Massaryka.
22. IX. Ambasadorowie Stanów Zjedn., W. Brytanii, Francji i Niemiec dokonali z polecenia swych rządów *démarches* w japońskim ministerstwie spraw zagranicznych co do konsekwencji ostatnich bombardowań Nankinu przez lotnictwo japońskie.
- Rząd japoński doręczył ambasadorowi brytyjskiemu w Tokio zadawalającą rząd brytyjski notę w sprawie postrzelenia ambasadora brytyjskiego w Chinach przez samolot japoński.
- Do Berlina przybyła grupa kombatantów francuskich z Havru z rewizytą kombatantów niemieckich w tym porcie.
23. IX. W Paryżu zniknęli w sposób tajemniczy dwaj b. generałowie rosyjscy Miller i Skoblin, zajmujący kierownicze stanowiska w związku byłych kombatantów rosyjskich.
24. IX. Wojska japońskie zajęły Pao-Ting-Fu, osiągając w ten sposób pierwszy etap operacji japońskich w Chinach północnych.
- Agencja Domei doniosła, iż rząd japoński nie uznał ostatniego protestu mocarstw w sprawie nalotów japońskich eskadr powietrznych na Nankin.
25. IX. Mussolini przybył pociągiem specjalnym wraz ze żoną do Monachium, gdzie został powitany przez kanclerza Hitlera.
- Do Paryża wyjechała delegacja włoskich ekspertów morskich na obrady rzeczoznawców morskich Francji, Anglii i Włoch na tematy śródziemnomorskie.

- Do Bukaresztu przybył z wizytą oficjalną do rumuńskich kół kościelnych prawosławny metropolita warszawski Dionizy.
26. IX. W Nazarecie uzbrojona banda arabska zabiła komisarza angielskiego okręgu Galilei oraz towarzyszącego mu agenta policji.
- W drugim dniu pobytu w Niemczech Mussolini wraz z kanclerzem Hitlerem obecny był na manewrach armii niemieckiej w Meklemburgii.
27. IX. W Bratysławie miała miejsce konferencja czeskosłowackiego premiera Hodży z kanclerzem austriackim Schuschniggem.
- W Berlinie odbył się triumfalny wjazd Mussoliniego do stolicy Rzeszy.
- Na bankiecie, wydanym na cześć Mussoliniego, kanclerz Hitler wygłosił mowę, w której podkreślał znaczenie włosko-niemieckiej przyjaźni dla kultury europejskiej. Mussolini, odpowiadając, podkreślił, iż tak faszyzm jak i narodowy socjalizm są rewolucjami twórczymi.
- Podczas posiedzenia komitetu 23-ch, do którego skierowana została przez Zgromadzenie Ligi Narodów skarga chińska na bombardowanie przez samoloty japońskie otwartych miast chińskich, lord Cranborne, podsekretarz stanu Foreign Office, wygłosił przemówienie przeciwko Japonii.
- Komitet 23-ch przy Lidze Narodów przyjął rezolucję, potępiającą bombardowanie otwartych miast chińskich przez samoloty japońskie.
28. IX. Polska Agencja Telegraficzna ogłosiła komunikat o podniesieniu z dn. 1. października poselstw polskiego w Tokio i japońskiego w Warszawie do rangi ambasad.
- Podczas manifestacji na polach Maifeld pod Berlinem kanclerz Hitler i Mussolini wygłosili mowy, w których podkreślili pokojowość zbratania się

dwóch podobnych ustrojów politycznych, zdążających do obrony kultury i cywilizacji europejskiej.

W Genewie obradowała komisja polityczna Zgromadzenia Ligi Narodów nad skargą rządu hiszpańskiego w Walencji, postanawiając powołać komitet, do którego weszliby reprezentanci Argentyny, Anglii, Hiszpanii, Francji, Meksyku, Norwegii, Polski, Rosji i Jugostawii, celem opracowania tekstu rezolucji i wypowiedzenia opinii. Podczas obrad komisji nad sprawą skargi hiszpańskiej Delegat polski wygłosił mowę, w której podkreślił, iż wszelka myśl kruczaj musi być wykluczona.

Sekretarz stanu Hull złożył prasie oświadczenie, potępiające Japonię za bombardowanie otwartych miast chińskich.

29. IX. Mussolini opuścił wraz z towarzyszącymi mu osobami Berlin, udając się do Rzymu.

Delegacje ekspertów W. Brytanii, Francji i Włoch, zebrane w Paryżu celem poczynienia pewnych zmian w układzie w Nyon, osiągnęły porozumienie i opracowały projekt, który ma być przedstawiony zainteresowanym rządcom.

Przedstawiciele Azerbejdżanu, kantonu północnego Gruzji, Turkiestanu i Ukrainy złożyli przewodniczącemu Zgromadzenia Ligi Narodów memoriał, przedstawiający sytuację w tych krajach pod reżimem sowieckim.

W Bratysławie miała miejsce manifestacja przyjaźni polsko-słowackiej z okazji wręczenia przez konsula R. P. ks. Hlince Wielkiej Wstęgi „Odrodzenia Polski“.

W nowej encyklice, papież wyraził między innymi swój hołd dla Najśw. Marii Panny jako „Królowej Korony Polskiej“ w związku z atakiem ze strony niemieckiego pisma „Arbeitsmann“.

Do Lublany przybył w charakterze prywatnym marsz. Balbo celem turystycznego zwiedzenia Jugosławii.

W związku z ostatnimi zamachami na przedstawicieli brytyjskiej administracji w Palestynie policja brytyjska dokonała aresztowań oraz deportacji całego szeregu przywódców i notabli arabskich.

30. IX. *Minister J. Beck powrócił do Warszawy.*

Komisja polityczna Zgromadzenia Ligi Narodów uchwaliła zaproponowaną przez komitet redakcyjny rezolucję w sprawie hiszpańskiej oraz w sprawie nieinterwencji.

Zarządzeniem szefa policji politycznej Himmlera nastąpiło rozwiązanie instytucji „Bekennniskirche“ w Niemczech.

Mussolini powrócił do Rzymu, uroczystie witany przez władze i ludność stolicy.

MIESIĘCZNY PRZEGLĄD POLITYCZNY

WRZESIEŃ 1937 R.

W pierwszych dniach września bawił w Polsce z oficjalną wizytą minister spraw zagranicznych Estonii Akel z małżonką. W czasie trzydniowego pobytu w Warszawie min. Akel odbył rozmowy z Min. Beckiem, przyjęty był na audiencji przez Pana Prezydenta R. P. i złożył wizytę Premierowi gen. Sławoj-Składkowskiemu.

W czasie obiadu w Pałacu Brühlowskim ministrowie spraw zagranicznych wymienili przemówienia, podkreślające przyjacielskie stosunki polsko-estońskie. W okresie wielkich antagonizmów międzynarodowych, które świat przeżywa — mówił Min. Beck — uczucia przyjaźni, istniejące między narodami, mają szczególnie doniosłą wartość. Naród estoński cieszy się w Polsce zupełnie szczególną sympatią. Uczucie to, całkowicie zasłużone, jest wynikiem szacunku, jaki Polacy odczuwają dla charakteryzującej Estonię gorącej miłości niepodległości i wolności. Polska żywi te same ideały, a potrzeba własnej niepodległości idzie w parze ze zrozumieniem dla niepodległości innych. Wzajemne stosunki przyjaźni pomiędzy Estonią a Polską będą zawsze jednym z pozytywnych elementów odbudowy współpracy międzynarodowej. Dzięki temu zaś, że kontakt między obu rządami nie ma wcale charakteru wrogiego w stosunku do kogokolwiek — oba państwa mogą poświęcić wspólne wysiłki dziełu tej współpracy.

Odpowiadając, minister Akel podkreślił, że stosunki serdecznej przyjaźni między Polską a Estonią nie ulegały nigdy zakłóceniu. Zbliżenie pomiędzy narodami opiera się nie tylko na

specjalnych więzach, stworzonych przez uczucia lub naturę, lecz bardziej jeszcze na tych, które zaznaczają się codziennie na podstawie wspólnych interesów. Dlatego też podkreślić należy z zadowoleniem wzrost wymiany handlowej polsko-estońskiej jak również wzmoczenie stosunków intelektualnych. Polityka zewnętrzna Estonii jest polityką ścisłej bezstronności. Ma ona na celu jedynie pokój i serdeczną współpracę między narodami, a przede wszystkim porozumienie ze wszystkimi sąsiadami. Politykę tę cechują zasady niezmiennej przyjaźni z Polską, gdyż troską Polski jest również tylko utrzymanie pokoju na obszarze, który interesuje oba państwa.

Przyjmując następnego dnia przedstawiciele prasy, min. Akel omówił najpierw mocne podstawy, na których opiera się przyjaźń polsko-estońska a którymi są: — wzajemna sympatia narodów, bliskie i serdeczne stosunki między prasą obu krajów, tendencja do wzajemnego wzmoczenia stosunków ekonomicznych. Następnie sprecyzował wytyczne polityki Estonii, podkreślając, że substratem tej polityki jest zachowanie pokoju i konsolidacja niepodległości. W tym celu — mówił min. Akel — Estonia stara się zachować ścisłą neutralność i żyć w przyjaźni i dobrym porozumieniu ze wszystkimi sąsiadami. Ta troska zbliżyła Estonię do Polski, która również dąży do pokoju, broniąc go i wzmacniając dookoła siebie.

Wizyta min. Akela była wyrazem serdecznej i trwałej przyjaźni między Polską a Estonią. Toteż odbiła się ona szerokim echem w opinii publicznej polskiej i estońskiej. Prasa obu krajów podkreślała z zadowoleniem pełną harmonię i solidarność polsko-estońską oraz stałe pogłębianie się wzajemnej przyjaźni.

W drodze do Genewy na sesję Rady i Zgromadzenia Ligi Narodów Min. Beck zatrzymał się dwa dni w Paryżu na zaproszenie min. Delbosa do zwiedzenia wystawy międzynarodowej paryskiej. Korzystając z tej sposobności, Min. Beck omówił z francuskim ministrem spraw zagranicznych sprawy, dotyczące bezpośrednich stosunków polsko-francuskich, oraz aktualną sytuację międzynarodową. Atmosfera przyjęcia

Min. Becka nacechowana była wielką serdecznością. Aczkolwiek wizyta nosiła charakter półurzędowy, rząd francuski zastosował protokół przyjęcia, praktykowany zazwyczaj przy oficjalnych podróżach przedstawicieli mocarstw.

Według informacji prasy francuskiej, zarysowała się w toku rozmów obu ministrów zgodność poglądów na większość aktualnych poglądów międzynarodowych.

Głosy znacznej większości poważnej prasy francuskiej, na tle wizyty Min. Becka w Paryżu, stanowiły dowód zrozumienia realizmu polskiej polityki zagranicznej i znaczenia jej akcji dla utrzymania pokoju w Europie. Przede wszystkim prasa podkreślała istotne znaczenie sojuszu francusko-polskiego dla stabilizacji sytuacji w Europie, stwierdzając jednomyślnie z wielkim zadowoleniem dobre stosunki polsko-francuskie. Sojusz polsko-francuski — pisano — stanowi jedną z istotnych rękojmi pokoju. Nabiera on stale i coraz bardziej kapitalnego znaczenia. Polska, posiadając dziś wolne ręce, może przynieść swą pomoc w dziele uspokojenia Europy. Polityka równowagi między Berlinem a Moskwą okazała się elementem ładu w chwili, gdy Sołwiety usiłują coraz gwałtowniej rozpalać ogniska niepokoju w Europie. Mówiąc o zgodności poglądów polsko-francuskich w dziedzinie problemów europejskich, prasa francuska podkreślała, że Min. Beck był zawsze i jest nadal przeciwnikiem wszelkiego podziału na bloki ideologiczne i przywiązany jest do formuły, iż nie należy nigdy wywierać żadnego nacisku z zewnątrz na żaden kraj niezależny. Jednocześnie prasa podkreślała, że wizyta Min. Becka stanowiła zdarzenie szczególnie doniosłe na tle aktualnego położenia międzynarodowego.

W ciągu września odbyło się w Genewie XVIII Zgromadzenie Ligi Narodów oraz 98-a sesja Rady Ligi. Głównymi sprawami, jakie znalazły się na porządku dziennym, były: kwestia podziału Palestyny, wybory trzech nowych członków Rady, skarga rządu walenckiego przeciw Włochom i Niemcom, oraz skarga rządu chińskiego przeciw Japonii.

Sprawa podziału Palestyny była przedmiotem debat zarówno w Radzie Ligi Narodów jak w komisji mandatowej oraz na Zgromadzeniu. Dyskusja w organach Ligi, zapoznając czynniki angielskie z punktem widzenia na kwestię podziału Palestyny przedstawiciele poszczególnych państw, bezpośrednio zainteresowanych w rozwiązaniu problemu palestyńskiego, posiadała — rzecz oczywista — istotne znaczenie.

Dnia 14 września min. Eden sprecyzował na posiedzeniu Rady stanowisko rządu brytyjskiego w sprawie podziału Palestyny. Stwierdził on raz jeszcze, że rząd brytyjski nie widzi innego wyjścia z sytuacji niż podział tego kraju na trzy części, mianowicie: żydowską, arabską i obejmującą Miejsca Święte a pozostającą nadal pod mandatem Ligi. Wobec tego, że plan podziału Palestyny komisji królewskiej był jedynie planem prowizorycznym, rząd W. Brytanii pragnie otrzymać upoważnienie od Rady Ligi do opracowania wspólnie z przedstawicielami ludności żydowskiej i arabskiej nowego planu podziału, który zostanie przedstawiony Radzie dla powzięcia ostatecznej decyzji.

Na tymże posiedzeniu Rady, po poparciu przez Francję i Nową Zelandię propozycji min. Edena, złożył oświadczenie w sprawie palestyńskiej Min. Beck. Szczególne zainteresowanie Rządu Polskiego tym zagadnieniem — mówił — wynika z faktu, że ludność żydowska, osiedlona już w Palestynie, pochodzi w bardzo znacznym procencie z Polski, jak i dlatego, że problem emigracji, którego część stanowi sprawa emigracji żydowskiej, jest przedmiotem szczególnej troski Rządu Polskiego. Zagadnienie to Rząd Polski rozpatruje oczywiście nie jako zagadnienie Bliskiego Wschodu, lecz jako zespół zagadnień socjalnych i ekonomicznych, interesujących zarówno Polskę jak i wiele krajów sąsiednich. Fakt, że ludność żydowska ze względów tradycyjnych i uczuciowych wykazuje dla emigracji do Palestyny szczególne zainteresowanie oraz że techniczna strona tej emigracji opiera się już na długoletnim doświadczeniu, nakazuje traktować tę sprawę ze szczególną uwagą. Należy przypuszczać, że czas, pozostawiony do opracowania konkretnych projektów co do przyszłości

Palestyny, będzie wykorzystany dla wspólnego głębokiego przestudiowania wszystkich czynników, które posiadają znaczenie dla rozwiązania tego problemu. W każdym razie mocarstwo mandatu posiada najlepszą argumentację i najwięcej słusznych praw do przedstawienia propozycji Radzie Ligi co do przyszłych rozwiązań. Należy podkreślić, że zdolność absorbcyjna tak czy inaczej zorganizowanej Palestyny będzie główną troską Rządu Polskiego. Niewątpliwie wszystkim zainteresowanym zależy na tym, aby czas, potrzebny do opracowania nowych projektów, nie był zbyt długi, gdyż panująca wśród ludności żydowskiej atmosfera niepewności utrudnia politykę wobec problemu emigracji żydowskiej.

Na tymże posiedzeniu Rada wyłoniła ad hoc specjalny komitet trzech dla przygotowania projektu odpowiedniej rezolucji. Wypowiadając się za utworzeniem tego komitetu, Min. Beck wyraził przekonanie, że jeżeli Rada w stadium późniejszym uzna za stosowne powołać komitet, mający na celu rozpatrzenie już konkretnych projektów, to w komitecie tym znajdzie się również przedstawiciel Polski, jako w sprawach palestyńskich specjalnie zainteresowanej.

Dnia 16 września Rada przyjęła rezolucję, upoważniającą rząd brytyjski do przeprowadzenia ankiety na miejscu w Palestynie w porozumieniu z czynnikami arabskimi i żydowskimi i do sformułowania następnie wobec Rady projektu nowego statutu terytorialnego tego kraju. Jednocześnie rezolucja zastrzegła, że Rada nie zwalnia rządu angielskiego z piastowania przezeń mandatu i zastrzega sobie ostateczne prawo oceny i decyzji.

W kilka dni później na posiedzeniu komisji mandatowej stały Delegat R. P. w Genewie Komarnicki wygłosił przemówienie, będące rozwinięciem zasadniczej deklaracji Min. Becka na posiedzeniu Rady z 14 września. Rząd Polski — mówił — przyłącza się całkowicie do poglądu na problem palestyński, wyrażonego przez brytyjskiego ministra kolonii Ormsby Gore przed komisją mandatową w lipcu b. r., mianowicie co do konieczności opracowania planu, który by dał możliwie najlepszy statut Pa-

lestynie w duchu paktu Ligi i deklaracji Balfoura. Każda zmiana statutu prawnego siedziby żydowskiej, mogąca wstrzymać lub zahamować jej rozwój, musi głośnym echem odbić się w masach żydowskich, dla których definitywne załatwienie tej kwestii stanowi zagadnienie żywotne. Sprawy te interesują szczególnie Polskę, gdzie zamieszkuje przeszło 3 i pół miliona Żydów — największe skupienie Żydów w Europie. Specjalny charakter struktury socjalnej ludności żydowskiej, t. j. przeludnienie miast tą ludnością, zakłóca życie społeczne Polski, gdyż ludność wiejska ma zamkniętą drogę do osiedlania się w miastach. Przed wojną emigracja żydowska dwukrotnie przewyższyła przyrost naturalny, obecnie zaś emigracja jest zamknięta. Kryzys rolniczy pogorszył znacznie położenie ekonomiczne ludności żydowskiej. Palestyna, w której ludność żydowska widzi obecnie jedyne miejsce emigracji, musi być siedzibą dla mas żydowskich, nie zaś dla garstki wybranych. W ten tylko sposób może być rozwiązany wielki problem żydowski. Rząd Polski podziela konkluzje raportu komisji mandatowej co do siedziby narodowej żydowskiej, a mianowicie, że terytoria, przeznaczone dla Żydów, winny być dobrze położone pod względem urodzajności gleby i komunikacji, aby były zdolne do intensywnego gospodarczego rozwoju, co w konsekwencji pozwoliłoby na szybkie zaludnienie tych obszarów.

W sensie tych argumentów, nacechowanych widoczną życzliwością dla ludności żydowskiej, wypowiedział się również szereg delegatów innych państw, dając w ten sposób stronie brytyjskiej odpowiednią argumentację dla wykorzystania w rokowaniach z miejscową ludnością na temat podziału Palestyny.

Dnia 20 września Zgromadzenie Ligi Narodów przystąpiło do wyboru trzech nowych niestałych członków Ligi Narodów. Na miejsce trzech ustępujących, mianowicie: Hiszpanii, Turcji i Chile, wpłynęło aż 4 kandydatury: Hiszpanii i Turcji o reelekcję, następnie Iranu z grupy państw Bliskiego Wschodu oraz Peru z grupy państw Ameryki Południowej. Jak wiadomo, według procedury — stworzonej zresztą specjalnie w r. 1926 dla Pol-

ski — każde państwo, mające niestałe miejsce w Radzie, może przy końcu swej 3-letniej kadencji postawić ponownie swą kandydaturę pod warunkiem, że otrzyma od Zgromadzenia zgodę na reelekcję większością $\frac{2}{3}$ głosów. W ten sposób ustanowiono instytucję t. zw. miejsc półstałych. Dotychczas miejsca te piastowały Polska oraz Hiszpania. Turcja, która w przeciwieństwie do Polski i Hiszpanii, występujących w charakterze państw odosobnionych, należy do grupy państw Bliskiego Wschodu, ubiegała się o prawo reelekcji po raz pierwszy.

O ile wybór Turcji stał z góry pod poważnym znakiem zapytania choćby dla tego, że na jej miejsce z grupy państw Bliskiego Wschodu miał wejść Iran, o tyle wybór Hiszpanii mógł zdawać się przesądzony ze względu na fakt piastowania już przez nią mandatu półstałego.

Tymczasem jednak głosowanie przyniosło wynik niespodziewany: na 52 głosujących za reelekcją Hiszpanii padło zaledwie 23 głosy, przy 24 przeciw, zaś 5 wstrzymujących się. Podobnie Turcja otrzymała za reelekcją 25 głosów, tyleż przeciw oraz dwie kartki białe.

Niepowodzenie Hiszpanii należy przypisać przede wszystkim stanowisku licznych państw mniejszych, prowadzących politykę niezależności i niechętnych angażowaniu się w konflikty ideologiczne mocarstw. Państwa te, widząc w czerwonej Hiszpanii państwo, należące do jednego z bloków, oraz widząc, że przedstawiciele jej w Genewie niedwuznacznie wypowiadają się za utworzeniem z Ligi Narodów ekspozytury interesów ideologicznych i politycznych tego bloku, dokonały pewnego rodzaju manifestacji przeciw takiej tendencji. Do tego nastawienia przyczyniły się jeszcze wystąpienia premiera Negrina na Zgromadzeniu Ligi oraz akcja byłego premiera Caballero na terenie paryskim — za czynną pomocą dla czerwonej Hiszpanii.

Na wakujące miejsce w Radzie Ligi wysunięto ze strony 22 państw kandydaturę Belgii, która została wybrana do Rady bardzo znaczną większością głosów.

Skarga rządu walenckiego do Ligi Narodów, domagająca się stwierdzenia przez Ligę faktu, że Hiszpania stała się obiektem agresji ze strony Włoch i Niemiec, miała wyraźnie na celu, by poprzez takie uznanie uzyskać całkowitą wolność zaopatrywania się w materiał wojenny. Toteż podczas sesji Rady i Zgromadzenia delegat rządu walenckiego, popierany przez delegatów Z. S. R. R. i Meksyku, rozwinął usilną akcję, zmierzającą do uzyskania rezolucji Zgromadzenia, zawierającej londyński układ o nieinterwencji. W szczególności premier Negrin, przemawiając dnia 18 września na Zgromadzeniu Ligi, domagał się stwierdzenia dokonanej przez Włochy i Niemcy agresji, rozpatrzenia przez Ligę sposobów likwidacji tej agresji, prawa dla rządu hiszpańskiego nabywania wolnego sprzętu wojennego, wycofania niehiszpańskich kombatanów, wreszcie rozciągnięcia na Hiszpanię systemu bezpieczeństwa na Morzu Śródziemnym i dopuszczenia czerwonej Hiszpanii do kontroli.

Starania hiszpańskie rozbiły się jednak o zdecydowany opór państw, dążących do niedopuszczenia do rozszerzenia się konfliktu hiszpańskiego poza granice Hiszpanii. Na zebraniu komisji VI przemawiali w tym duchu delegaci Francji, W. Brytanii i Polski. Ministrowie Delbos i Elliot podkreślili znaczenie polityki nieinterwencji, wyrażając przekonanie, że należy ją jeszcze wzmocnić, do czego można dojść między innymi na drodze bezpośredniego porozumienia między najbardziej zainteresowanymi mocarstwami. Delegat R. P. podkreślił konieczność wykluczenia koncepcji krucjat ideologicznych, które muszą doprowadzić do ostatecznego bankructwa Ligi, i zaznaczył, że bankructwo polityki nieinterwencji przedłużyłoby jedynie walki na terytorium hiszpańskim. Natomiast przedstawiciele Z. S. R. R. i Meksyku zajęli odmienne stanowisko, popierając tendencje rządu walenckiego.

W wyniku dyskusji komisja ustaliła projekt rezolucji w duchu tendencji państw pokojowych. Stwierdziła ona, iż każde państwo obowiązane jest powstrzymać się od interwencji w sprawy wewnętrzne innego państwa; przypominała, że rządy europej-

skie zaciągnęły jeszcze dodatkowo w tym kierunku specjalne zobowiązania; wyrażała ubolewanie, że nie udało się dotychczas komitetowi nieinterwencji wycofanie z Hiszpanii kombatanatów niehiszpanów wyrażała życzenie, by inicjatywy dyplomatyczne, podjęte ostatnio przez Francję i W. Brytanię, doprowadziły w tej sprawie do pozytywnego rezultatu, wreszcie, apelując do rządów, aby podjęły w tym duchu utrzymania pokoju europejskiego nowy wysiłek, stwierdzała, że gdyby wyniki te nie mogły być osiągnięte w krótkim czasie, członkowie Ligi Narodów, którzy przystąpili do układu nieinterwencyjnego, liczyć się będą musieli z zakończeniem polityki nieinterwencji.

Nie dopuszczano więc w rezolucji do określenia agencji ze strony Niemiec i Włoch, ani do natychmiastowego zawieszenia układu o nieinterwencji, do czego dążyła delegacja hiszpańska, popierana przez Z. S. R. R. Konstatacja rezolucji o możliwości zawieszenia w przyszłości układu nieinterwencyjnego nie angażuje — rzecz jasna — w niczym rządów, ale jest tylko hipotezą. Nie ulega wątpliwości, że duży wpływ przy ustalaniu tekstu rezolucji odegrało zdecydowane stanowisko francusko-angielskie niedopuszczenia do niczego, co by mogło utrudnić zamierzone rokowania tych mocarstw z Włochami celem wyjaśnienia całokształtu problemu hiszpańskiego.

Projekt rezolucji został poddany pod głosowanie Zgromadzenia dnia 3 października. Wobec nieuzyskania jednomyślności — z powodu głosów przedstawicieli Albanii i Portugalii przeciw rezolucji — traktować go można jedynie jako zalecenie.

W przeddzień otwarcia XVIII sesji Zgromadzenia Ligi Narodów rząd chiński złożył w Sekretariacie Ligi skargę przeciw Japonii o agresję, opierając się na art. 10, 11 i 17 paktu Ligi. Krok Chin należy tłumaczyć nadzieją uzyskania przez nie pewnego poparcia moralnego ze strony państw, reprezentowanych w Lidze.

Skarga chińska przekazana została komitetowi 23-ch, identycznemu co do składu ze stworzonym przed czterema laty komitetem podczas kampanii mandżurskiej. Rząd St. Zjednoczo-

nych delegował do komitetu posła amerykańskiego w Bernie w charakterze jednak tylko obserwatora. Do udziału w obradach zaproszono przedstawiciela Chin. Na posiedzeniu z 27. IX. komitet zajął się sprawą wniosku chińskiego, dotyczącego bombardowania miast chińskich przez lotnictwo japońskie. Delegat chiński, stwierdziwszy na wstępie, że Japonia dokonała wyraźnej napaści na Chiny — przy czym zwrócił szczególną uwagę na bombardowanie z powietrza — zaznaczył, że jakkolwiek doświadczenia ostatnich lat wskazują, iż Liga Narodów nie może obronić paktu, to jednak może ona wskazać, jaki błąd popełniono; jakkolwiek nie może powstrzymać napaści, to może stwierdzić jej fakt i potępić go oraz oświadczyć wyraźnie, jaki jest jej pogląd na metody wojenne, stosowane przez Japonię. Rząd chiński domaga się od Ligi, aby w miarę możliwości udzieliła zachęty i jak najdalej idącego poparcia Chinom, będącym ofiarą napaści, zarówno w poczuciu sprawiedliwości jak i dla dobra pokoju światowego. Przedstawiciel rządu brytyjskiego oświadczył, że rząd W. Brytanii pragnie na terenie Genewy wyrazić uczucia głębokiej odrazy, jakie budzi w nim dokonywane obecnie w Chinach bombardowanie otwartych miast, oraz wyrazić nadzieję, że komitet potępi tego rodzaju praktyki w słowach zupełnie niedwuznacznych. Wniosek delegata brytyjskiego poparli ministrowie Delbos i Sandler oraz komisarz Litwinow.

Komitet uchwalił tegoż dnia — celem przedstawienia do aprobaty Zgromadzenia — rezolucję, w której dał wyraz głębokiego oburzenia z powodu bombardowania lotniczego otwartych miast chińskich przez samoloty japońskie, które pociągnęło za sobą śmierć niewinnych osób cywilnych, wśród nich wielkiej liczby kobiet i dzieci. Komitet oświadczył przy tym, że nie ma usprawiedliwienia dla tego rodzaju aktów, które wzbudziły w całym świecie uczucie odrazy i oburzenia, i potępił je najuroczyściej.

Jakkolwiek w sprawie bombardowania skarga chińska nie przyniosła konkretnych efektów dla Chin, to jednak dyskusja dookoła niej wywołała — zwłaszcza w opinii i prasie anglosaskiej — silną reakcję przeciw Japonii. W tym kierunku złożył również oświadczenie sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Hull.

Ze swej strony, japońska agencja rządowa stwierdziła na podstawie informacji, otrzymanych z kół zbliżonych do japońskiej marynarki, że potępienie przez Ligę Narodów bombardowania miast chińskich nastąpiło na skutek tendencyjnych i niedokładnych wiadomości prasowych. Lotnictwo japońskie ograniczyło się do bombardowania jedynie chińskiego wojska i wojskowych obiektów, ludność zaś cywilna nie była w żadnym razie celem ataków japońskich. Uchwały Ligi Narodów nie wpłynęły w żadnym wypadku na wyjaśnienie sytuacji, ponieważ informują one fałszywie o akcji japońskiej w Chinach.

Załatwienie zasadniczej skargi Chin w sprawie agresji ze strony Japonii nastąpiło dopiero w październiku.

Wrześniowa sesja Zgromadzenia Ligi Narodów stała pod znakiem bardzo słabego zainteresowania pracami Ligi ze strony licznych delegacji, co znajdowało wyraz w niespotykanym dotąd braku kandydatów na mówców. Z przemówień politycznych na Zgromadzeniu zasługują na uwagę przemówienia ministrów Delbosa i Edena.

Min. Delbos poruszył dnia 18 września problem przyszłości Ligi, wypowiadając się jednocześnie za potrzebą doprowadzenia do międzynarodowej współpracy w szerszych niż dotychczas ramach. Między członkami Ligi a tymi, którzy nie godzą się ani na ducha, ani na metody instytucji genewskiej — mówił Delbos — należy znaleźć właściwe środki pokojowego współżycia. Najpewniejszym z nich jest uszanowanie powziętych zobowiązań, co zresztą nie jest wynalazkiem Ligi. Jest to pierwszy konieczny etap uzdrowienia europejskich stosunków, który powinien doprowadzić do istotnej międzynarodowej współpracy. Obecnie należy skupić wszystkie wysiłki nie przeciwko jakiemuś krajowi lub jakiejś doktrynie, ale dla obrony pokoju. Trzeba więc powołać do tej akcji wszystkich, i tych również, którzy mogą mieć odmienne zdanie co do wyboru właściwych metod.

Przemówienie min. Delbosa stanowiło dobitny wyraz ewolucji polityki zagranicznej francuskiej, która zrozumiała niebez-

pieczeństwo przekształcenia Ligi w jednostronny blok, stojący na usługach określonej ideologii.

To też przemawiający w parę dni później kom. Litwinow, polemizując energicznie z tezami min. Delbosa, wyraził przekonanie, że mocarstwa, należące do Ligi, powinny zrezygnować ze ściągania do Genewy Włoch, Niemiec i Japonii, jak również z rokowań z tymi państwami poza Genewą, natomiast zorganizować się między sobą i prowadzić własną politykę pokojową, nie oglądając się na innych. Z przemówienia tego wynikało, że polityka sowiecka, zaniepokojona rozmowami nawiązanymi z Rzymem przez Paryż i Londyn, chciałaby znów narzucić Europie koncepcję zwalczających się bloków, z Ligi zaś stworzyć zamknięty ośrodek państw antyfaszystowskich pod egidą Moskwy.

Nie podlega jednak dyskusji, że znaczna większość państw członków Ligi Narodów, usposobionych prawdziwie pokojowo i pragnących prowadzić politykę niezależną, nie żywi żadnych wątpliwości co do niebezpieczeństwa, wynikającego dla sprawy pokoju z tez, lansowanych przez politykę sowiecką, a do koncepcji moskiewskich odnosi się zdecydowanie negatywnie.

Dnia 20 września wygłosił przemówienie min. Eden, poruszając w szczególności obszernie problem surowcowy. W pierwszej części przemówienia min. Eden podkreślił powagę chwili w obliczu wstrząsów, które przeżywa świat i które zmuszają najbardziej pokojowo usposobione narody do wydatkowania olbrzymich sum na zbrojenia. Liga Narodów bowiem — mówił — nie jest w stanie spełniać całkowicie swego zadania i oddawać ludzkości przysług, do których byłaby zdolna. Rząd angielski wychodzi z założenia, że każdy konflikt można załatwić pokojowo, i zawsze przyłączy się do każdej akcji międzynarodowej, zmierzającej do redukcji zbrojeń. Dopóki jednak taka umowa międzynarodowa nie zostanie zawarta, dopóty W. Brytania będzie się zdecydowanie zbroić, aby wzmocnić swoją własną siłę obronną oraz zabezpieczyć wykonywanie swoich zobowiązań międzynarodowych. Mówiąc o problemie hiszpańskim, min. Eden oświadczył, że rząd brytyj-

ski nadal jak najgoręcej popierać będzie politykę nieinterwencji, która zabezpiecza świat przed konfliktem europejskim.

Przechodząc do problemu surowcowego, min. Eden oświadczył, że problem ten nie wiąże się jego zdaniem zasadniczo z problemem kolonialnym. Rząd brytyjski skłonny jest rozpocząć rokowania z państwami, które by sobie tego życzyły, na temat zmniejszenia przywilejów handlowych Anglii w koloniach, nie mających rządów autonomicznych, o ile zostanie dowiedzione, że przywileje te utrudniają wymianę międzynarodową. Zdaniem angielskim wszakże, główne trudności dla niektórych krajów polegają nie na niemożności otrzymania surowców, lecz na trudności opłacenia tych surowców. Problem płacenia za surowce jest jednak ściśle związany z całokształtem zagadnień ekonomicznych, wymagających rozwiązania na drodze łącznej akcji, zmierzającej do przywrócenia wolnego obrotu kapitałów, towarów i pracy ludzkiej. Droga współpracy z innymi narodami, nie zaś ciasny racjonalizm, wydaje się korzystniejsza. Różnice w ideologiach politycznych nie powinny niszczyć międzynarodowej współpracy ekonomicznej ani też uniemożliwiać pewnej tolerancji politycznej.

Tezy ekonomiczne, wysunięte przez ministra Edena, odpowiadały w znacznej mierze stanowisku, jakie Delegacja Polska zajęła na zeszłorocznym Zgromadzeniu Ligi. Obecnie sformułowane stanowisko rządu brytyjskiego stwarza niewątpliwie możliwości pozytywnego posunięcia naprzód prac międzynarodowych w dziedzinie surowcowej i emigracyjnej, prowadzonych od zeszłego roku na skutek inicjatywy polskiej.

W pierwszych dniach września odbyła się w Genewie końcowa sesja komisji rzeczoznawców, powołanej przez Ligę Narodów dla zbadania zagadnienia surowców. Poprzednie sesje odbyły się w marcu i czerwcu b. r. Komisja opracowała szczegółowy raport i doszła do następujących konkluzji: trudności przy nabywaniu i płatności surowców są większe aniżeli trudności istniejące po stronie podaży; istnieje nierówna dystrybucja surowców i niektóre państwa znajdują się wobec szczególnych trudności;

poza środkami, omówionymi szczegółowiej w raporcie komisji, rozwiązaniem generalnym i stałym jest przywrócenie w możliwie szerokiej mierze obrotów międzynarodowych. Komisja przekazała swe uwagi komitetom ekonomicznemu i finansowemu Ligi Narodów do zbadania poszczególnych sugestii raportu i nadania sprawie dalszego biegu. Wobec sugestii japońskiej, popartej przez eksperta polskiego, zwołania w odpowiednim momencie konferencji zainteresowanych państw komisja zajęła w zasadzie stanowisko pozytywne.

Ekspert sowiecki zgłosił do raportu votum separatum, żądając umieszczenia tezy, iż problem surowcowy wynikał z polityki zbrojeniowej pewnych państw przemysłowych.

Raport posiada z punktu widzenia tendencji państw upośledzonych w surowce szereg momentów dodatnich, posiada również jednak i momenty ujemne. Do tych ostatnich zaliczyć należy przede wszystkim twierdzenia, że problem surowcowy nie jest problemem kolonialnym, gdyż rola kolonii w produkcji i eksporcie surowców jest drugorzędna, oraz że istniejące trudności rozwiązane być mogą jedynie w drodze wznowienia obrotów międzynarodowych na wielką skalę, choć jednocześnie sam raport zawiera szereg sugestii w sprawie innych rozwiązań.

Do momentów pozytywnych natomiast zaliczyć należy: 1) uznanie specyficznych potrzeb surowcowych państw o silnej dynamice ludnościowej; 2) uznanie, że trudności dewizowe Polski wynikają nie z takiej czy innej polityki gospodarczej, lecz z zasadniczych zmian, jakie zaszły w światowych stosunkach ekonomicznych; 3) uznanie, że bezpośrednia eksploatacja bogactw naturalnych na obszarach nieeksploatowanych ułatwiłaby sytuację państw, walczących z trudnościami surowcowymi; 4) pozostawienie możliwości kontynuowania dyskusji w łonie poszczególnych instytucji ligowych, które zajmować się będą raportem.

W komisji gospodarczej Zgromadzenia delegat polski Min. Rose sprecyzował polski punkt widzenia na praktyczne drogi rozwiązania doniosłych problemów międzynarodowych

w dziedzinie gospodarczej, finansowej i emigracyjnej. Powrót do pewnego liberalizmu, ograniczonego jedynie do wymiany handlowej — mówił — może być korzystny tylko dla krajów, które osiągnęły wyższy szczebel rozwoju gospodarczego. System zatem międzynarodowej współpracy gospodarczej powinien objąć jednocześnie wymianę handlową, ruch kapitałów oraz emigrację i liczyć się z sytuacją krajów, które znajdują się jeszcze w stadium budowy swej struktury gospodarczej. Tylko system współpracy, umożliwiający zbliżenie gospodarcze między krajami, które mogą sobie pozwolić na liberalizm, a takimi, które są zmuszone utrzymywać jeszcze pewne zarządzenia o charakterze autarkicznym, będzie w stanie przeszkodzić tworzeniu na świecie wrogich sobie bloków gospodarczych. Co się tyczy surowców, niezbędne jest wprowadzenie w życie wniosków komisji surowcowej, które by umożliwiły zakupy krajom, walczącym z trudnościami transferowymi. Wreszcie w sprawach emigracyjnych, które do tej pory nie zostały jeszcze dostatecznie pogłębione, należy mieć nadzieję, że konferencja rzeczoznawców emigracyjnych, zwołana przez Międzynarodowe Biuro Pracy, rozpatrzy te sprawy pod właściwym kątem widzenia i przedstawi rządowi realny plan międzynarodowego finansowania osadnictwa emigrantów.

Tezy, zawarte w przemówieniu Min. Rosego, wskazujące realne drogi ku ożywieniu życia gospodarczego w szerokiej płaszczyźnie, spotkały się z dużym zrozumieniem i aprobatą poszczególnych członków komisji.

Wobec coraz liczniejszych faktów atakowania i zatapiania statków handlowych różnych narodowości na Morzu Śródziemnym przez nieznane łodzie podwodne, względnie samoloty, rząd francuski wystąpił z końcem sierpnia do rządu brytyjskiego z propozycją zwołania konferencji państw śródziemnomorskich celem naradzenia się nad środkami zapewnienia bezpieczeństwa żeglugi na Morzu Śródziemnym. W pierwszych dniach września sytuacja stała się jeszcze bardziej naprężona wo-

bec zaatakowania kontrtorpedowca brytyjskiego Havock przez nieznaną łódź podwodną oraz wobec zatopienia brytyjskiego statku handlowego cysterny.

Rząd brytyjski uznał propozycję francuską za bardzo celową. Dnia 5 września oba rządy rozesłały zaproszenie na konferencję do Nyon. Zaproszenie skierowane zostało do wszystkich państw śródziemnomorskich — za wyjątkiem Hiszpanii, do państw czarnomorskich, dla których Morze Śródziemne stanowi nieuniknioną drogę komunikacyjną na zewnątrz, oraz do Niemiec. Pominięcie Hiszpanii było oczywiście koniecznością, zaproszenie bowiem przedstawicieli obu walczących stron — pomijając już kwestię przyznania w ten sposób obu stronom praw kombatanów — musiałoby siłą rzeczy wprowadzić groźbę nieobliczalnych komplikacji. Zaproszenie wyłącznie rządu walenckiego nie mogło oczywiście wchodzić w rachubę ze względu na efekt, jaki pominięcie rządu gen. Franco wywołałoby we Włoszech i w Niemczech. Zaproszenie Niemiec, jedyne mocarstwa nie śródziemnomorskiego, tłumaczyć można — abstrahując od faktu udziału w swoim czasie floty niemieckiej w kontroli wybrzeży śródziemnomorskich w Hiszpanii — przede wszystkim tendencją uzyskania współpracy włoskiej, przy czym wobec konsekwentnego wspólnego stanowiska obu tych państw w sprawach, związanych z problemem hiszpańskim, inicjatorowie konferencji musieli się liczyć z tym, że w razie niezaproszenia Niemiec Włochy odmówiłyby udziału w konferencji. Fakt obrania Nyon, nie zaś Genewy, za siedzibę konferencji wskazywał również na tendencję inicjatorów ułatwienia przyjęcia zaproszenia Niemcom i Włochom, uchylającym się od współpracy z instytucją genewską.

Tym czasem w dniu otrzymania przez poszczególne państwa zaproszenia rząd sowiecki przesłał rządowi włoskiemu notę, która przypisywała Włochom odpowiedzialność za zaatakowanie dwóch statków handlowych sowieckich na wschodnich wodach Morza Śródziemnego oraz domagała się odszkodowania i ukarania winnych. Po natychmiastowym odrzuceniu przez rząd włoski inkryminowanej odpowiedzialności oraz wszystkich żądań sowieckich rząd ZSRR w dwa dni później wystąpił z drugą notą, podtrzymu-

jącą pierwotne oskarżenia i żądania. Wybór przez rząd sowiecki momentu wystosowania noty oraz jej ton zdaje się świadczyć, że nie tylko stanowiła ona manewr, skierowany przeciw samym Włochom, lecz miała przede wszystkim na celu storpedowanie konferencji śródziemnomorskiej, mającej za zadanie odprężenie sytuacji na Morzu Śródziemnym. Również odpowiedź sowiecka z dn. 8 września na zaproszenie do Nyon, w której rząd ZSRR wyraża przekonanie o potrzebie zaproszenia rządu walenckiego na konferencję i wysuwa zastrzeżenia co do zaproszenia Niemiec, wskazywała na tego rodzaju zasadniczą tendencję sowiecką. To też zarówno nota do Włoch jak i odpowiedź sowiecka na zaproszenie wywarły bardzo ujemne wrażenie w angielskiej i francuskiej opinii publicznej.

Wobec agresywnego kroku sowieckiego Włochy postanowiły uchylić się od udziału w konferencji w Nyon. Do decyzji tej przyłączyły się równocześnie Niemcy. W odpowiedziach z dn. 9 września na zaproszenie francuskie i angielskie oba rządy stwierdzały, że przygotowywały się do udzielenia pozytywnej odpowiedzi, oskarżenie sowieckie jednak, wprowadzając w ostatniej chwili do sytuacji nowy element, zmieniło to stanowisko. Włochy i Niemcy zmuszone są odroczyć wszelką decyzję pozytywną do chwili, gdy incydent, stworzony przez notę sowiecką, zostanie w sposób zadowalający uregulowany. Jednocześnie noty zaznaczały, że sprawy, mające być przedmiotem obrad konferencji śródziemnomorskiej, mogłyby być należycie zbadane w łonie londyńskiego komitetu nieinterwencji, co miałyby i tę dobrą stronę, że nie wykluczałoby żadnego z wielkich mocarstw europejskich, jak również i innych mocarstw, bezpośrednio zainteresowanych, pozwalając w szczególności na udział w obradach Polski i Portugalii. Noty stwierdzały wreszcie, że rządy włoski i niemiecki gotowe są nadal pracować w łonie komitetu londyńskiego. Komentując krok ten, prasa niemiecka i prasa włoska podkreślały, że rządy Włoch i Rzeszy nie mogą uczestniczyć w konferencji, którą Moskwa chce wyzyskać jako platformę do nowych prowokacji.

Konferencja w Nyon, otwarta dnia 10 września, to jest bezpośrednio przed Zgromadzeniem Ligi Narodów, zakończyła się już dnia 14 września podpisaniem układu „anty-pirackiego”. Udział w konferencji wzięli przedstawiciele W. Brytanii, Francji, Egiptu, Grecji, Jugosławii, Turcji, Bułgarii, Rumunii i ZSRR. Spośród państw zaproszonych nieobecni byli przedstawiciele Włoch, Niemiec i Albanii.

Otwierając w charakterze przewodniczącego konferencję, min. Delbos zapewnił, iż rządy francuski i brytyjski, występując z inicjatywą konferencji śródziemnomorskiej, miały na celu osiągnięcie dwóch rezultatów: szybkiego układu, kładącego kres korsarstwu na Morzu Śródziemnym, i zmniejszenia napięcia międzynarodowego, mogącego wywołać poważniejsze jeszcze incydenty. Ze swej strony komisarz Litwinow wykorzystał okazję do zaatakowania Włoch i Niemiec, oskarżając je o akty pirackie, bez przedstawienia jednak żadnych w tym kierunku dowodów. Minister Eden natomiast wyraził żal z powodu nieobecności Włoch i Niemiec na konferencji oraz przekonanie, że państwa te przystąpią do ewentualnego układu śródziemnomorskiego.

Podpisany układ zawiera następujące postanowienia, mające na celu stłumienie korsarstwa na Morzu Śródziemnym: poszczególne państwa śródziemnomorskie wykonują nadzór nad swymi wodami terytorialnymi; na pełnym morzu straż bezpieczeństwa pełnią floty wojenne W. Brytanii i Francji; każda łódź podwodna korsarska będzie torpedowana; statki, płynące pod banderą jednej ze stron wojujących Hiszpanii nie podlegają ochronie, ale łódź podwodna, która by zamierzała statek taki zatopić, musi zastosować się do postanowień, przewidzianych w układzie londyńskim z 1930 r., w przeciwnym razie będzie uważana za łódź korsarską; łodzie podwodne państw sygnatariuszy będą mogły pojawiać się na Morzu Śródziemnym tylko w asyście okrętu nadwodnego. Układ wchodzi w życie natychmiast, po jego podpisaniu. Natychmiast też admiralicje brytyjska i francuska wydały odpowiednie dyspozycje w kierunku znacznego zwiększenia liczby jednostek morskich na Morzu Śródziemnym.

Najbardziej charakterystycznym momentem konferencji w Nyon jest wyeliminowanie floty sowieckiej od udziału w straży na Morzu Śródziemnym. Odgrywała tu niewątpliwie rolę nie tylko tendencja W. Brytanii i Francji przyciągnięcia Włoch do wspólnej akcji, lecz również i zasadnicza obawa przed wprowadzeniem czynnika sowieckiego na Morze Śródziemne. Wyeliminowanie ZSRR — wbrew jego pierwotnym rachubom — stanowiło dla rządu sowieckiego znaczną porażkę prestiżowej i politycznej natury.

Bardzo szybkie dojście do pozytywnego rezultatu w Nyon było niewątpliwie poważnym sukcesem W. Brytanii, dla której sprawa bezpieczeństwa komunikacji przez Morze Śródziemne jest problemem zasadniczym i życiowym.

Dnia 13-go września, t. j. n a t y c h m i a s t p o p r z y j ę c i u u k ł a d u w N y o n , a j e s z c z e p r z e d j e g o p o d p i s a n i e m , r z ą d y f r a n c u s k i i a n g i e l s k i z a k o m u n i k o w a ł y j e g o t r e ś ć r z ą d o w i w ł o s k i e m u , d o ł ą c z a j ą c z a p r o s z e n i e d o w y k o n y w a n i a p r z e z W ł o c h y n a M o r z u T y r r e ń s k i m n a d z o r u , u s t a l o n e g o p r z e d k o n f e r e n c j ą . R z ą d w ł o s k i , p o r o z u m i a w s z y s i ę z r z ą d e m R z e s z y , o d p o w i e d z i a ł n a s t ę p n e g o d n i a , ż e s y t u a c j a , k t ó r a b y w y n i k a ł a z p o w i e r z e n i a W ł o c h o m n a d z o r u t y l k o n a d M o r z e m T y r r e ń s k i m , p o d c z a s g d y n a d c a ł y m M o r z e m Ś r ó d z i e m n y m n a d z ó r m i a ł y b y w y k o n y w a ć f l o t y b r y t y j s k a i f r a n c u s k a , j e s t d l a W ł o c h n i e d o p r z y j ę c i a . W ł o s k i e ż y w o t n e i n t e r e s y n a M o r z u Ś r ó d z i e m n y m o r a z w i e l k i e o ż y w i e n i e i r u c h n a w ł o s k i c h l i n i a c h k o m u n i k a c y j n y c h w y r a ż a j ą s i ę w d ą ż e n i u , b y W ł o c h y z n a l a z ł y s i ę w w a r u n k a c h a b s o l u t n e j r ó w n o ś c i z j a k i m k o l w i e k i n n y m m o c a r s t w e m w j a k i e j k o l w i e k s t r e f i e M o r z a Ś r ó d z i e m n e g o .

Dnia 19 września *chargés d'affaires* Francji i Anglii doręczyli ministrowi Ciano odpis aneksu do układu w Nyon w sprawie rozszerzenia tego układu na obronę przed okrętami podwodnymi i samolotami. Przy tej sposobności min. Ciano, odpowiadając na zapytania w sprawie noty włoskiej z 14 września, zaznaczył, że rząd włoski, podnosząc sprawę równości praw, pragnął stwierdzić, iż flota włoska, aby mogła uczestniczyć w zarzą-

dzeniach morskich, winna posiadać takie same uprawnienia jak floty Anglii i Francji.

W dwa dni później min. Ciano, przyjmując do wiadomości złożone mu oświadczenia francuskie i angielskie, że rządy te zawsze uznawały pozycję Włoch jako wielkiego mocarstwa śródziemnomorskiego, zawiadomił o zgodzie rządu włoskiego na propozycję, by rzeczoznawcy trzech mocarstw zebrali się niebawem w Paryżu dla ustalenia zmian natury praktycznej, które wprowadzone by zostały do postanowień, opracowanych w Nyon, celem pozyskania udziału Włoch. Decyzję tą powzięły Włochy w porozumieniu z rządem Rzeszy.

Delegacje morskie francuska, brytyjska i włoska po parodniowych obradach w Paryżu zakończyły swe prace dnia 30 września podpisaniem układu, w którym ustalono strefy, przyznane do patrolowania flotom tych trzech państw. Zachodnia część Morza Śródziemnego, sąsiadująca z Gibraltarem, powierzona została W. Brytanii. Francja wykonywać ma kontrolę na swych drogach komunikacyjnych z Algierem. Pozostała część zachodniego Morza Śródziemnego powierzona została Włochom, których pole działania obejmuje prawie całość Morza Tyrreńskiego oraz części przyległe do Półwyspu Apenińskiego aż po Morze Jońskie i Adriatyckie. We wschodniej części Morza Śródziemnego Włochy otrzymały strefę, ciągnącą się wzdłuż wybrzeży trypolitańskich i Egiptu a sięgającą do Port Saidu. Poza tym przydzielono im nadzór na liniach komunikacyjnych między metropolią a koloniami w Trypolisie. Morze Egejskie oddano pod nadzór W. Brytanii, strefę wzdłuż wybrzeży Syrii i Palestyny — Francji. W ten sposób uwzględnione zostały najważniejsze dezyderaty włoskie, dotyczące równości.

Układ paryski, jakkolwiek zawiera przeważnie postanowienia natury technicznej, posiada jednak poważne znaczenie polityczne, gdyż usuwa jedną z przyczyn międzynarodowego napięcia, wywołanego przez konflikt hiszpański.

Ustanowienie patroli morskich wpłynęło na ustanie aktów korsarstwa na Morzu Śródziemnym.

Pod koniec września pojawiły się w prasie wiadomości, że rządy francuski i brytyjski noszą się z zamiarem nawiązania z Włochami zasadniczych rozmów, obejmujących całokształt problemu hiszpańskiego i mogących w dalszej perspektywie doprowadzić do wyjaśnienia szeregu zagadnień, umożliwiając w ten sposób bliższą współpracę tych 3-ch mocarstw.

W ciągu września londyński komitet nieinterwencji nie wykazywał żadnej inicjatywy. Było to zresztą zupełnie zrozumiałe wobec przesunięcia punktu ciężkości rozmów w sprawie hiszpańskiej do Nyon a następnie na płaszczyznę negocjacji na drodze dyplomatycznej mocarstw, tym problemem najbezpośredniej zainteresowanych.

Charakterystycznym faktem w dziedzinie akcji nieinterwencji była decyzja rządów brytyjskiego i francuskiego z 17 września zaniechania kontroli morskiej u wybrzeży Hiszpanii, którą to kontrolę od chwili usunięcia się od niej Niemiec i Włoch, spełniałyby jedynie okręty angielskie i francuskie. Rządy brytyjski i francuski wychodziły przy tym z założenia, że okręty, zajęte wykonywaniem patroli nieinterwencyjnych, powinny być przeznaczone do spełniania pilniejszego i ważniejszego zadania, mianowicie do zwalczania korsarstwa na Morzu Śródziemnym. Decyzja ta została powzięta bez zwoływania komitetu nieinterwencji — jak stwierdzał okolicznościowy komunikat — gdyż oba mocarstwa, jako jedyne przeprowadzające kontrolę morską, uważają się za uprawnione do decydowania o przeznaczeniu swych okrętów. Stwierdzenie to miało niewątpliwie na celu uniknięcie ewentualnych różnorodnych komentarzy na temat sposobu załatwienia sprawy w formie jednostronnej decyzji bez uprzedniego powiadomienia komitetu nieinterwencji. W ten sposób zniesiona została ostatecznie kontrola na morzu w drodze patrolowania okrętów wojennych, która napotykała w ciągu swego istnienia na liczne trudności i była przyczyną szeregu incydentów, grożących niebezpiecznymi powikłaniami.

Decyzja rządów brytyjskiego i francuskiego nie zmieniła w niczym zarządzeń układu nieinterwencji, dotyczących wykonywanej

przez neutralnych obserwatorów kontroli na statkach, płynących do Hiszpanii. Co się tyczy kontroli lądowej, to po zawieszeniu przez władze francuskie i portugalskie działalności międzynarodowych komisji obserwatorów, wykonywana ona jest samodzielnie przez oba państwa, stosownie do powziętych przez nie zobowiązań w układzie nieinterwencji.

Decyzja brytyjska i francuska, idąc po linii żądań włoskich i niemieckich, wysuniętych po usunięciu się tych państw z akcji patrolowania na morzu, stanowiła niewątpliwie pewien gest w stronę przede wszystkim Włoch, w związku ze staraniami przyciągnięcia tego mocarstwa do współpracy w ramach konwencji przeciwkorsarskiej oraz do zasadniczych rozmów w sprawie hiszpańskiej między mocarstwami, bezpośrednio zainteresowanymi tym problemem.

W ciągu września sytuacja na frontach hiszpańskich nie uległa poważniejszym zmianom. Wojska narodowe prowadziły w dalszym ciągu ofensywę na odcinku asturyjskim, dążąc do ostatecznej likwidacji wojsk czerwonych w rejonie północnym. Ze względu jednak na silny opór, trudne warunki terenowe w okręgu górzystym oraz niekorzystne warunki atmosferyczne natarcie powstańców, aczkolwiek regularnie postępujące naprzód, posuwało się jednak powoli, przynosząc im stosunkowo niewielkie zdobycze terytorialne.

Korzystając z zaangażowania się wojsk gen. Franco na odcinku północnym dowództwo wojsk czerwonych zorganizowało nagłe natarcie na froncie aragońskim, zagrażając Saragossie. Wojskom narodowym udało się jednak odeprzeć ataki i utrzymać na ogół zajmowane poprzednio pozycje. Na innych frontach nie było bardziej energicznej akcji wojskowej.

Dnia 24 września premier Mussolini wyjechał w towarzystwie ministrów Ciano, Starace i Alfieri do Niemiec celem złożenia oficjalnej wizyty kanclerzowi Hitlerowi. Szef rządu włoskiego przyjmowany był w Rzeszy z ogromną okazałością. Pierwszy dzień pobytu spędził Mussolini w Monachium. W czasie pierwszego spot-

kania kanclerz Hitler wręczył mu najwyższe odznaczenie niemieckie: Wielki Krzyż Orderu Orła Niemieckiego, zaś Mussolini nadał Hitlerowi najwyższą godność honorową, za jaką uchodzi oficjalna ranga Mussoliniego: godność honorowego Kaprala Milicji Faszystowskiej. Następnie Mussolini złożył wieńce w kaplicach zasłużonych, po czym przyjął defiladę formacji partyjnych. Tego dnia więc Mussolini występował przede wszystkim w charakterze wodza partii faszystowskiej.

Następnego dnia Mussolini i Hitler przybyli na teren wielkich manewrów w Meklemburgii celem obserwowania końcowego etapu manewrów. Po manewrach udali się do Essen, gdzie zwiedzili zakłady Kruppa. W Meklemburgii i Essen Mussolini występował głównie w swym charakterze ministra wojny, marynarki i lotnictwa.

W dalszym etapie pobytu w Niemczech występował Mussolini raczej w charakterze szefa rządu włoskiego. Dnia 27 września przybył do Berlina, witany owacyjnie przez mieszkańców stolicy.

W czasie bankietu, wydanego przez kanclerza Hitlera, obaj mężowie stanu wygłosili przemówienia. Kanclerz Hitler po serdecznym przywitaniu Mussoliniego podkreślił znaczenie złączenia się Włoch i Niemiec w szczerzej przyjaźni i współpracy politycznej w epoce, gdy świat pełen jest napięcia i niepokoju, gdy różne elementy usiłują napastować i zniszczyć starą kulturę europejską. Współpraca ta — mówił kanclerz — wypływa ze ścisłego pokrewieństwa ideałów politycznych, które są podstawą siły wewnętrznej i mocy obu państw. Wśród realnych interesów wszystkich Włochów i Niemców nie ma czynników, które by je rozdzielały, lecz są tylko czynniki łączące i uzupełniające. Rozmowy z Mussolinim w ostatnich dniach fakt ten podkreśliły ponownie. Obaj mężowie stanu żywią wiarę, iż ich praca polityczna dla utrwalenia pokoju i wysokiego rozkwitu kultury europejskiej nie może być uważana za tworzenie bloku, skierowanego przeciwko innym państwom europejskim. Będąc przekonane, że służą ogólnemu porozumieniu między narodami — Włochy i Niemcy — ramię przy ramieniu rozważać będą i traktować wszystkie zadania polityczne, by prze-

ciwstawić się wszelkim próbom rozdzielenia lub powaśnienia obu narodów.

Odpowiadając, Mussolini podkreślił, iż solidarność Niemiec i Włoch jest żywa i czynna oraz że jest ona wyrazem i wynikiem naturalnej łączności i wspólnych interesów. Włochy i Niemcy gotowe są do współpracy ze wszystkimi innymi narodami dobrej woli i nie chcą zamykać się w jednym bloku. Wzajemnie za swą przyjaźń żądają jednego tylko warunku: by nie usiłowano naruszać podstaw kultury europejskiej. Rozmowy z kanclerzem Hitlerem umocniły przyjaźń niemiecko-włoską i uodporniły ją przeciw wszelkim zakusom, zakłóceniom i usiłowaniom z którejkolwiek bądź strony.

Następnego dnia odbyła się olbrzymia manifestacja pod gołym niebem w Maifeld, która zgromadziła ponad milion uczestników. Punktem kulminacyjnym były przemówienia Hitlera i Mussoliniego, oba w języku niemieckim. Kanclerz Hitler podkreślił, że najgłówniejszym sensem wielkiej manifestacji, z którą łączą się narody niemiecki i włoski, jest szczerze życzenie zagwarantowania obu krajom pokoju, wynikającego ze świadomego przekonania odpowiedzialności o posiadanych walorach narodowych, duchowych, fizycznych i kulturalnych. Oba kraje wierzą, że służą najlepiej tym interesom, które, wykraczając poza obręb obu narodów, stanowią winny właściwy interes całej Europy. Kiedy narodowy socjalizm, po bankructwie idei liberalizmu i demokracji w Niemczech, dążył do przywrócenia narodowi niemieckiemu ogólnych praw ludności, których mu odmawiano przez 15 lat, Włochy faszystowskie nie brały udziału w poniżaniu narodu niemieckiego. Ze wspólnoty faszystowskiej i narodowo-socjalistycznej rewolucji powstała wspólnota nie tylko zapatrywań, lecz i działania. Siła Niemiec i Włoch tworzy najmocniejszą gwarancję utrzymania tej Europy, która ma jeszcze poczucie swej misji kulturalnej i nie jest skłonna zapaść się w otchłań rozprężenia wskutek działania czynników destrukcyjnych.

Mussolini podkreślił przede wszystkim, że wizyta jego nie posiada charakteru zwykłej wizyty dyplomatyczno-politycznej. Fakt, że przyjechał do Niemiec, nie oznacza, że w najbliższym

czasie pojedzie gdzie indziej. Przyjechał do Rzeszy nie tylko w charakterze szefa rządu włoskiego, lecz przede wszystkim w charakterze szefa rewolucji narodowej, która chce zadokumentować przez to mocny związek z rewolucją niemiecką. Za podróżą tą nie kryją się żadne tajemne zamiary w kierunku dalszego rozbijania Europy. Uroczyste potwierdzenie mocy osi Rzym—Berlin nie jest skierowane przeciwko innym państwom. Narodowy socjalizm i faszyzm mają nie tylko wszędzie tego samego wroga, służącego III Międzynarodówce, lecz mają również wspólne zapatrywanie na życie i historię. Włochy nie zapomną nigdy Niemcom, że nie przyłączyły się one w swoim czasie do sankcyj gospodarczych przeciw-włoskich. Był to punkt, w którym ujawnia się po raz pierwszy całkiem wyraźnie konieczność wspólnego działania. Oś Berlin—Rzym, powstała w jesieni 1935 r., pracuje w ciągu ostatnich dwóch lat dla coraz silniejszego wzajemnego zbliżenia obu narodów. Wspólnota ideowa Niemiec i Włoch znalazła swój wyraz w walce przeciw bolszewizmowi, zagrażającemu Europie.

Dnia 29 września Mussolini przyjął w Berlinie olbrzymią defiladę wszystkich rodzajów broni. Tegoż dnia opuścił Berlin i odjechał do Włoch.

Po powrocie do Rzymu Mussolini, po owacjach ludności, oświadczył, że przyjaźń włosko-niemiecka mająca swój wyraz polityczny w osi Rzym—Berlin, przeniknęła w ostatnich dniach do serc obu narodów i w sercach tych pozostanie. Cele tej przyjaźni są następujące: ścisła solidarność obu rewolucyj, odrodzenie Europy oraz pokój między narodami godnymi tego imienia.

Uroczysta wizyta Mussoliniego w Niemczech, stanowiąca spotkanie duchowych wodzów narodów niemieckiego i włoskiego, była faktem politycznym, wychodzącym daleko poza ramy normalnej konferencji dyplomatycznej. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że wizyta ta nie doprowadziła do zaciągnięcia jakichkolwiek konkretnych zobowiązań natury politycznej czy militarnej między Niemcami a Włochami. Wielkie manifestacje solidarności niemiecko-włoskiej były przede wszystkim manifestacjami solidarności ideowej antysowieckiej i antykomin-

ternowskiej. To też głównie w zakresie wspólności ideologicznej przejawia się solidarność polityczna obu państw. Manifestacje te obliczone były również niewątpliwie na efekt wewnętrzny, zwłaszcza w Niemczech.

Piszząc na temat spotkania Mussolini — Hitler, „Polska Informacja Polityczna“ zwracała uwagę na nacechowane całkowitym spokojem stanowisko opinii polskiej wobec tego spotkania, w przeciwieństwie do prasy niektórych państw, wykazującej pewne zdenerwowanie. Jeśli chodzi o ocenę berlińskiej wizyty Mussoliniego pod kątem widzenia interesów polskich — pisała P. I. P. — to rzecz oczywista, opinia polska nie miała żadnych podstaw do alarmów lub przypuszczeń, by zbliżenie niemiecko-włoskie mogło zawierać jakiegokolwiek elementy sprzeczne z tymi interesami. Należy skonstatować z zadowoleniem fakt, że obaj mężowie stanu zdawali się przykładać specjalną wagę do podkreślenia w sposób jak najbardziej stanowczy momentów pokojowych i braku agresywności w zbliżeniu ich państw. Jeżeli poza tym rozmowy dwóch wodzów zdołały doprowadzić do usunięcia trudności, jakie w przeszłości istniały pomiędzy Rzeszą a Włochami, i zapewnić stabilizację stosunków w rejonie, w którym ich interesy się krzyżują, to wynik tego historycznego spotkania należy uznać za fakt pozytywny.

W pierwszej połowie września odbył się w Norymberdze doroczny kongres partii narodowo-socjalistycznej. Podobnie jak poprzednie, tego-roczny zjazd norymberski stał przede wszystkim pod znakiem akcji antykomunistycznej i antysowieckiej. Zarówno orędzie kanclerza Hitlera na otwarcie kongresu jak i jego przemówienie na zamknięciu stanowiły akt oskarżenia przeciw Moskwie i jej władcom. Po zaakcentowaniu, że świat przeżywa chwile wyjątkowego niebezpieczeństwa ze strony komunizmu, któremu przeciwstawia się blok niemiecko-włoski, kanclerz oświadczył, że dalszy postęp komunizmu na terenie któregośkolwiek z państw europejskich byłby uznany przez Rzeszę za zachwianie równowagi w Europie. Ideologia faszystowska i narodowo-socjali-

styczna — mówił kanclerz — pozostaje wyłącznie w granicach swego narodu bez żadnych międzynarodowych czynników nadrzędnych. Bolszewizm natomiast posiada swój czynnik nadrzędny i międzynarodowy w Moskwie. Stąd też Niemcy widzą w rozszerzeniu się wpływów sowieckich przesunięcie równowagi europejskiej. Obok nastawienia antykomunistycznego najbardziej charakterystycznym momentem przemówienia kanclerza z punktu widzenia polityki zagranicznej było bardzo silne zaakcentowanie znaczenia osi Rzym — Berlin, następnie — silne podtrzymanie gen. Franco z podkreśleniem politycznych i gospodarczych interesów Niemiec w Hiszpanii. Z przemówienia przebijały ponad to akcenty krytyczne pod adresem polityki angielskiej, natomiast miało ono bardziej pogodny ton w odniesieniu do Francji. Można przypuszczać, że to nastawienie kanclerza było wyrazem wzrastającego w niemieckich kołach politycznych przeświadczenia, że polityka W. Brytanii idzie ostatnio po linii anty-niemieckiej i że w tym kierunku oddziałuje ona równocześnie na Francję i stara się oddziaływać na Włochy.

W ostatnich dniach sierpnia odbyła się w Sinaia kolejna sesja stałej rady Małej Ententy pod przewodnictwem min. Antonescu, z udziałem premiera Stojadinowicza i ministra Krofty. Bardzo obszerny komunikat na temat rozmów stwierdzał stereotypowo pełną zgodność poglądów na omawiane problemy, zgodę na kontynuowanie i intensyfikację działalności Małej Ententy oraz wierność poszczególnych partnerów wobec tego porozumienia. Co się tyczy współpracy państw naddunajskich, komunikat podkreślał szczególną wagę, jaką uczestnicy konferencji przywiązują do kwestii stosunków politycznych i ekonomicznych pomiędzy państwami Małej Ententy a innymi państwami basenu dunajskiego, i stwierdzał, że państwa M. Ententy nie zaniedbają żadnej okazji do wykazania dobrej woli w tym względzie.

Komunikat nie poruszał wyraźniej dwóch problemów, które były niewątpliwie głównym tematem rozmów w Sinaia a które

rozwickały się na marginesie konferencji. Problemami tymi były stosunki państw Małej Ententy z Węgrami oraz z Włochami.

Jeśli chodzi o problem włoski, to w czasie trwania konferencji poseł włoski w Bukareszcie dokonać miał wobec zebranych ministrów *démarche* w sprawie uznania imperium włoskiego. Jakkolwiek przedstawiciele M. Ententy mieli skłaniać się w tym kierunku, co mogłoby być początkiem stałej współpracy z Włochami w problematach dunajowych, to jednak — podobno pod wpływem francuskim — nie powzięto w tej kwestii konkretnej uchwały, uzależniając swe stanowisko od inicjatywy brytyjskiej i francuskiej.

Co się tyczy problemu węgierskiego, to stało się wiadome w czasie konferencji, że poseł węgierski w Rumunii konferował z przedstawicielami M. Ententy w sprawie odprężenia atmosfery w stosunkach Węgier z tymi państwami. Przedstawiciele państw M. Ententy wyrazić mieli gotowość udzielenia formalnej zgody na dozbrojenie Węgier wzamian za zapewnienie ze strony węgierskiej o nieagresji wobec państw M. Ententy. Strona węgierska jednak, uważając, że dozbrojenie Węgier jest już w rzeczywistości moralnie uzyskane, i wychodząc z założenia, że nie może być ono przedmiotem przetargów, wysunęła wzamian za deklarację ze swej strony o nieagresji postulat otrzymania gwarancji w sprawie traktowania mniejszości węgierskiej w Rumunii, Jugosławii i Czechosłowacji. Fakt wyeliminowania z komunikatu wszelkiej aluzji do kwestii zbrojeń węgierskich, w przeciwieństwie do komunikatów poprzednich, zdawał się świadczyć o konkretnej nadziei uczestników konferencji w Sinaia na możliwość porozumienia. Rozmowy między państwami M. Ententy a Węgrami prowadzone były w Genewie w czasie sesji Zgromadzenia.

Nastroje w Sinaia w stosunku do kwestii węgierskiej oraz w stosunku do Włoch wskazują wyraźnie na dalsze zmajoryzowanie M. Ententy przez realistyczne tendencje Jugosławii oraz Rumunii i zupełne bankructwo koncepcji czeskich.

W tej sytuacji min. Antonescu — zresztą niewątpliwie na skutek starań czeskich — zdecydował się na uczynienie pewnego zewnętrznego gestu, idącego w pewnym stopniu na rękę polityce

czeskiej, a w niczym polityki rumuńskiej nie wiążącego. Udzielił mianowicie redaktorowi praskiego pisma „Narodni Polityka“ krótkiej deklaracji, że rząd rumuński, daleki będąc od dezaprobowania paktu czesko-sowieckiego, ocenia przychylnie więzy między sprzymierzoną Czechosłowacją a największym sąsiadem Rumunii, z którym ona utrzymuje dobre stosunki przyjaźni i sąsiedztwa. Możliwe, że gest ten wywołany był również w pewnym stopniu tendencją wywarcia pewnego wpływu na stronę sowiecką, która — zdając sobie widocznie sprawę z zupełnego załamania się możliwości bliższego związania i uzależnienia polityki rumuńskiej od polityki sowieckiej, czy to bezpośrednio w drodze wciągnięcia Rumunii do paktu wzajemnej pomocy sowiecko-czeskiego, czy też pośrednio do wielostronnego paktu wzajemnej pomocy M. Ententy pod egidą Francji — prowadziła ostatnio na łamach prasy komunistycznej w Rosji i za granicą ostre ataki na obecny kierunek rumuńskiej polityki zagranicznej.

W dniach 7 i 8 września odbył się w Sztokholmie piąty kolejny zjazd ministrów spraw zagranicznych czterech państw nordyckich. Miał on, jak zwykle, miejsce w skromnych ramach koleżeńkiego spotkania i bez żadnego ceremoniału. Spotkaniu ministrów towarzyszyły obrady kilku komisji ekspertów gospodarczych i prawniczych.

Jak wynika z komunikatu, w czasie konferencji omawiano ogólną sytuację międzynarodową, przy czym ministrowie wymienili między sobą informacje o swych podróżach do państw zagranicznych, dzieląc się nabytymi doświadczeniami; dalej naradzano się w sprawach, znajdujących się na porządku dziennym nadchodzącego Zgromadzenia i Rady Ligi Narodów; wreszcie omawiano postępy współpracy nordyckiej, zainicjowanej w różnych dziedzinach na dawniejszych konferencjach, rozważając sprawy ostatecznego opracowania zrewidowanych reguł neutralności, zaopatrzenia towarowego w wyjątkowych okolicznościach, informacyj o krajach nordyckich, oraz umowę londyńską w sprawie zbrojeń morskich. Przy tej sposobności skonstatowano, że

rozpoczęta współpraca w omawianych sprawach postępuje w sposób zadawalający i powinna być nadal prowadzona.

W okolicznościowych przemówieniach ministrowie akcentowali swe zasadnicze punkty widzenia. Minister Sandler podkreślił przede wszystkim zgranie między narodami skandynawskimi. Dzięki temu — mówił — zjazdy ministrów spraw zagranicznych państw nordyckich stały się instytucją specjalną w dzisiejszej Europie, obdarzoną niezliczonymi paktami i umowami, instytucją, nie opierającą się na żadnym statucie lub konwencji pisanej czy ustnej. Każdy z narodów skandynawskich broni swej indywidualności na zewnątrz. Można żywić zaufanie, że w trudnych chwilach, jakie mogą nastąpić, spójnia nordycka wytrzyma każde napięcie i wytrwa w obronie wolności. Minister Munch stwierdził, że niepokój światowy, będący skutkiem żądzy niektórych narodów panowania nad innymi, wymaga, by narody nordyckie, zbliżone do siebie geograficznie, kulturalnie i duchowo, mogły naradzać się między sobą. W coraz liczniejszych dziedzinach współpraca ta została wdrożona, jednakże bez potrzeby uciekania się do tworzenia bloku czy ententy, jak to czynią inne kraje. Minister Munch w dalszym więc ciągu wypowiedział się przeciw koncepcji „neutralności czynnej” bloku państw skandynawskich, wysuwanej ostatnio coraz częściej w Szwecji. Fiński minister spraw zagranicznych Holsti podkreślił znaczenie akcji ministra Sandlera w kierunku zjednoczenia narodów północy. Norweski minister Koht, stwierdzając, że przyjacielski związek państw nordyckich stanowi siłę w pracy dla pokoju światowego, podziękował jednocześnie narodowi szwedzkiemu za ożywiający go śmiały duch inicjatywy, która wpływa krzepiąco na naród norweski.

Sądząc z komunikatu i przemówień, zjazd nie wniósł nowych momentów politycznych do wzajemnych stosunków państw skandynawskich. W szczególności, jeżeli chodzi o problem ochrony neutralności tych państw na wypadek konfliktu w Europie, konferencja nie przyczyniła się do zmiany zasadniczego nastawienia poszczególnych państw nordyckich.

Mimo pewnych różnic co do koncepcji neutralności nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że współpraca państw skandynawskich, oparta na naturalnych i realnych podstawach, rozwija się pozytywnie w pełnej harmonii.

W połowie sierpnia prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt, przemawiając z okazji 150 rocznicy konstytucji amerykańskiej, oświadczył, że w aktualnej sytuacji międzynarodowej rząd Stanów musi liczyć się z tym, że decyzje jego wywierają bezpośredni wpływ nie tylko w Ameryce, lecz także w Europie i na Dalekim Wschodzie, podobnie jak wydarzenia w innej części świata obchodzą w sposób zdecydowany Amerykę. W kilka dni później sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Cordell Hull, przemawiając na inauguracyjnym zebraniu konferencji narodowej pokoju, podkreślił, że Stany Zjednoczone odrzucają zasadę polityki izolacji, podobnie jak odrzucają politykę nierozsądnej i bezużytecznej interwencji w sprawy świata zewnętrznego, natomiast prowadzić będą politykę szerokiego nacjonalizmu własnego. Pokój — mówił — musi być stałym celem Stanów Zjednoczonych, i to nie tylko pokój dla nich, lecz pokój dla całego świata. Stany, zdecydowane unikać wojny wszelkimi sposobami, nie mogą być obojętne wobec polityki innych państw, która prowadzi do wojny, lub wobec przykładu międzynarodowego bezprawia, który burzy pokój. Rząd amerykański gotów jest poprzeć wszystkimi środkami szczerze zamiary ograniczenia zbrojeń, które prowadzą do ruiny.

Oświadczenie prezydenta Roosevelta jak i wystąpienie Cordella Hulla zdają się wskazywać na zasadniczą tendencję rządu St. Zjednoczonych wyjścia na terenie pozaamerykańskim z bierności, charakteryzującej ich politykę zagraniczną w ostatnich latach, oraz zdają się manifestować zainteresowanie Stanów kwestią pokoju i wojny również i na innych kontyngentach. Nie ulega wątpliwości, że w polityce St. Zjednoczonych występuje od pewnego czasu coraz wyraźniej tendencja bardziej aktywnego angażowania się w polityce międzynarodowej w imię utrzymania po-

koju, rzecz oczywista jednak — angażowania się roztropnego i użytecznego.

Siła oporu chińskiego, a zwłaszcza jego zawartość polityczna i militarna, zmusiła rząd japoński do porzucenia programu lokalizacji i niepogłębiania konfliktu, natomiast do rozwinięcia akcji wojennej na szeroką skalę. Podjęto zatem ze strony japońskiej przygotowania wojskowe, gospodarcze i polityczne, obliczone na dłuższy czas trwania wojny. Niemniej jednak kierownicze sfery japońskie zdają sobie sprawę, że przeciąganie się akcji wojennej, na czym najwidoczniej zdaje się zależeć Chinom, grozić może wycieńczeniem gospodarczym Japonii a równocześnie ewentualnością szantażu ze strony ZSRR, względnie próbami politycznego lub gospodarczego zdyskontowania sytuacji przez mocarstwa anglo-saskie, co mogłoby narazić na szwank osiągnięcia, uzyskane przez Japonię w Chinach kosztem tak wielkiego wysiłku. Na razie jednak ani Stany Zjednoczone, ani Brytania nie wykazywały tendencji wykorzystania w ten czy inny sposób konfliktu i ograniczały się do ochrony swych interesów ekonomicznych oraz życia i mienia swych obywateli w Chinach. W każdym razie nie dała się zauważyć wspólna antyjapońska akcja tych dwóch mocarstw. Pewne napięcie japońsko-brytyjskie, jakie nastąpiło na skutek zranienia ambasadora brytyjskiego przez strzały z samolotu japońskiego, zostało zlikwidowane notą japońską, którą rząd brytyjski uznał za udzielającą mu odpowiedniej satysfakcji.

W wytworzonej sytuacji dowództwo japońskie wytyczyło w ciągu września wszelkie siły w celu możliwie szybkiego złamania oporu Chin u jego źródła. W tym celu zainicjowało — równoległe do wzmoczonej ofensywy od północy w prowincji Szansi i Hopei i akcji w Szanghaju, zdążającej do zdobycia i utrwalenia tam silnej wypadowej bazy lotniczej, przesądzającej los żywotnych dla wojsk chińskich połączeń kolejowych — akcją na południu Chin i rozpoczęło niepokojenie atakami lotniczymi na ogromną skalę wielkich ośrodków, w szczególności Nankinu oraz

Kantonu, celem zmniejszenia odporności przeciwnika. Poza tym blokada nadbrzeżna i akcja w Mongolii Wewnętrznej miały za zadanie izolację wojskową i gospodarczą Chin.

Ofensywa na froncie północnym doprowadziła w ciągu września, mimo energicznej obrony chińskiej, do zajęcia przez wojska japońskie około jednej trzeciej prowincji Szansi oraz prawie całej prowincji Hopei. Ofensywa w Szanghaju rozwijała się w tym czasie dla Japonii pomyślnie.

KONFLIKT JAPOŃSKO-CHIŃSKI

W rezultacie incydentu japońsko-chińskiego pod Lukucziao z dn. 7 lipca br. (opisanego w zeszycie Nr. 1—2. Tom X, Polityki Narodów), wojska japońskie rozbiły główne siły 29-tej armii chińskiej i zajęły w dniu 30 lipca Pekin oraz Tien-Tsin.

Po zajęciu Pekinu i Tien-Tsinu przez wojska japońskie dalsza ich akcja została wstrzymana, a równocześnie rząd japoński polecił swemu ambasadorowi przy rządzie nankińskim Kawagoe, który przebywał ostatnio w kwaterze głównej wojsk japońskich w Chinach, udać się do Szanghaju dla nawiązania rozmów z rządem nankińskim.

Głównym żądaniem strony japońskiej było omówienie współpracy japońsko-chińskiej w zakresie wspólnej akcji antykomunistycznej, ponieważ działalność komunistyczna jest uważana przez Japonię za główny czynnik podżegawczy ruchu antyjapońskiego w Chinach. Następnie Japonia domagała się od Chin tolerowania powstania rządu autonomicznego prowincyj Hopei i Czaharu oraz zdemilitaryzowania tych prowincyj, skąd wojska japońskie również byłyby wycofane. W razie wyrażenia zgody przez rząd nankiński na powyższe warunki, Japonia byłaby gotowa uwzględnić pewne żądania Chin.

Równocześnie minister spraw zagranicznych Hirota oświadczył w parlamencie japońskim, że rokowania z Chinami będą prowadzone niezależnie od toczących się działań wojennych.

Rokowania te jednak zostały odrazu przerwane, a to zarówno z powodu niechęci naczelnego dowództwa armii japońskiej w Chinach do konkretnych rokowań przed osiągnięciem większych i zasadniczych sukcesów nad wojskami chińskimi, jak również z powodu bardzo trudnej sytuacji marszałka Czang-Kai-Szeka w związku z wybitnie antyjapońskim nastawieniem całego społeczeństwa chińskiego, wywołanym z jednej strony usilną agitacją sowiecką, z drugiej zaś — konsolidacją społeczeństwa chińskiego na skutek akcji wojennej Japonii w Chinach Północnych.

Również speszły na niczym usiłowania korpusu konsularnego

w Tien-Tsinie pośredniczenia pomiędzy Chińczykami a Japończykami w sprawie zaprzestania działań wojennych. Naczelnym dowódcą wojsk japońskich w Chinach, gen. Katsuki, odrzucił protest korpusu konsularnego przeciwko bombardowaniu Tien-Tsinu przez samoloty japońskie, oświadczając, że zostało ono spowodowane akcją wojsk chińskich, zagrażającą życiu obywateli japońskich i bezpieczeństwu japońskiej koncesji, co jest ponad to pogwałceniem protokołu bokerskiego z 1901 r.

Korzystając z chwilowego wstrzymania przez Japończyków działań wojennych, Chińczycy przeprowadzili koncentrację wojsk w kierunku Kałganu (Mongolia Wewnętrzna) oraz Pekinu i Tien-Tsinu. W pierwszych dniach sierpnia odbyła się w Nankinie konferencja obrony narodowej chińskiej pod przewodnictwem marszałka Czang-Kai-Szeka i z udziałem najwybitniejszych chińskich polityków i wojskowych. Na konferencji tej uchwalono zawieszenie wszelkich sporów wewnętrznych i współpracę wszystkich ugrupowań politycznych, włącznie do komunistów. Na specjalną uwagę zasługuje wzięcie udziału w tej konferencji przez dowódców chińskiej czerwonej armii, która oddała się do dyspozycji marsz. Czang-Kai-Szeka pod warunkiem walki zbrojnej z Japonią.

3 sierpnia władze sowieckie złożyły protest rządowi japońskiemu z powodu napaści na konsulat sowiecki w Tien-Tsinie. Rząd japoński odrzucił ten protest, tłumacząc, iż napadu dokonali białogwardziści rosyjscy, za których Japonia nie może odpowiadać.

Równocześnie wybuchł konflikt francusko-japoński z powodu nieprzepuszczenia wojsk japońskich przez terytorium koncesji francuskiej w Tien-Tsinie. Konflikt ten został jednak od razu polubownie zlikwidowany.

Pomimo prowadzonych w pierwszej połowie sierpnia usilnych przygotowań do wojny, zarówno przez Chiny jak i Japonię, ambasador japoński Kawagoe, znajdujący się wówczas w drodze do Szanghaju, oświadczył, że będzie czynił wszelkie wysiłki, aby udaremnić oficjalny wybuch wojny, i że rząd japoński uprzedził rząd nankiński, że ruchy wojsk nankińskich w kierunku Chin północnych stanowią pogwałcenie układu, zawartego między władzami wojskowymi chińskimi i japońskimi w 1935 r., że stoją one na przeszkodzie japońskim zamiarom uzyskania lokalnego porozumienia i nie zaostrzania sytuacji i że rząd nankiński będzie musiał ponieść odpowiedzialność za następstwa w razie zignorowania ostrzeżenia japońskiego.

8 sierpnia odbyło się drugie posiedzenie chińskiej rady obrony narodowej, na którym postanowiono stawiać opór wojskom japońskim w Chinach północnych oraz podjąć akcję celem odebra-

nia Pekinu i Tien-Tsinu. W związku z tym zarządono powszechną mobilizację w Chinach, mianowano dowódców trzech armii chińskich, operujących w Chinach północnych, a mianowicie: I-szej armii, działającej wzdłuż kolei Pekin — Hankou, II-giej armii — wzdłuż kolei Tien-Tsin — Pukou i III-ciej armii na linii Pekin — Sujuan.

W związku ze wzrostem nastrojów antyjapońskich w Chinach zarządono ewakuację obywateli japońskich z Chin jak również konsulatów japońskich. Rada ministrów w Tokio postanowiła odbywać codziennie posiedzenia, począwszy od 9 sierpnia.

Japoński konsul generalny w Kantonie zażądał od władz chińskich rozwiązania organizacyj, prowadzących agitację antyjapońską. Żądanie to zostało przez władze chińskie odrzucone. W związku z tym do portu Swatou przybyło 9 okrętów wojennych japońskich.

7 sierpnia przybył do Nankinu ambasador japoński Kawagoe i pomimo dalszych przegrupowań wojsk chińskich w kierunku Chin Północnych oraz rozszerzenia działań armii japońskiej, a raczej marynarki, na Chiny środkowe i południowe — rozpoczął pertraktacje z poszczególnymi ministrami rządu nankińskiego, które to rozmowy nie doprowadziły do pożądanego rezultatu z powodu dalszego zaostrzenia stosunków chińsko-japońskich, a szczególnie przejścia czerwonej armii chińskiej z prowincji Kan-Su do Szan-Si w kierunku wojsk japońskich.

11 sierpnia przybyła do Szanghaju eskadra okrętów wojennych japońskich w związku z incydem na lotnisku Hung-Jao, gdzie zostało zabitych 2-ch oficerów japońskich.

Równocześnie została rozpoczęta na północy ofensywa japońska. W parę dni później, po odrzuceniu przez Chińczyków żądania japońskiego wycofania wojsk chińskich z Szanghaju i okolicy w promieniu 20 klm., rozpoczęła się pierwsza bitwa o Szanghaj.

Japończycy zbombardowali dzielnicę chińską Szanghaju, na co Chińczycy odpowiedzieli zbombardowaniem dzielnicy japońskiej, oraz zablokowaniem rzeki Jang Tse Kiang przez zatopienie szeregu statków i naładowanych barek. Protest korpusu dyplomatycznego oraz pośrednictwo, zmierzające do przerwania walk, nie dały pozytywnych rezultatów.

W czasie walk w Szanghaju miasto bardzo ucierpiało, jak również międzynarodowe koncesje, które zmuszone były do zwiększenia liczby swoich wojsk w celu obrony nie tylko mienia, ale i życia. Rządy Anglii, Francji i St. Zjednoczonych złożyły w dniu 14. VIII. protest w m. s. z. w Nankinie przeciwko rzucaniu bomb na międzynarodową koncesję w Szanghaju.

Tegoż dnia japoński minister spraw wojskowych przyjął ambasadora chińskiego w Tokio i zażądał natychmiastowego wycofania wojsk chińskich ze zdemilitaryzowanej strefy Szanghaju, przy czym wyliczył wypadki pogwałcenia układu pokojowego przez stronę chińską.

Chińczycy nie uczynili zadość żądaniu japońskiemu i zupełnie niespodziewanie stawili zaciekle i skuteczny opór wojsku japońskiemu, które z wielkimi stratami i opóźnieniem mogło wyładować swe desanty. 15. VIII. zwołano w Tokio nadzwyczajne posiedzenie gabinetu, który postanowił przedsięwziąć energiczne kroki przeciwko rządowi nankińskiemu oraz zwołać nadzwyczajne posiedzenie parlamentu.

16. VIII. japońskie ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło, iż rząd odwołał cały personel ambasady japońskiej w Nankinie. Równocześnie podkreślono, że w większości wypadków odwołanie przedstawiciela dyplomatycznego oznacza obostrzenie stosunków dyplomatycznych, w niektórych jednak wypadkach nie jest to równoznaczne z zerwaniem tych stosunków.

W tym czasie krwawe walki w Szanghaju i bombardowanie tego miasta wzmożły się znacznie. Ilość japońskich okrętów wojennych w Szanghaju wzrosła do 33 jednostek, jak również wzrosła ilość okrętów wojennych amerykańskich, angielskich i francuskich, które przybyły celem obrony i ewakuacji swych obywateli.

Równocześnie z zaatakowaniem przez wojska japońskie Szanghaju lotnictwo japońskie rozpoczęło systematyczne bombardowanie stolicy Chin, Nankinu. W czasie walk powietrznych nad Szanghajem stwierdzono liczny udział lotników sowieckich po stronie chińskiej. Dowódcą wojsk chińskich, broniących Nankinu i Szanghaju, został mianowany gen. Czang Czi Czung, który wślawił się przy bohaterkiej obronie Szanghaju w 1932 r. Do czasu wybuchu obecnego konfliktu japońsko-chińskiego przebywał on stale za granicą z powodu nieporozumień z rządem nankińskim.

W drugiej połowie sierpnia rozgorzały zacięte walki zarówno w okolicach Szanghaju jak i na północy w rejonie Nankou, na południu zaś, w związku z opuszczeniem przez wszystkich obywateli japońskich Kantonu, tamtejsze władze chińskie rozpoczęły gorączkowe przygotowania do działań wojennych, licząc się z możliwością desantu japońskiego oraz bombardowań lotniczych i przez okręty wojenne.

W końcu sierpnia sytuacja w Szanghaju mało uległa zmianie. Japończycy rozszerzyli nieco teren swych desantów na wybrzeżu, odzyskując zaledwie o parę kilometrów wojska chińskie. Naruszenie

przez obie strony koncesji międzynarodowej w Szanghaju spowodowało naprężenie stosunków z mocarstwami, posiadającymi tam swe interesy, sfery wpływów i przywileje, a mianowicie z Anglią, Francją i St. Zjednoczonymi. 20 sierpnia amerykański okręt admirałki „Augusta” został trafiony przez chiński pocisk. Rząd St. Zjednoczonych wystosował ostry protest do rządu nankińskiego, który musiał przeproszać. 29 sierpnia rząd Wielkiej Brytanii wystosował do rządu japońskiego notę protestacyjną z powodu ranienia ambasadora angielskiego (przy rządzie nankińskim) przez samolot japoński w trakcie podróży służbowej ambasadora z Szanghaju do Nankinu. W nocy tej rząd Wielkiej Brytanii domagał się formalnego przeproszenia, surowego ukarania sprawców i solennego zapewnienia, że w przyszłości tego rodzaju wypadki się nie powtórzą.

Do naprężenia sytuacji międzynarodowej na Dalekim Wschodzie przyczyniło się również ogłoszenie przez Japończyków blokady wybrzeży chińskich. Pomimo oficjalnych zapewnień japońskich, że blokada stosuje się wyłącznie do floty chińskiej, w praktyce ograniczyła ona swobodę ruchów floty handlowej innych państw, nie mówiąc już o zahamowaniu znacznym ich eksportu do Chin.

Duże poruszenie zarówno w sferach japońskich jak i państw, zainteresowanych wypadkami na Dalekim Wschodzie, wywołał fakt zawarcia w dniu 21 sierpnia paktu nieagresji pomiędzy Chinami a Z. S. R. R., który został ogłoszony urzędowo przez stronę chińską 29 sierpnia. Według oficjalnego komunikatu układ ten zawarty został na 5 lat z możliwością automatycznego przedłużenia, przy czym obie strony wyrzekły się wojny, zobowiązując się wzajemnie do nieudzielania pomocy napastnikowi i zastrzegając, że poprzednio zawarte między nimi układy i wypływające z nich zobowiązania pozostają nadal w mocy.

Według oficjalnych oświadczeń układ ten stanowi wyłącznie zobowiązanie do wzajemnej nieagresji i nie zawiera żadnych tajnych klauzul o charakterze sojuszu militarnego. Jak jest na prawdę, trudno dziś jeszcze sądzić. W każdym razie nie ulega najmniejszej wątpliwości, co zresztą już zostało stwierdzone, że Sowiety okazują i nadal będą okazywały pomoc Chinom w postaci sprzętu wojennego i doradców sztabowych. Wątpić jednakże należy, aby pomoc ta przybrała formę oficjalnego wystąpienia Z. S. R. R. przeciwko Japonii.

W tych warunkach układ nie przynosi specjalnych korzyści Chinom. Wiadomą jest rzeczą, że i bez tego układu Sowiety udzieliłyby materialnej pomocy Chinom, gdyż zależy im na jak najszerszym zaangażowaniu Japonii w konflikcie z Chinami, co wywołuje jej osłabienie i odwrócenie uwagi, względnie możliwości agresji w kie-

runku Sowietów. Zawarcie tego paktu poprzedziła bytność w Ulan-Bator, stolicy Mongolii Zewnętrznej, marsz. Blüchera, dowódcy dalekowschodniej czerwonej armii sowieckiej, oraz podporządkowanie się rządowi nankińskiemu chińskiej armii komunistycznej.

Pakt ten niewątpliwie wzmocnił wpływy sowieckie w Chinach oraz utrudnił możliwość porozumienia się Chin z Japonią, które mogło nastąpić jedynie na płaszczyźnie wspólnej akcji antykomunistycznej.

W północnych Chinach akcja japońska w końcu sierpnia doprowadziła do zdobycia miasta i przełęczu Nankou oraz Kałganu. Walki tam prowadzone wykazały silny opór Chińczyków, który został złamany również przy pomocy wojsk mongolskich pod dowództwem ks. Te-Wanga. Pomoc wojsk mongolskich wiąże się niezawodnie z dążeniami do utworzenia wielkiego i niezależnego państwa mongolskiego.

Zdobytcze japońskie na tym odcinku posiadają ogromne znaczenie nie tylko strategiczne, ale i polityczne, gdyż umożliwiają Japończykom zajęcie prowincji Sujuań i reszty Czaharu, a przez to opanowanie obszaru pomiędzy Mandżu-Kuo a Mongolią Zewnętrzną, pozostającą pod kontrolą sowiecką. W ten sposób Chiny środkowe zostałyby odcięte od bezpośrednich wpływów sowieckich i Japończycy mieliby zapewnioną kontrolę nad koleją Pekin—Paotu, biegnącą równoległe do granic Mongolii Wewnętrznej.

Akcja Japończyków w tym rejonie wiąże się ściśle z powstaniem w Pekinie i Tien-Tsinie ligi „Młodych Chin Północnych”. Ruch ten ma na celu utworzenie autonomicznego rządu Chin północnych i domaga się: 1) integralności Chin północnych, 2) walki z komunizmem i Kuomintangiem, 3) współpracy chińsko-japońskiej i 4) utworzenia rządu autonomicznego Chin północnych.

Te dążenia japońskie potwierdził premier ks. Konoe w wywiadzie prasowym z dnia 20 sierpnia, w którym oświadczył m. in., że celem ostatecznym Japonii jest współpraca z Chinami, co pomimo istniejącego obecnie stanu pomiędzy tymi dwoma państwami jest możliwe pod warunkiem zaprzestania akcji antyjapońskiej w Chinach północnych i współpracy administracji Chin północnych z Japonią. Poza tym premier Konoe nadmienił, że obecny konflikt japońsko-chiński musi być załatwiony bezpośrednio pomiędzy tymi państwami bez interwencji strony trzeciej.

W parę dni później marsz. Czang-Kai-Szek oświadczył wobec przedstawicieli prasy, że likwidacja konfliktu zależy wyłącznie od Japonii i że w przeciwnym razie Chiny będą walczyły do ostatka, a armia ich będzie dążyła do jak najszerzego rozciągnięcia frontu,

ażeby w ten sposób zmusić Japończyków do wyczerpania z biegiem czasu źródeł ich siły.

Pomimo toczącej się akcji wojennej z obu stron i uczestniczenia w niej regularnych wojsk oraz odwołania wszystkich urzędników przedstawicielstwa japońskiego w Nankinie, oficjalnie stosunki dyplomatyczne między Japonią a Chinami nie zostały zerwane. W ostatnich dniach sierpnia premier Konoe oświadczył, że obecna sytuacja czyni prawie niemożliwymi rokowania dyplomatyczne z rządem nankińskim.

Z sierpniowego przebiegu operacyj wojennych należy wnosić, że wojska chińskie walczą bardzo dzielnie, ale brak im materiału wojennego, a przede wszystkim artylerii i zmotoryzowanych transportów. Opór, stawiany przez Chińczyków, był niespodzianką dla Japończyków i zmusił ich do gruntowniejszego przygotowania akcji, przeprowadzenia mobilizacji nie tylko materiału ludzkiego, ale i zasobów gospodarczych kraju, oraz do wysłania znacznie większej ilości wojska do Chin, niż to początkowo było obliczane.

W pierwszych dniach września, zapowiedziana w sierpniu blokada wybrzeży chińskich przez okręty japońskie została faktycznie rozpoczęta. Japońskie torpedowce rozpoczęły zatrzymywanie wszystkich statków w rejonie Swatou i przeprowadzanie na nich rewizji, przy czym zatopiły 2 statki chińskie w okolicy Hong-Kongu.

6-go września rozpoczęła się ofensywa japońska na froncie szanghajskim od przygotowania artyleryjskiego wszystkich baterij i okrętów, stojących w pobliżu Szanghaju.

Bitwa pod Szanghajem oddawna przestała już być drugorzędną operacją, na jaką wyglądała pierwotnie. Rząd nankiński skoncentrował tam znaczne siły, które według pobieżnych obliczeń wynoszą 6 do 7 dywizyj chińskich, prowadzących walkę. Japończycy zaś w okresie pierwszych natarć chińskich mogli przeciwstawić im tylko nieco wzmocnioną obsadę normalną swej koncesji, liczącą 5 do 7 tysięcy żołnierzy. Poważnym jej wsparciem był ogień ciężkich dział okrętów japońskich, stojących na rzece Wang-Pu pod Szanghajem. Pierwsze posiłki z metropolii były wyładowane na prawym brzegu rz. Wang-Pu, co zbiegło się z atakami przeważających sił chińskich na miasteczko i fort Wusung, gdzie kwaterowało dowództwo szanghajskich sił japońskich. Walki te doprowadziły do przejściowego zajęcia przez Chińczyków fortu Wusung.

Dalsze desanty japońskie zostały skierowane do wyładowania w dół rzeki Jang Tse Kiang do rejonu Paoszan i Liu-ho. Odbyło się ono w bardzo trudnych warunkach pod ogniem chińskim dzięki jedynie przewadze ognia artylerii okrętów i lotnictwa japońskiego.

Energiczna akcja tych desantów doprowadziła do wyrzucenia Chińczyków z Wusung i stworzyła dogodną podstawę do dalszych działań w postaci rejonu Wusung-Paoszan.

Z chwilą rozpoczęcia ofensywy japońskiej pod Szanghajem w dniu 6. IX. siły japońskie w tym rejonie były oceniane na 4 dywizje. Jak z powyższego wynika, Chińczycy posiadali tam przewagę liczebną, natomiast brak im było przewagi moralnej i bojowej, skoro nie wykorzystali wówczas możliwości postawienia Japończyków w położeniu bardzo trudnym, do czasu rozszerzenia rejonu ich desantów i nadejścia dalszych posiłków z metropolii.

Równocześnie Japończycy rozpoczęli drugą ofensywę na północy, w rejonie linii kolejowej Tien-Tsin-Pukou, gdzie zajęły Ma-Czang, oraz m. Tien-Szen w prow. Szan-Si na połowie drogi między Kałganem a Ta-Tungiem. Na froncie tym skonstatowano przybycie VIII-ej armii chińskiej, składającej się z byłych czerwonych armii, a zreorganizowanej i wyekwipowanej przez rząd nankiński. Na czele tej armii stanął komunista chiński, gen. Chu-Ten.

6. IX. minister spraw zagranicznych Hirota złożył ambasadorowi W. Brytanii w Tokio odpowiedź na brytyjską notę w sprawie incydentu z ambasadorem angielskim w Nankinie. W nocie tej Japonia twierdziła, że dochodzenia nie wykazały, z powodu braku dowodów, aby winnym ranienia ambasadora był lotnik japoński. Strona angielska nie zadowolona się tą odpowiedzią i zażądała przeprowadzenia dodatkowych dochodzeń.

W parę dni później rząd japoński odrzucił żądania Anglii i St. Zjednoczonych, dotyczące wyrównania strat, poniesionych przez obywateli tych państw od chwili rozpoczęcia kroków wojennych w Szanghaju, motywując to napaścią chińską na Japończyków, za co Japonia nie może być odpowiedzialna.

Wobec coraz częściej powtarzających się zajmowań japońskich i koreańskich łodzi rybackich przez Sowiety, rząd japoński złożył ostry protest w Moskwie i zażądał zwolnienia łodzi. Władze sowieckie odrzuciły w dn. 11. IX. protest ten jako nieuzasadniony, w związku z czym prasa japońska podkreśliła wzrastające napięcie pomiędzy Japonią a Z. S. R. R., łącząc je z rozszerzeniem operacyj wojennych w Chinach, oraz oficjalnym udziałem chińskiej czerwonej armii komunistycznej, w której dowódcami są oficerowie sowieccy, po stronie rządu nankińskiego.

Znamienny jest również fakt, że wszyscy ambasadorowie i posłowie akredytowani w Nankinie przeniesli się do Szanghaju za wyjątkiem ambasadora sowieckiego Bogomołowa — oraz że wydano rozporządzenie rządu nankińskiego o wypuszczeniu na wolność wszystkich znajdujących się w chińskich więzieniach komunistów,

których ilość sięga kilku tysięcy. Poza tym skonstatowano przybycie do stolicy prow. Szan-Si 100 sowieckich samochodów ciężarowych z samolotami oraz amunicją jak również 12 sowieckich instruktorów lotniczych.

W Ulan-Bator, stolicy Mongolii Zewnętrznej, utworzono komunistyczną brygadę międzynarodową na wzór podobnych oddziałów w Hiszpanii. Brygada ta ma brać udział w konflikcie na Dalekim Wschodzie.

Poza tym kierownicze czynniki Kominternu przygotowują akcję zrewolucjonizowania ludności wyspy Formoza i spowodowania zbrojnego wystąpienia przeciw Japonii. W tym celu założono na wyspie „Ligę wyzwolenia Formozy“, która prowadzi odpowiednią akcję propagandową.

W połowie września Japończycy wzmożli swą akcję i w Chinach południowych, gdzie szczególnie czynne było lotnictwo, które bombardowało stale port Swatou, forty pod Kantonem oraz objekty wojskowe wzdłuż rzeki Czu-Kiang, której ujście władze kantonjskie zablokowały, uniemożliwiając dostęp okrętom japońskim. Oddziały japońskie zajęły wyspę Pratas na południowy zachód od Hong-Kongu, co wywołało zaniepokojenie w amerykańskich kołach politycznych na Filipinach. W tym samym czasie Japończycy wylądowali w zatoczce Bias, pomiędzy Hong-Kongiem a Kantonem, po zbombardowaniu ufortyfikowanych pozycji. W związku z tym oraz blokadą wybrzeży ruch handlowy pomiędzy Hong-Kongiem a Kantonem ustał zupełnie.

Na froncie szanghajskim Japończycy osiągnęli w połowie września nowy sukces dzięki przewadze swego ognia artyleryjskiego i odrzucili oddziały chińskie do Liu-cza-hang, zajmując Lotien i Hong-Kiu. przez co rozszerzyli znacznie swe możliwości desantowe. Równocześnie dowódcy floty amerykańskiej i europejskich zwrócili się do admirała Hasegawy i burmistrza Szanghaju, żądając zaprzestania ognia artyleryjskiego, prowadzonego ponad okrętami państw obcych, zakotwiczonymi w Szanghaju. Liczba bowiem zabitych i rannych zarówno na pokładzie okrętów jak i na terenie koncesji jest znaczna.

Od 15. IX. dowództwo nad oddziałami japońskimi w Chinach północnych objął b. minister wojny gen. Terauczi. Po nieudanej próbie odbicia Kałganu przez wojska chińskie Japończycy w dalszym ciągu ofensywy zajęli Dolonor, położony w Mongolii Wewnętrznej i będący ważnym punktem strategicznym, Ta-Tung, w północnej części prow. Szan-Si, zdobywając tam ogromne zapasy amunicji i bombardując z samolotów stolicę tej prowincji Tujuań, zaś na pld.-zachód od Pekinu zajęli Czu-Czeu.

W związku z niepowodzeniami chińskimi na froncie północnym, stawiane są dowództwu 29-ej armii zarzuty nieudolności a nawet zdrady, wobec czego z polecenia naczelnego dowództwa chińskiego aresztowano dwóch generałów, którzy dowodzili obroną Kałganu i Ta-Tungu.

Wielkie wrażenie, szczególnie w Chinach, wywarła wiadomość o zarządzeniu amerykańskim, iż statki handlowe, należące do rządu St. Zjednoczonych, nie mają prawa przewozić do Chin i Japonii broni, amunicji i materiału wojennego, wyliczonego w zarządzeniu prezydenta z 1. III. 1936. Wszystkie inne statki pod flagą amerykańską, transportujące broń na Daleki Wschód, mogą to czynić na własne ryzyko. Zarządzenie to jest uważane jako zapowiedź zastosowania ustawy o neutralności.

21. IX. rząd japoński doręczył ambasadorowi brytyjskiemu w Tokio odpowiedź na notę, protestującą przeciwko postrzeleniu ambasadora brytyjskiego w Chinach przez japońskiego lotnika. W nocy tej rząd japoński wyraził najgłębsze sympatie dla poszkodowanego ambasadora i ubolewanie, że incydent ten miał miejsce.

Następnego dnia ambasador brytyjski w Tokio wręczył ministrowi Hirocie notę, w której zakomunikował, że otrzymał od swego rządu polecenie oświadczenia, iż rząd brytyjski z zadowoleniem przyjął wyjaśnienia rządu japońskiego w powyższej sprawie i uważa incydent ten za całkowicie zlikwidowany.

Dowódcy sił morskich Wielkiej Brytanii i Francji na Dalekim Wschodzie odrzucili propozycję dowódcy japońskich sił morskich na wodach Szanghaju, który domagał się przesunięcia okrętów cudzoziemskich na większą odległość od Nankinu ze względu na zamierzone bombardowanie tego miasta. Od połowy do końca września b. r. lotnictwo japońskie z całą bezwzględnością bombardowało Nankin po parę razy na dzień, przy czym poza zniszczeniem obiektów wojskowych i kwatery głównej Kuomintangu ucierpiały bardzo całe dzielnice, zamieszkałe przez ludność cywilną, wśród której są ogromne ofiary. Poza tym ucierpiały bardzo od bombardowania lotniczego Kanton, a szczególnie jego dzielnica chińska, oraz Swatou, z którego pozostały tylko ruiny.

Ta działalność lotnictwa japońskiego wywołała wspólną demarche przedstawicieli państw obcych wobec rządu japońskiego, którzy żądali zapewnienia bezpieczeństwa obywatelom i gmachom przedstawicielstw wymienionych państw oraz odszkodowania w razie poniesienia strat z powodu bombardowania japońskiego. Rząd japoński nie uznał tego protestu, jedynie zaznaczył, iż wojskom japońskim w Chinach wydano jak najsurowsze rozkazy, zmierzające

do zapewnienia bezpieczeństwa życia i mienia obywateli państw trzecich.

Pomimo tego oświadczenia Japończycy w dalszym ciągu stosują energiczne bombardowanie z powietrza miast chińskich, przy czym w czasie nalotu eskadr japońskich na Hankou w dniu 25. IX. zostało zabitych 650 osób i zrujnowano przeszło 1500 domów. Przewaga lotnictwa japońskiego nad chińskim jest znaczna, co potwierdza również komunikat admiralicji japońskiej, donoszący, że od wybuchu konfliktu japońsko-chińskiego do dnia 22. IX. Japończycy stracili i zniszczyli 284 samoloty chińskie, sami zaś stracili tylko 31 aparatów.

W końcu września b. r. na terenie konfliktu japońsko-chińskiego istniało już 5 frontów i sytuacja w ostatnich dniach września przedstawiała się następująco:

Front pekiński — Japończycy zajęli Czan-Czau i Pao-Ting-Fu, które jest ważnym węzłem kolejowym na linii Pekin-Hankou i stolicą prow. Hopei. Straty chińskie w bitwie pod Pao-Ting-Fu wyniosły około 10.000 żołnierzy.

Front pogranicza Mongolii Zewnętrznej (Prow. Szan-Si i Su-juan) — oddziały japońsko-mongolskie po zajęciu m. Pingticzuang posuwają się w kierunku na Taolin.

Front centralny — lotnictwo japońskie bombarduje Nankin, Hankou i Nanczang.

Front szanghajski — pierwsza faza walk pod Szanghajem zakończyła się opanowaniem przez Japończyków rejonu wyładowań i koncentracji oraz cofnięciem się Chińczyków na linię Taiszang — Kiating — Czapei, t. j. trzecią i ostatnią linię obronną pod Szanghajem.

Front południowy — lotnictwo japońskie bombarduje Kanton i Swatou, a oddziały marynarzy japońskich zajęły wyspy Huangtaj i Lapon, leżące naprzeciwko prow. Cze-Kiang.

Według komunikatu japońskiego ministerstwa wojny, zdobycie Pao-Ting-Fu stanowi zakończenie pierwszego etapu operacji japońskich w Chinach północnych. Ponieważ jednak ze strony chińskiej pomimo dotychczasowych porażek nie ujawnia się dążenie do zmiany antyjapońskiej polityki, japońskie sfery wojskowe podwoją swe wysiłki celem należytego ukarania Chin. Dalsze operacje skierowane będą na południe od Pao-Ting-Fu.

Wskutek szybkiego posuwania się wojsk japońskich w Chinach północnych, a szczególnie w rejonie Pao-Ting-Fu, zaobserwowano tam na tyłach wojsk japońskich skupienia rozbitych oddziałów

chińskich, których liczebność określana jest na 30.000 żołnierzy. Również znaczne oddziały partyzantów chińskich dokonały ostatnio napadów na kolei Mukden-Girin, wysadzając mosty i unieruchamiając komunikację. Partyzanci napadli ponad to na m. Tungow w prow. Fyn-Tian, lecz po dłuższej walce zostali odparci przez garnizon japoński.

Z Pekinu donoszą, że dwaj generałowie chińscy, którzy ponieśli porażkę w czasie operacyj wzdłuż linii kolejowej Pekin — Hankou, zostali skazani na karę śmierci za niewypełnienie swych obowiązków oraz że były burmistrz Tien-Tsinu, dowódca 38-ej dywizji 29-ej armii, gen. Czang-Cze-Czun, który pozostawał przez cały czas w Pekinie i był wyznaczony przez Japończyków na stanowisko prezesa nowego niezależnego rządu Chin północnych, uciekł do m. Tsinan w prow. Szantung.

Ponieważ w powyższym opisie konfliktu japońsko-chińskiego uwzględniłem już stanowisko mocarstw, które da się określić jako neutralne, pragnę tu jeszcze nadmienić, że wicepremier i minister skarbu rządu nankińskiego dr Kung, który od wiosny b. r. podróżuje po Europie i Ameryce i prowadzi pertraktacje z poszczególnymi rządami w sprawie otrzymania pomocy dla Chin, w wywiadzie prasowym z końca sierpnia b. r. oświadczył, że zawarł szereg układów w Europie i Ameryce w sprawie udzielenia Chinom kredytów i pożyczek.

W Czechosłowacji zakłady „Skody“ zgodziły się na udzielenie kredytu w wysokości 10 milionów funtów sterl. na kupno czechosłowackich wyrobów przemysłowych. We Francji i Anglii uzyskał dr. Kung pożyczki w wysokości 27 mil. funtów na zwiększenie rezerw walorów zagranicznych w Chinach oraz na konsolidację wewnętrznego długu publicznego i budowę kolei. W Waszyngtonie udało mu się wymienić znaczną ilość srebra chińskiego na złoto amerykańskie, przeznaczone na stabilizację monety chińskiej. Co do wyników rozmów w Berlinie, dr. Kung zaznaczył, że z nich jest bardzo zadowolony, przy czym należy wziąć pod uwagę znany fakt istnienia wojskowych doradców niemieckich przy rządzie nankińskim, co zresztą potwierdziła oficjalnie w dn. 8. VII. b. r. ambasada niemiecka w Nankinie.

W drugiej połowie września Chiny zamówiły w amerykańskich fabrykach amunicji na sumę 10 mil. dolarów. Amunicja ta ma być przewieziona do Chin na statkach zagranicznych, nie amerykańskich, i St. Zjednoczone wyraziły na to zgodę, co jest komentowane jako przychylnie ustosunkowanie się do Chin.

Na zakończenie trzeba jeszcze wspomnieć, że w związku z obecnym konfliktem japońsko-chińskim rząd chiński rozesłał w dn. 30. VIII. b. r. za pośrednictwem sekretariatu Ligi Narodów wszystkim członkom Ligi oraz komitetowi konsultacyjnemu — wyłonionemu w 1933 r. w związku z ówczesnym konfliktem japońsko-chińskim — notę informacyjną, w której podał do wiadomości rządów fakt agresji japońskiej przeciwko Chinom, podkreślając ze swej strony zdecydowaną wolę pokoju.

12. IX. został doręczony sekretariatowi Ligi Narodów apel Chin do Ligi Narodów, oparty na 3, 10 i 17 artykułach paktu Ligi Narodów. Apel ten twierdzi, że agresja japońska zagraża nie tylko integralności terytorium Chin, ale również powszechnemu pokojowi. Rada Ligi Narodów na posiedzeniu w dn. 16. IX. przekazała misję rozpatrzenia wypadków na Dalekim Wschodzie specjalnemu komitetowi (utworzonemu 24. II. 1933 r.), złożonemu z przedstawicieli 23 państw (w tej liczbie i Polski). St. Zjednoczone wyznaczyły jako swego delegata obserwacyjnego do komitetu posła w Bernie Harrisona.

Na posiedzeniu poufnym komitetu w dn. 21. IX. przewodniczącym został wybrany Munters, minister spraw zagranicznych Łotwy, po czym komitet przyjął do wiadomości zmiany, jakie zaszły na Dalekim Wschodzie, i postanowił zaprosić do współpracy przedstawicieli państw zainteresowanych w Chinach, t. j. Japonii, Chin, Niemiec i Australii. Niemcy i Japonia odpowiedziały odmownie na zaproszenie, przy czym rząd japoński podkreślił, że uważa, iż obecny konflikt chińsko-japoński powinien być załatwiony bezpośrednio pomiędzy obu krajami, oraz że Japonia z wielkim wysiłkiem dąży do utrwalenia pokoju w Azji Wschodniej przez współpracę z Chinami, które prowadzą wrogą politykę wobec Japonii. Japonia jednak ma nadzieję, że Chiny opamiętają się i że konflikt obecny będzie załatwiony z uwzględnieniem realnej sytuacji i w myśl zasad, wyłuszczonej kilkakrotnie przez rząd japoński. W zakończeniu odpowiedzi rząd japoński nadmienia, iż nie widzi racji, dla których Japonia miałaby zmieniać swą politykę wobec poczynań Ligi Narodów.

(Bardziej szczegółowe sprawozdanie z obrad genewskich znajduje się powyżej w „Miesięcznym Przeglądzie Politycznym“.)

Jak widzimy z całokształtu przedstawionego powyżej konfliktu japońsko-chińskiego, wybuch jego był spowodowany przez błahy stosunkowo incydent w dn. 7 lipca b. r. pomiędzy małym oddziałem ćwiczących w Lukucziao pod Pekinem wojsk japońskich z tamtejszego garnizonu a oddziałem chińskim.

To, że mały ten incydent urósł do rozmiarów ogromnego konfliktu, a nazywając rzecz po imieniu — wojny, zawdzięczać należy w pierwszym rzędzie intensywnie prowadzonej w Chinach od dłuższego czasu przez Sowiety propagandzie antyjapońskiej, a następnie niespodzianie szybkim i wielkim postępowi rozbudzonego przez marszałka Czang-Kai-Szeka nacjonalizmu chińskiego — z drugiej zaś strony penetracji japońskiej w Chinach północnych.

Zbliżenia chińsko-japońskiego pragnął szczerze zarówno rząd tokijski jak i marsz. Czang-Kai-Szek. Ten ostatni, który zawdzięcza w dużej mierze swój autorytet wojskowy i polityczny w Chinach zdecydowanie wrogiej komunizmowi linii postępowania, rozumiał nie mniej dobrze niż Japończycy, że zatarg japońsko-chiński będzie na rękę przede wszystkim Sowietom i że niezależnie od wyniku ewentualnej wojny chińsko-japońskiej największą korzyść osiągnie z niej Z. S. R. R.

Jednakże w tym stanie rzeczy, biegu wypadków nie mógł już powstrzymać ani marsz. Czang-Kai-Szek, ani rząd tokijski, który nie życzył sobie wojny z Chinami, tym bardziej że Japonia niedawno wyszła z poważnego przesilenia wojskowego i politycznego, a jeżeli zdecydował się na operacje wojskowe pod Pekinem, to uczynił to w położeniu bez innego wyjścia i w nadziei, że będzie to konflikt zlokalizowany i krótkotrwały.

Brak reakcji ze strony Japonii w stosunku do Chin na ataki pod Pekinem groził radykalnym załamaniem się i tak już nadwątlonej pozycji Japonii w Chinach północnych.

Japończycy po osiągniętych sukcesach w Chinach północnych i odsunięciu oddziałów chińskich na przeszło 100 kilometrów od linii Pekin — Tien-Tsin mogą obecnie spokojnie przystąpić do organizowania zdobytego terenu i utworzenia tam autonomicznego państwa północno-chińskiego pod nazwą Hua-Pei-Kuo, na wzór Mandżu-Kuo, co zdaje się było głównym celem operacji japońskich.

Naturalnym przeznaczeniem tego rejonu, po za terenem, służącym dla japońskiej ekspansji gospodarczej, jest oparcie dla działań w kierunku Mongolii Wewnętrznej, która o wiele bardziej interesuje Japonię niż Chiny środkowe, a to ze względu na odseparowanie Chin od Z. S. R. R. przez kontrolę ich granic oraz zaszczytowanie militarne Sowietów.

Nie należy jednak zapominać, że osiągnięcie obecnego sukcesu kosztowało Japończyków wiele strat i czasu. Odporność oddziałów chińskich i ich zaciętość w walkach wzrosła kilkakrotnie od czasu

poprzednich walk pod Szanghajem. Wówczas, w 1932 r., zachowanie się w boju 19-ej armii chińskiej stanowiło chwalebny wyjątek, dziś wszystkie oddziały chińskie biją się bardzo dobrze.

W końcu trzeba jeszcze zanotować pogłoski z ostatniej chwili o rzekomym nawiązaniu bezpośrednich pertraktacyj chińsko-japońskich, zmierzających do zaprzestania działań wojennych i zlikwidowania obecnego konfliktu japońsko-chińskiego.

Kazimierz Wężyk

SYTUACJA WEWNĘTRZNA W NIEMCZECH

WRZESIEŃ 1937 R.

Od chwili objęcia władzy w Niemczech przez narodowy socjalizm najgłośniejszym wydarzeniem politycznym w ciągu września jest tam z reguły norymberski zjazd partyjny. W związku z tym miesiąc ten nabrał specjalnego znaczenia w dziejach Trzeciej Rzeszy. W tym roku jednak przyjazd do Niemiec Mussoliniego, przypadający również we wrześniu, odebrał nieco wagi zjazdowi, jakkolwiek pod względem przepychu ram, rozmachu organizacyjnego i liczebności biorących w nim udział rzesz tegoroczny zjazd zakrojony był na większą jeszcze skalę od poprzednich. Ta pewna deprecjacja nastąpiła poprostu w myśl notorycznego przywileju zjawisk nadzwyczajnych i jednorazowych do brania miejsca w psychice ludzkiej przed równą chociażby miary zjawiskami normalnymi i periodycznie się powtarzającymi. Zbieg dwóch tego rodzaju wydarzeń w granicach jednego miesiąca sprawił, że we wrześniu tego roku uwaga świata zaabsorbowana była Niemcami dłużej i w stopniu jeszcze silniejszym niż o tym samym czasie w latach poprzednich.

Niejednokrotnie było już podnoszone na tym miejscu, że narodowy socjalizm, w odróżnieniu od faszystów, lokować należy na pograniczu polityki i religii. To też ruch ten ma szereg własnych świąt, jak „Erntedankfest“ (pierwsza niedziela października), rocznica monachijskiego puczu 1923 roku (9 listopada), rocznica objęcia władzy przez narodowo-socjalistyczną partię (30 stycznia), „Heldendankentag“ (w marcu), święto pracy (1 maja), a przede wszystkim — döroczny „Reichsparteitag“. Są to wszystko okazje do z góry przemysłanych manifestacyj i obchodów masowych, znacznie bardziej zbliżonych w swym założeniu do obrzędów jakiegoś specyficznego kultu niż do kongresów i zjazdów w utartym tych słów znaczeniu. Celem bowiem tych zbiorowisk i wygłaszanych do nich przemówień, mających tak często charakter sui generis zaklinań i wieszczon, jest nade wszystko — utwierdzenie w wierze,

uważanej przez narodowy socjalizm, analogicznie jak przez religię, za najważniejszy klucz do tajników woli jednostek i mas.

Tegoroczny zjazd w Norymberdze był dziewiątym z kolei od powstania partii, a piątym od dojścia jej do władzy. Pierwszy „Parteitag“ odbył się w styczniu 1923 r. w Weimarze. W tym samym miesiącu został także zorganizowany trzy lata później i drugi zjazd partyjny. Trzeci i czwarty, jeden w 1927 r., drugi w 1929 r., były już zwołane do Norymbergi. Piąty „Parteitag“, a pierwszy po objęciu przez partię władzy, dał Hitlerowi okazję do sformułowania zasadniczych przesłanek wszystkich przyszłych takich zjazdów. W odczytanej na otwarciu ówczesnego „Parteitagu“ proklamacji oświadczył on mianowicie, że zjazdy partyjne miały i mieć będą za zadanie: umożliwienie przywódcy ruchu odnowienia osobistego kontaktu z całokształtem kierownictwa partii; ponowne związanie członków partii z jej kierownictwem; wzmoczenie u wszystkich pewności zwycięstwa; danie duchowych i psychicznych impulsów do dalszego prowadzenia walki. Na szóstym zjeździe proklamował kanclerz zwycięskie zakończenie narodowo-socjalistycznej rewolucji, rzucając hasło przejścia do stosowania metod ewolucyjnych. Siódmy, noszący nazwę „Parteitag der Freiheit“, odbył się pod znakiem odrodzenia niemieckich sił zbrojnych. Na zeszłorocznym, ósmym z kolei zjeździe, wysunięty został znany plan czteroletni, oraz ogłoszona światopoglądowa krucjata („Weltanschaulicher Kreuzzug“) przeciwko bolszewizmowi. Tegoroczny zjazd nazwany został „Parteitag der Arbeit“. Trwał on od 6 do 13 września.

Jeżeli dwa ostatnie zjazdy partyjne stały pod znakiem walki z zagrażającym wszystkim kulturom bolszewizmem — pisał Alfred Rosenberg na łamach „Völkischer Beobachter“ w przededniu otwarcia tegorocznego „Parteitagu“ — to obecny będzie wyrazem uznania dla twórczej pracy, dokonanej przez Rzeszę Adolfa Hitlera. Była to niedwuznaczna zapowiedź, że w odróżnieniu od poprzednich, będących nie tylko przeglądem osiągnięć, ale i proklamacją zamierzeń, „Parteitag“ 1937 r. będzie miał przeważnie charakter retrospektywny. Postanowienie nadania zjazdowi takiego właśnie charakteru zapadło zapewne pod wpływem przeświadczenia, że w atmosferze obniżki nastrojów, dającej się zauważyć od niejakiego czasu w Trzeciej Rzeszy, o czym zresztą niejednokrotnie wspominało się na tym miejscu, wymowa rzeczy dokonanych okaże się propagandowo skuteczniejsza niż szermowanie jakimiś nowymi inicjatywami. Przypuszczenie to znalazło zresztą potwierdzenie w odczytanej na otwarciu „Parteitagu“ proklamacji Hitlera. Poruszyła ona między innymi celowość zjazdów partyjnych, podnosząc, że jest konieczne umożliwienie przynajmniej raz do roku poszczególnym je-

dnostkom wyjścia z atmosfery własnej walki o byt i znalezienia się na froncie wielkiej wspólnoty, aby ułatwić im zdanie sobie sprawy z przebytej drogi oraz zrozumienie, że ich ofiary osobiste przysłużyły się wielkiej sprawie i zapewniły powodzenie walki.

Nawiasem mówiąc, podłoże gospodarcze wspomnianej tylko co obniżki nastrojów zostało doskonale naświetlone w przededniu zjazdu przez uważane powszechnie za organ Schachta czasopismo „Der deutsche Volkswirt“. Dwa zadania — pisał autor artykułu — wysuwają się przed inne: trzeba jeść i trzeba się zbroić; wszystko inne musi być odsunięte na dalsze plany. Dalej domagał się on od partii i państwa zredukowania ich poziomu życia i położenia kresu „heroicznym dążeniom naszych czasów do ucieśnienia swego ideału w kamieniu i w żelazie“. Zapowiadał konieczność, w imię wyższych celów, zaniechania podnoszenia dobrobytu. Wreszcie ostrzegwał przed niebezpieczeństwem inflacji, zaznaczając, że w końcu lipca obieg pieniężny osiągnął 7 miliardów marek, sumę nieznaną w Niemczech od upływu czasów inflacyjnych. Te wywody organu Schachta nie mało się przyczyniły do powstania kursujących uporczywie w czasie norymberskiego zjazdu pogłosek o bliskim jakoby ustąpieniu dyrektora Banku Rzeszy z kierownictwa ministerstwa gospodarstwa. Jeżeli chodzi specjalnie o troski aprowizacyjne, to istnienie ich stwierdził zresztą zupełnie otwarcie — także w przededniu zjazdu — Goering w przemówieniu, wygłoszonym dnia 2 września do zebranych w Stutgarcie przedstawicieli Niemców zagranicznych. Odgrażał się on poza tym, że zastosuje, w razie potrzeby, najostrzejsze środki organizacyjne (czy nie chodzi tu czasem o zaprowadzenie systemu kartkowego?) dla zapewnienia sprawiedliwego podziału chleba, nie licząc się z tym, czy będzie to popularne.

Momenty gospodarcze, jak wiadomo, nie wyczerpują wcale wszystkich przesłanek, które wywołały w Niemczech obniżkę nastrojów w stosunku do reżimu. Nasuwa się tu pytanie, dlaczego, mimo wcale pokażnej ilości tych przesłanek, nie istnieje tam jednak, poza pewnymi tlejącymi jeszcze tu i ówdzie ogniskami komunizmu, nic, co zasługiwałoby na nazwę opozycji w sensie politycznym tego terminu. Pytanie to zadał sobie na łamach „Statesman and Nation“ (wydanie z 4 września) pewien Anglik, który bawił niedawno w Württembergii i przeprowadził tam szereg interesujących rozmów z przedstawicielami najrozmaitszych warstw. Przedstawiając w nader czarnych, być może przesadnie czarnych, barwach stan umysłów w południowych Niemczech, Anglik ten zauważa w toku swoich wywodów, że każda ze spotkanych przez niego osób wprawdzie wiele rzeczy krytykowała, ale także nie omiesz-

kała czegoś pochwalić. Chwalono zwłaszcza chętnie — mówi on — publicznie, a krytykowano prywatnie. Daje to per saldo, zdaniem naszego Anglika, ten efekt, że chociaż cały naród potakuje, to każdy jego członek „trzyma w szufladzie jakiś prywatny żal”. Mimo to autor tych spostrzeżeń nie dopatrywał się jednak w południowych Niemczech żadnych oznak „prawdziwej opozycji”. Przypisuje on to częściowo znacznej rozbudowie wykonawczego aparatu reżimu, częściowo — odwróceniu się ludności od polityki, częściowo wreszcie — dochowaniu w wielkim stopniu wierności reżimowi przez młodzież, w szczególności jednak — pewnemu pozytywnemu momentowi niemieckiej rzeczywistości, mianowicie instytucji „Kraft durch Freude”, organizującej w tak znakomity sposób urlopy robotników. Wymyślać na tyranie i chwalić sobie jednocześnie „Kraft durch Freude” — mówi angielski sprawozdawca — jest może rzeczą bezsensowną, ale dość zrozumiałą ze strony kogoś, kto nie ma pociągu do politycznego męczeństwa. Nawet jeśli chodzi o będących w tak ostrej walce z narodowym socjalizmem przedstawicieli ewangelickiego duchowieństwa, to nasz sprawozdawca skonstatował na podstawie rozmowy z jednym z nich, że i tu nie może być mowy o „prawdziwej”, czyli politycznej opozycji. Powiedział mu mianowicie spotkany pastor, że jeśli chodzi o politykę Hitlera, to i Niemoeller napewno ją popiera. Dodamy od siebie, że i walka katolików z reżimem ma w swym założeniu przede wszystkim charakter religijny, nie zaś polityczny stricto sensu. Czasy Centrum, czyli czysto politycznych rozgrywek niemieckiego katolicyzmu, stały się bowiem przeszłością nie tylko formalnie, ale, jak zdaje się, i w psychice niemieckich katolików.

Tym nie mniej przebieg tegorocznego zjazdu w Norymberdze wskazuje wyraźnie, że czynniki, które zdecydowały o charakterze tego przedsięwzięcia, odkładając ze zrozumiałych względów magna pars propagandowego obsłużenia niemieckich postulatów zagraniczno-politycznych pro foro externo na czas pobytu Mussoliniego, w swych norymberskich wystąpieniach miały przede wszystkim na względzie potrzeby polityki wewnętrznej, jakkolwiek w tych wystąpieniach poruszono również zagadnienia o charakterze międzynarodowym. W szczególności, jakkolwiek nie miały one powodu do dopatrywania się w obniżce nastrojów synonimu narastania jakichś realnych sił opozycyjnych, czynniki te dążyły niewątpliwie do odrobienia tej obniżki, przez przygwożdżenie niezadowolonych wielkością dzieł reżimu.

Jeżeli chodzi jednak o takie ogniska niezadowolonia, jak Kościół Katolicki i Kościół Wyznający, to nie nastąpił na zjeździe pod ich adresem żaden pozytywny gest. Stwierdzić natomiast mo-

zna było pewną rezerwę w traktowaniu spraw kościelnych. Sam Hitler pominął na przykład milczeniem całokształt tych spraw. Odezwanie się Goebbelsa i Rosenberga, mimo że pełne niewątpliwej niechęci w stosunku do Kościołów, utrzymywane były jednak w tonie spokojniejszym niż poruszające ten temat dawniejsze diatryby tych dostojników partyjnych. To samo powiedzieć można o polemice w przemówieniu Lutzego podczas rewii S. A. i S. S., z tymi, którzy nazywają narodowych socjalistów antyreligijnymi, nowymi poganami, lub bezbożnikami. Jeżeli chodzi o katolików, to spodziewali się oni zupełnie czego innego. Skłonni byli mianowicie do przypuszczenia, że na tle dobrych stosunków papieża z Mussolinim, a tego ostatniego z Hitlerem, nastąpi, czy to już w Norymberdze, czy też w jakimś związku z pobytem w Niemczech wodza faszyzmu, pojednawcze wyciągnięcie do nich ręki ze strony reżimu. Zarówno więc zjazd jak i wizyta Mussoliniego zostawiły u katolików spory osad rozczarowania. Zapowiedź zaś rychłego ukazania się nowej książki Rosenberga pod znamienym tytułem „Protestanci, pielgrzymujący do Rzymu“, a więc atakującej niewątpliwie czołowych przedstawicieli „Bekennniskirche“, a także wydane na progu października rozporządzenie Himmlera, rozwiązujące wszystkie pomocnicze instytucje Kościoła Wyznającego, jak kursy teologiczne, bursy akademickie i t. p., były w oczach wyznawców tego Kościoła wyraźnym dowodem, że żadnego polepszenia sytuacji tego ostatniego spodziewać się w chwili obecnej nie należy. To też odczytany w pierwszą niedzielę września we wszystkich świątyniach „Bekennniskirche“ manifest, stwierdzający, że istnieje tendencja do zniszczenia tego Kościoła „przez drakońskie prawa i zarządzenia“, pozostaje i po norymberskim zjeździe właściwym wyrazem stosunku między Kościołem Wyznającym a reżimem. Summa summarum, zachowana w czasie zjazdu rezerwa w sprawach kościelnych nie konkretnego nie wniosła do niemieckiej sytuacji wewnętrznej.

W proklamacji, odczytanej przez Gauleitera Wagnera na otwarciu zjazdu, Hitler przeprowadził w nader ostrej formie porównanie dobrodziejstw narodowego socjalizmu z tym, co niesie bolszewizm, uzależnił trudności aprowizacyjne Niemiec, grożące pogłębieniem się w związku z marnym tegorocznym urodzajem, od braku kolonii, stwierdził osiągnięcie takich rezultatów, jak „zgon“ Traktatu Wersalskiego, wolność Niemiec i gwarantowanie tej wolności przez własną armię, skonstatował wreszcie, że dzięki zbliżeniu z Włochami oraz Japonią nie może być mowy o izolacji Rzeszy. Zapewnił on poza tym, że plan czteroletni zrealizowany zostanie do końca i w ściśle określonym terminie. Wspominając

o bezrobociu, uznał je za faktycznie zlikwidowane. Istotnie, w dniu 1 września ilość bezrobotnych w Rzeszy wynosiła zaledwie 509 tysięcy, stanowiąc tylko 2,5% zatrudnionych robotników.

Nawiązując do rozpowszechnionego twierdzenia o upadku sztuki, a zwłaszcza poezji i muzyki w Trzeciej Rzeszy, w mowie, dotyczącej spraw kulturalnych, podniósł kanclerz, że ludzie, uzdolnieni do służenia muzom, tworzą dziś historię zamiast pisać ją i że wybrali dla siebie życie bohaterów zamiast je opiewać.

W końcowym przemówieniu Hitlera wybijały się na czoło takie momenty, jak określenie bolszewizmu jako dyktatury nie proletariatu, lecz żydowskich intelektualistów, przedstawienie frontów ludowych jako niechybnej drogi do bolszewickiej rewolucji, oświecenie udzielanej Hiszpanii przez Niemcy pomocy jako gwarancji pewnych interesów gospodarczych. wreszcie przedstawienie polityki gospodarczej Rzeszy jako obcej jakimkolwiek tendencjom do izolacji. Jak słyhać, głębsze znaczenie przypisywać należy zawartemu w tym przemówieniu oświadczeniu kanclerza, że zmiana orientacji politycznej Niemiec jest niemożliwa. „Kraj nasz więcej, niż jakikolwiek inny — mówił on — zainteresowany jest w zbawieniu Europy. Myśl, że Europa mogłaby być kierowana przez Moskwę, jest dla nas nie do zniesienia. Śmieszne byłoby myśleć, że banda zbrodniarzy moskiewskich, tak nisko upadłych, mogłaby kierować państwem o tak starej cywilizacji jak Niemcy. Narodowy socjalizm wyeliminował u siebie zakusy kilku żydowsko-bolszewickich literatów. Będzie on czuwał nad zapobieżeniem temu niebezpieczeństwu na zewnątrz“. Otóż ustęp ten miano podobno zrozumieć w kołach partyjnych jako niepowodzenie zabiegów t. zw. reakcji o prowadzenie przez Niemcy polityki wewnętrznej i zagranicznej w oparciu o przesłanki oportunistyczne, nie zaś ideologiczne. Łatwo się domyśleć, że tego rodzaju zabiegi, napewno nie pierwsze i nie ostatnie od objęcia władzy przez Hitlera, dążyły w pierwszym rzędzie do zmniejszenia ciśnienia planu czteroletniego na gospodarstwo Rzeszy oraz do rewizji stosunku do Sowieckiej Rosji. Biorąc te rzeczy głębiej, doszłoby się zapewno do stwierdzenia, że u podstawy tych zabiegów tkwiło właściwe niedobitkom dawnej prawicy pragnienie zawrócenia Trzeciej Rzeszy na drogi, którymi kroczyła Rzesza bismarkowska, owa Rzesza, której tak zasadniczą cechą była przewaga w Niemczech Wschodu nad Zachodem oraz solidarność pruskiego junkierstwa i ciężkiego przemysłu.

Proklamacja Hitlera i końcowe jego przemówienie, były to najważniejsze momenty zjazdu. Reszta wystąpień była raczej akompaniamentem.

Ciekawe z punktu widzenia wglądu w szczegóły zagadnienia aprowizacji Rzeszy było norymberskie przemówienie Darrego. W związku z przyrostem ludności i spadkiem bezrobocia konsumpcja mąki, według ministra rolnictwa i wyżywienia, wzrosła o 10%, cukru o 15%, mięsa — 20%, jarzyn — 25%, ryb morskich — 43%, wszystko to w porównaniu z 1932 r. Produkcja rolna miała częściowo nadążyć za konsumpcją. Naprzykład: zbiór kartofli przekroczył dziś poziom z 1933 r. o 11%, buraków pastewnych — o 16%, buraków cukrowych — o 41%, pasz — o 22%. Import zbóż spadł do 1.100.000 ton, gdy w ciągu ośmiu lat, poprzedzających dojście do władzy narodowego socjalizmu, wynosił przeciętnie 4,100,000 ton. Ogółem Niemcy produkują dziś, według Darrego, od 80 do 85% konsumowanych produktów spożywczych, gdy w 1927 r. produkowały ich tylko 65%. Należy nadmienić, że prasa zagraniczna potraktowała te cyfry, a zwłaszcza ostatnią z nich, z pewnym sceptycyzmem.

Gdy już mowa o produktach spożywczych, to trzeba zaznaczyć, że na początku drugiej połowy września, jak doniosła o tym narodowo-socjalistyczna korespondencja partyjna, zostało miarodajnie wyjaśnione, że każdy Niemiec może odmówić sprzedaży Żydowi produktów spożywczych.

W związku z kongresem w Norymberdze została tam otwarta anty bolszewicka wystawa. Rozmiarami swoimi i jakością przewyższała ona znacznie zeszłoroczny pokaz.

Analiza politycznego znaczenia pobytu „Duce” w Niemczech należy do zakresu niniejszych rozważań tylko o tyle, o ile może być mowa o wewnątrz-politycznym znaczeniu tej wizyty. Otóż, nie wchodząc w ocenę innych aspektów tego wydarzenia, stwierdzić z całą stanowczością należy, że jego wewnątrz-polityczny walor, jak było to zresztą do przewidzenia, oceniać należy poważnie. Dzięki rozwinięciu u Niemca gromadzkich instynktów, jest on na ogół przeciwnikiem samotnika. Przenosząc żywce do polityki, z właściwą wszystkim szerokim warstwom do tego skłonnością, tę swą prywatną niechęć do samotności, Niemcy wrażliwi są może od wielu innych narodów, przy całym cechującym ich zaufaniem we własne siły, na wszelkie objawy politycznej izolacji. Przyjazd Mussoliniego był napewno w ich oczach przede wszystkim stwierdzeniem, że reżim nie przeinaczał rzeczywistości, gdy dementował włączając się po łamach prasy zagranicznej i szeptane w Niemczech na ucho twierdzenia o zupełnym jakoby odosobnieniu Rzeszy. Czuli zaś na względy prestiżowe i szanujący zasadniczo wszelką hierarchię, nie byli oni napewno obojętni na okoliczność, że

zbratanie fasci ze swastyką odbyło się pod niemieckim niebem i że partnerem ich Hitlera był przy tym sam Krzysztof Kolumb współczesnego totalizmu. W wielu rozdrażnionych na reżim duszach niemieckich powstał zapewne pod adresem narodowego socjalizmu, a zwłaszcza jego przywódcy, odruch wdzięczności za tego rodzaju przeżycie, automatycznie niwelujący, lub przynajmniej obniżający ich rozdrażnienie.

Czesław Lubicz.

PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

PRZEGLĄD CZASOPISM POLSKICH

Ruch prawniczy ekonomiczny i socjologiczny. III zeszyt. Na treść nowego zeszytu składają się artykuły *prof. G. Radbrucha* („O celu prawa“), *prof. Mogilnickiego* („Dwutorowość represji karnej przy przestępstwach zwykłych i skarbowych“), *prof. Blachowskiego* („O przedmiocie i zadaniach psychologii dla prawników“), *prof. Jamonta* („Opportunizm przy ściganiu przestępców“), *prof. Młynarskiego* („Teoria wkładów czekowych“), *doc. Zimmermanna* („Kwestia promulgacji ustaw w nowej konstytucji“), *prof. St. Grabskiego* („Idea szkoły narodowej w ekonomice“) i inne. — W pracy „O celu prawa“ *prof. Radbruch* stara się zanalizować poszczególne składniki idei prawa, wykazując, że idee sprawiedliwości i bezpieczeństwa prawnego, obok „nadindywidualistycznej“ idei dobra powszechnego — jako indywidualistyczne składniki idei prawa, stoją „co prawda nie mocniej, lecz równie mocno jak pojęcia państwa praworządnego, podmiotowych praw publicznych, niezawisłości sądownictwa, samoistności prawoznawstwa i w końcu jak pojęcie prawa, zatem zawsze jeszcze dość mocno“. — Autor konstatuje, że w państwach, w których przez połączenie władzy ustawodawczej z władzą wykonawczą wyłączono dotychczasowe opory na drodze ustawodawczej — istnieje niebezpieczeństwo zbyt szybkiej i łatwej zmiany prawa także z powodu i dla szczególnego przypadku. Stąd zdaniem jego doszło do pewnej dewaluacji idei bezpieczeństwa prawnego, dominującej niepodzielnie w ciągu czterech dziesięcioleci od r. 1871 do r. 1914. Epokę tę określa autor jako może najdłuższą epokę bezpieczeństwa stosunków społecznych w historii świata, zgadzając się z Weberem, że to właśnie ustrój kapitalistyczny stworzył sobie tak potrzebne racjonalne państwo i racjonalne prawo. Po przestrodze przed sugerowaniem się prymatem bezpieczeństwa, jako składnika idei prawa, wypowiada *prof. Radbruch* następujący, godny uwagi pogląd: „Dobro powszechne, sprawiedliwość i bezpieczeństwo prawne wykonują współwładztwo nad prawem nie w harmonii, lecz przeciwnie, w stanie żywego napięcia. Pierwszeństwo jednej lub drugiej z tych wartości przed innymi nie da się wyprowadzić z różnicy, wszystkim trzem nadrzędnej — takiej normy nie ma,

lecz pochodzi z odpowiedzialnej decyzji każdej epoki. Państwo policyjne dawało pierwszeństwo dobru powszechnemu, prawo naturalne — sprawiedliwości, pozytywizm — bezpieczeństwu prawnemu. Państwo autorytatywne zaczyna nowy szereg, stawiając dobro powszechne znowuż na pierwszym miejscu. Historia jednak uczy, że ta dialektyczna rozgrywka musi się odbywać i że następne epoki znowuż przyznają wyższą, niż to czyni współczesność, wartość sprawiedliwości i bezpieczeństwu prawnemu obok dobra powszechnego". Pewne wątpliwości może wywołać terminologia, użyta przez autora. Praca *prof. Starzewskiego*: „Z zagadnień konstytucji kwietniowej” zawiera polemikę z poglądami *prof. Komarnickiego* („Ustrój państwowy Polski współczesnej”), w szczególności z tezą, że ustrój obecny Polski jest formą państwa autorytetu. Autor uważa, że konstytucja typu kwietniowej zakłada niewątpliwie ramy, w których może się zmieścić wielka różnorodność ukształtowań życia politycznego. — „Podatna giętkość tych ram pozwala na różne chwilowe ustosunkowanie się działających w ich obrębie dynamizmów politycznych, na przejściowe przybieranie przez ustrój różnych postaci, nawet krańcowych: od sejmowładztwa po dyktaturę Prezydenta. Sama konstytucja nadaje jednak mimo tej elastyczności pewien stały kierunek ewolucji, zmierzając ku osiągnięciu przez ustrój pewnej równowagi, mającej właśnie stanowić optimum jego funkcjonowania. W przekonaniu *prof. Starzewskiego* ten kierunek, obrany przez samą konstytucję, nie idzie ku „państwu autorytetu”, ale ku współdziałaniu wszystkich organów zasadniczych, Prezydentowi zaś wyznacza konstytucja zadanie sterowania ku tej równowadze ustroju i nie pozwala mu jej burzyć przez sięganie po osobiste rządy. Daje Prezydentowi tyle tylko władzy, by państwo w oparciu o nią mogło przetrwać okresy, w których równowaga została zachwiana; zbyt mało jednak władzy na to, by Prezydent mógł w zgodzie z prawem swoją dyktaturę utrwalić; sama konstytucja byłaby na takiej drodze pajwiększą przeszkodą”. *Dr. Zimmermann* („Kwestia promulgacji ustaw w nowej Konstytucji”) przeprowadza krytykę tych postanowień Konstytucji marcowej, które regulowały prawo Prezydenta w dziedzinie promulgacji ustaw. W ustroju Konstytucji kwietniowej Prezydent ma pewne wyraźne uprawnienia w zakresie kontroli konstytucyjności ustaw, a uprawnienia tej, jak autor wykazuje, są w zupełnej harmonii ze stanowiskiem Prezydenta jako Najwyższego Arbitra, odpowiedzialnego moralnie za całość maszyny państwowej, posiadającego wobec tego odpowiednie środki do zapewnienia sprawnego jej funkcjonowania. Prawo kontroli i możliwość odmówienia podpisu na akcie ustawodawczym, niezgodnym z Konstytucją, stanowi uzupełnienie tych właśnie środków. Akt ten prawniczo ma znaczenie „acte

juridique objectif condition“, od którego wydania uwarunkowana jest moc obowiązująca ustawy, jest dalej aktem kontroli, rodzącym również z tego tytułu domniemanie zgodności podpisanego aktu ustawodawczego z Konstytucją. — *Prof. Głąbiński* („Idea szkoły narodowej w ekonomice“) wychodzi z założenia, że szkoła narodowa w ekonomice nie mogłaby zastąpić dzisiejszych szkół ekonomicznych, ale wypełni lukę, jaka wytworzyła się na skutek jednostronności i wybujałości szkoły indywidualistycznej. Cele i korzyści szkoły narodowej streszcza prof. G. jak następuje: 1) zblizenie do prawdy naukowej i życiowej przez objęcie badaniami całości objawów gospodarczych narodu, 2) stworzenie syntezy między nakazami interesów osobistych a narodowych, 3) oddalenie od dogmatów coraz bardziej fikcyjnych jak np. fikcja wolnej konkurencji, 4) wyciągnięcie konsekwencji ze szczególnych właściwości duchowych i tendencji rozwojowych danego narodu, 5) stworzenie nowych podstaw teoretycznych dla polityki ekonomicznej i nauki skarbowości celem ich przystosowania do idei sprawiedliwego rozdziału dochodu narodowego i ciężarów publicznych pomiędzy zadania publiczne a konieczności prywatne. — *Dr St. Grabski* („Ustroje społeczno-gospodarcze“) zastanawia się nad dotychczasowymi podstawami naukowymi pewnych szkół historyczno-ekonomicznych, przy czym podkreśla, że cała przedwojenna ekonomia społeczna albo uznawała, że jest jeden naturalny ustrój gospodarczo-społeczny (fizjokraci i klasycy), albo uczyła, że istnieje jedna dla wszystkich ludów i narodów droga ich gospodarczego rozwoju i postępu. „Współczesny ustrój kapitalistyczny był wedle tego albo koniecznością rozumu albo koniecznością historyczną... Ale wobec rewolucji bolszewickiej i planowej przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego przez Mussoliniego we Włoszech, przez Hitlera w Niemczech i Roosevelta w St. Zjednoczonych — wiara w automatyczne powstawanie i przeobrażenie ustrojów społeczno-gospodarczych dłużej utrzymać się nie da. A gdy patrzemy, jak po przedwojennym okresie upodabniania się ustrojów społeczno-gospodarczych krajów biedniejszych do ustroju krajów bogatszych obecnie drogi dalszego rozwoju ekonomicznego poszczególnych państw coraz bardziej się od siebie oddalają — trzeba wiele uporu, by trwać przy teorii monizmu historycznego“.

Prócz części artykułowej, jak zwykle, bogaty przegląd piśmiennictwa, przegląd prawodawstwa, sądownictwo, kronika gospodarcza i socjalna; miscellanea.

M y ś l P o l s k a Nr. 8. *W. Bączkowski* („Dwie daty“) wywołuje wstrząsające wrażenie nieco może zbyt pesymistycznie wyczułymi podobieństwami pewnych zjawisk na firmamencie społeczno-po-

litycznym w latach 1648 i 1937. Pesymizm Bączkowskiego ma jednak metodyczny charakter: „A tak łatwo stan rzeczy odwrócić. Tyle w Polsce potencjonalnych zapasów niewyczerpanej energii, potęgi i piękna. Tyle możliwości wciągnięcia do pracy na rzecz Rzeczypospolitej i „lewicy“ i „prawicy“ i innych elementów, na śmierć zdaje się ze sobą skłóconych“. — *Fr. Pyszkowski* w liście otwartym p. t. „Odprysk dramatu“ krytykuje bierne nastawienie inteligencji polskiej pochodzenia włościańskiego do zagadnień wsi i jej potrzeb rozwojowych. — *Karol Kleszczyński* zamieszcza recenzję książki *Olgerda Górki* „Naród a państwo jako zagadnienie Polski“ („Nacjonalizm a teoria państwowości“); stwierdza on, że książka ta powinna się znaleźć w ręku każdego konsekwentnego narodowca. „Wtenczas może większość ruchów i wszelkiego rodzaju zamęty ustałyby, wzmacniając tym samym siłę wewnętrzną Polski. ...Musi się wreszcie położyć kres tak zwanemu powszechnie destruktywnemu nacjonalizmowi“.

B i u l e t y n P o l s k o - U k r a i ń s k i Nr. 35. *Iwan Kedryn* („Drogi i bezdroża myśli politycznej“) stara się wykazać daleko idącą zależność wytycznych kierunkowych ukraińskiej myśli politycznej od fluktuacyj w programach politycznych, miarodajnych sfer społeczeństwa polskiego w dziedzinie stosunku Polski do narodu ukraińskiego. — Możliwości zbliżenia myśli politycznych po obu stronach wyobraża sobie autor w następujący sposób: „Jeśli polska myśl polityczna stanie na stanowisku, że w interesie istnienia Polski niepodległej leży dalszy podział Rosji na narodowe państwa niepodległe, zaś myśl polityczna ukraińska pogodzi się z faktem, że 1) wojny przeciw czterem państwom, w których granicach istnieją obecnie ukraińskie ziemie etniczne, prowadzić nie można, 2) państwowe i kulturalne centrum ukraińskie znajduje się nad Dnieprem, nie nad Dniestrem i 3) aktualną kwestią międzynarodową jest wojna, w której Polska i Rosja znajdują się po przeciwległych stronach barykady — to wówczas można już mówić o punktach styecznych polskiej państwowej i ukraińskiej narodowej myśli politycznej. Jeśli zaś wewnętrzna polityka narodowościowa ustali, że w interesie państwa leży zjednanie sobie obywateli niepolskiej narodowości przez uwzględnianie ich potrzeb kulturalnych i gospodarczych oraz minimum ambicij politycznych przez zrobienie ich współodpowiedzialnymi za pewne dziedziny życia publicznego — współzycie zaś obydwu narodowości oprzeć należy na wolnym współzawodnictwie kultur i inicjatywy społecznej nie hamowanej, ale też nie faworyzowanej przez czynniki państwowe, wówczas utworzona zostanie platforma i dla praktycznego rozwiązania kwestii polsko-ukraińskiej“. ...Nie trzeba na to od razu awantury wojennej...

nie znaczy to, żeby Polacy „oddawali Lwów“, ani aby jutro za rękę prowadzili Ukraińców na Kijów. Uważamy natomiast, że tylko wówczas można nas szanować i liczyć się z nami, jako z pewną polityczną siłą potencjalną, jeśli traktować się nas będzie właśnie jako naród o aspiracjach i o koncepcjach ich realizacji w płaszczyźnie możliwości międzynarodowych“. — *Feliks Zahora* zamieszcza list otwarty do redaktora „Kultury“ ks. dr. Stanisława Brossa, w którym poddaje druzgocącej krytyce opublikowany na łamach tego czasopisma (nr 38) artykuł Zofii Żelskiej Mrozowickiej p. t. „Widły w Herbie“. Szczególnie ostro zwraca się przy tym autor przeciw poniżaniu i lekceważeniu Ukraińców i sprawy ukraińskiej. „Mentalność... tego typu napewno nie stworzyła mocarstwa Jagiellońskiego. Mózg (tak myślący) czarną plamą znaczył chmielniczyznę, rozkleił Hadziacz i kto wie zaprzepścił... wyprawę kijowską Józefa Piłsudskiego — jeden z najdonioślejszych zamysłów politycznych na kartach naszej historii“. — P. t. „Testament polityczny Szymona Petlury“ omawia bezimienny autor książkę: Szymona Petlury: „Zadania ukraińskiej literatury wojskowej“. Praca ta została wydrukowana po raz pierwszy w 1923 r., w pierwszym zeszycie ukraińskiego, wojskowo-naukowego czasopisma „Tabor“, którego założycielem był b. naczelny wódz Armii Ukraińskiej i Naczelnik Państwa, Szymon Petlura. Obecnie ukraińska młodzież, kontynuująca i rozwijająca zasady ideologii narodowej i państwowej Petlury, wydała rozprawę swego wodza duchowego (nakładem wydawnictwa „Wariał“ w Warszawie) w nowej broszurze. Charakterystyczne są zacytowane w omówieniu ustępy broszury, odnoszące się do ukraińskiej polityki zagranicznej: „Polityka ta wtedy tylko osiąga zdobycze maksymalne państwa, gdy urzędowe organa państwowe, prowadzące tę politykę, utrzymują stały kontakt z czynnikami wojskowymi, odpowiedzialnymi za obronę kraju“. Zasada ta ma szczególne znaczenie dla Ukrainy, gdyż obiektywne warunki istnienia Państwa Ukraińskiego szczególnie wymagają takiej symbiozy w pracach wymienionych organów, a to wskutek geograficznej konfiguracji Ukrainy oraz wobec skomplikowanych zadań obrony jej granic. Według Petlury, trzeźwa ocena geopolitycznej sytuacji Ukrainy wysuwa przed polityką zadanie oparcia się o system sojuszków politycznych z tymi państwami, które mają swoje interesy na Czarnym Morzu lub w jego zapleczu. — W rubryce „ze świata i kraju“ czytamy o przeprowadzanej przez rozmaite stronnictwa rumuńskie agitacji wśród chłopów ukraińskich na Bukowinie w związku ze zbliżającymi się wyborami do parlamentu rumuńskiego. Czasopismo stwierdza, że wśród włościan ukraińskich w Rumunii działa Ukraińska Partia Narodowa, która w poprzednich wyborach poniosła wielką klęskę wskutek zawarcia kompromisu wyborczego z partią nie posiadającą

wpływów na terenie Bukowiny. Prasa ukraińska przestrzega wobec tego przed powtórzeniem takiego eksperymentu dowodząc, że jedynie utworzenie bloku mniejszościowego może dać im właściwe korzyści.

Polacy za granicą Nr 8. *Tadeusz Grudziński* „Cichy jubileusz“) przypomina o przypadającej w bieżącym roku pięcioletniej rocznicy zatwierdzenia statutu „Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą“. W specjalnym artykule redakcja zaznaja, że stanem prac przygotowawczych, związanych z budową „Domu Polonii Zagranicznej“ w Warszawie. — *Dr. Stefan Włoszczyński* („Jak wygląda podział ludności polskiej we Francji według zawodów w świetle ostatniego spisu ludności“) daje cyfrowy przegląd rozparcelowania Polaków we Francji na rozmaite grupy zawodowe. Przegląd wykazuje duże zróżniczkowanie zawodowe tej ludności przy jednoczesnej nierównomierności należenia do poszczególnych zawodów (znaczna przewaga górnictwa i rolnictwa oraz przemysłu metalowego). Ze sprawozdania z uroczystości poświęcenia sztandaru dla rzemiosła polskiego we Francji, dowiadujemy się, że sztandar ten, ufundowany przez Związek Rzemieślników Chrześcijan ma stanowić symbol wszechstronnego zacieśnienia węzłów łączących macierz z emigracją polską. — *Jerzy Kossowski*, korespondent wydawnictw Światowego Związku Polaków z Brazylii zamieszcza interesujący artykuł „O młodzieży polskiej w Brazylii“ (Z cyklu „O młodzieży polską za granicą“). Autor po wstępie historycznym, w którym stwierdza powolny postęp w dziedzinie polskiego szkolnictwa w Brazylii, zajmuje się głównie młodzieżą polską w Paranie, w szczególności w stolicy tego stanu, Kurytybie, która grupuje tak w szkołach średnich, jak na uniwersytecie najsilniejszą grupę polskiej kształcącej się młodzieży. Młodzież tę dzieli autor na dwa typy: obojętnych i aktywnych. Ci ostatni biorą udział w akademickim życiu społecznym, sportowym, nie uchylają się od kontaktu a nawet i prac polskich towarzystw, istniejących w Kurytybie, podczas gdy obojętni trzymają się zdaleka od polskich szkół, a nawet okazują wobec nich jakąś dziwną niechęć. Z „żywości krwi polskiej“ wynika, że tych obojętnych jest mniej, niż aktywnych. Tłumaczy się to „także tym, że Polacy — studenci — wybijają się w tłumie swych rówieśników na pierwsze miejsca. Na uniwersytecie w Kurytybie, gdzie mieliśmy kilku Polaków-profesorów, gdzie i teraz mamy, zdaje się, dwóch czy trzech, słowo Polak jest synonimem pilności i zdolności“. Dalej stwierdza autor, że młodzież szkół średnich okazuje oczywiście zainteresowania sportowe i że aktywność jej wyraża się przede wszystkim rozwojem „Junaka“ i innych towarzystw sportowych. „Zagadnienie zróżniczkowania politycznego właściwie wśród młodzieży polskiej w Brazylii nie istnieje.

Co najwyżej możnaby ją podzielić na więcej lub mniej postępową, chociaż należałoby się obawiać, że i ten podział byłby jeśli... nie fałszywy, to niesprawiedliwy. Raczej należałoby ją podzielić na więcej lub mniej gorącą". — Jeśli chodzi o stan naszego szkolnictwa w Brazylii, J. Kossowski nie uważa go za wystarczający. Prowadzenie młodzieży osadniczej musi — zdaniem jego — jeszcze długie lata polegać na oświacie, odczytowej i organizacyjno-związkowej, prowadzonej przez stowarzyszenia. W tym punkcie notuje autor bardzo dodatni objaw: oto poczyną się ruch oświatowy — praca oświatowa młodzieży miejskiej. Młodzież ta poczyną wyjeżdżać z odczytami do osad tej poza szkolnej oświaty potrzebujących. Jest to jeden z najpiękniejszych objawów, jaki mamy ostatnio do zanotowania. — *T. W.* pisze o polskich organizacjach gospodarczych w Argentynie, sygnalizując rozwój akcji w kierunku zakładania nowych polskich placówek gospodarczych na terenie Argentyny pod opieką i przy pomocy naszych placówek finansowych w Ameryce Łacińskiej, w szczególności P. K. O. w Buenos Aires i Banku Polskiego Emigranta. — *Władysław Wolert* poświęca artykuł wspomnieniu o pobycie pisarza Adolfa Dygasińskiego w Brazylii.

Biuletyn Polsko-Łacińsko-Amerykański
Nr. 4 — 5. *Antoni Marczyński* („Argentyna gospodarcza“) w dłuższym artykule daje syntezę sytuacji i możliwości gospodarczych Argentyny, która według opinii redakcji wysunęła się w niezwykle szybkim tempie na czoło tych państw Ameryki Łacińskiej, które utrzymują żywsze stosunki handlowe z Polską. Autor podkreśla, że imigracja staje się ostatnio znowu problemem, który będzie musiał zajmować jedno z czołowych miejsc w dalszej rozbudowie Argentyny. Pod względem wymiany towarowej, zwrócić należy uwagę na cyfry z r. 1936, gdzie Polska figuruje na 14-tym miejscu wśród krajów importujących produkty argentyńskie; wśród eksporterów do Argentyny Polska zajmuje miejsce 15-te. Udział Polski w eksporcie do Argentyny wynosił w r. 1936 0,9%, a w imporcie 1,4%. Wśród zamorskich rynków zbytu na towary polskie Argentyna zajęła w 1936 r. pierwsze miejsce po Stanach Zjednoczonych A. P.—*Miecz. K.* rozważa możliwości założenia polskich plantacji bawełny w Brazylii. *Borys Szejman* przedstawia zagadnienie racjonalizacji polskiego eksportu do Ameryki Łacińskiej (Głos z Meksyku. O zrównoważenie bilansu handlowego z Am. Łac. Artykuł dyskusyjny). Poza tym informacje o stosunkach handlowych Polski z Paragwajem, o możliwościach handlu Polski z Peru (*Arkadio Chlebowski*) o Republice Haiti, jako rynku zbytu towarów polskich i t. d. Ciekawy szczególnie jest wywiad przeprowadzony przez współpracownika re-

dakeji Biuletynu z p. Juliuszem Saftem, który jako obywatel polski był przez 10 lat konsulem honorowym Haiti w Wiedniu. P. Saft m. in. informuje, że w miejscowości Porte Police na Haiti zachowały się szczątki kolonii polskiej z czasów wojen napoleońskich. Mieszkańcy tej kolonii posiadają własny język, który jest mieszaniną języka polskiego, francuskiego oraz narzecza kreolskiego. W kronice czytamy o zamierzonym stworzeniu bezpośredniej pospiesznej komunikacji z Gdyni przez kanał Panamski do Zachodniego wybrzeża Ameryki Płd. i w kierunku odwrotnym. Oceaniczna Agencja Okrętowa w Gdyni ma uruchomić na tej linii nowoczesne statki motorowe Johnson Line. Statki te mają zawijać do portów Kolumbii, Ekwadoru, Peru i Chile. Armatorzy są skłonni zrobić ustępstwo w stawkach frachtowych, by dopomóc kupcom do stworzenia ruchu towarowego na tym odcinku“.

G o s p o d a r k a N a r o d o w a Nr. 15—16. *Józef Borowik* („Antynomie w gospodarce morskiej“), rozwija uprzednio wypowiedziane na łamach tego czasopisma twierdzenie, że istnieje antynomia między morską (zamorską) orientacją naszego handlu, która ponad trzy czwarte obrotów zagranicznych związała z portami i morzem, a stopniem związania tych obrotów z banderą narodową, czy też stopniem udziału tej bandery w obsłudze obrotów portów polskiego obszaru celnego. Ze stwierdzonego faktu niemożności naszego tonażu w stosunku nie tylko do tonażu światowego, ale również do tonażu bałtyckiego wysnuwa autor następujące wnioski i tezy: 1) dysproporcja między obrotami handlu zagranicznego, a posiadanym tonażem wyklucza z góry w wielu wypadkach możliwość oddziaływania w sposób decydujący i skuteczny na rozwój handlu za pomocą instruktorów polityki morskiej; 2) przewozy towarów statkami pod obcą banderą, obciążają znacznie nasz bilans płatniczy, pomniejszając przez to dodatkowo możliwość naszej ekspansji na rynkach zagranicznych; 3) pomimo oplakanego stanu rzeczy w tej dziedzinie, projektowane na najbliższe lata zwiększenie naszego tonażu pozostaje w tyle nawet w stosunku do przewidywanego wzrostu obrotów polskiego handlu zagranicznego, czyli położenie nasze w przyszłości, pod względem zaopatrzenia w tonaż nie ulegnie korzystnej zmianie, lecz jeszcze się pogorszy; 4) z chwilą, gdy $\frac{3}{4}$ naszych obrotów towarowych z zagranicą odbywa się drogą morską — ciężar zagadnienia ożywienia życia gospodarczego za pomocą handlu zagranicznego spoczywa w dużym stopniu na zaradności naszych portów i sprawności własnej żeglugi; wobec tego zaniedbania w rozbudowie polskiej marynarki handlowej zaciągają z pewnością na zużytkowaniu w pełni przez Polskę

obecnej poprawy gospodarczej. *Stanisław Orlikowski* („Gospodarcze przesłanki oddłużenia rolnictwa“) wykazuje, że poprawa sytuacji gospodarczej wskazuje na potrzebę zmian ustaw finansowo-rolnych w oparciu o ocenę dotychczasowych wyników (na marginesie pracy prof. Władysława Grabskiego p. t. „Reforma oddłużenia rolniczego na skutek wzrostu cen rolniczych“, *j. gozd.* („Klasycznie — ale bezskutecznie“) zastanawia się nad gospodarczo ujemnymi następstwami dysproporcji pomiędzy stanem i dynamiką wkładów bankowych a stanem i dynamiką kredytów bankowych. *Prof. dr. Leopold Caro* („Doktryna gospodarczego liberalizmu a rzeczywistość“) przeprowadza krytyczny rozbiór tez doktryny liberalno-kapitalistycznej wyłożonych w książce prof. Wilhelma Röpkego: „Die Lehre von der Wirtschaft“. (Wien 1937.) W notatkach *K. B.* występuje („Wygodna wiara“) przeciw zakorzenionemu jego zdaniem w społeczeństwie polskim („...może poza jedną dzielnicą zachodnią...“) poczuciu, że przepis prawny zdolny jest zastąpić twórczy wysiłek jednostki i zbiorowości.

Prze gl ą d g o s p o d a r c z y. Zeszyt 14. Artykuł wstępny („Zagadnienie stabilizacji monetarnej“) jest zgodny w treści z przemówieniem, wygłoszonym przez *prof. Feliksa Młynarskiego* w komisji monetarnej na kongresie Międzynarodowej Izby Handlowej w Berlinie dn. 1. 7. 1937 r. Myśl przewodnia: Problematu pieniądza nie rozwiąże waluta manipulowana, bo wprowadzając elastyczność ceny złota, wprowadza zarazem jeszcze jeden dodatkowy element niepewności. Jedyne zatem lekarstwo w zwiększeniu respektu dla inicjatywy prywatnej, która od czasu wielkiej rewolucji francuskiej dokonała heroicznego, pionierskiego dzieła w gospodarstwie światowym. *Dr. A. Marchwiński* pisze o przebiegu i rezultatach IX Kongresu Międzynarodowej Izby Handlowej w Berlinie od 28. 6. — 3. 7. b. r. *Stanisław Glass* dzieli się uwagami na temat kwestii robotniczej w Z. S. R. R. Analizuje on przyczyny zaognienia tej kwestii w ostatnim okresie i podkreśla biurokratyczny charakter reakcji sfer kierowniczych w Związku. Jedyne konkretne odruch Centralnej Rady Związków Zawodowych, to nakaz zniesienia prowincjonalnych rad związków zawodowych, które widocznie uznano za ośrodki porozumiewawcze, mogące zgotować Kremłowi przykre niespodzianki“. — Zeszyt 16—17. *E. R.* w „Prze gl ą d z i e s y t u a c j i“ wypowiedzi pogląd, że pomysły próby zagranicy z polityką taniego pieniądza nie powinny nas sugerować. Tani pieniądz jest według autora wielkim dobrodziejstwem dla gospodarstwa narodowego wówczas tylko, gdy ta taniość ma charakter naturalny, a powtórę, gdy oparta na tanim pieniądzu inicjatywa go-

spodarcza powstaje naprawdę samorzutnie. W Polsce obydwą te warunki nie zachodzą". — *Dr. Stefan Janicki* zdaje w przeglądzie zagranicznym sprawę z gospodarczego położenia W. Brytanii. *K. Sp.* pisze o „Koniunkturze w Finlandii“, zaznaczając, że w tej chwili Finlandia przeżywa prawdziwą koniunkturę na wszystkich polach i nic nie zdaje się zapowiadać by w najbliższej przyszłości nastąpiło jakieś poważniejsze pogorszenie. W kronice zagranicznej informacje o polsko-tureckim układzie handlowym, o nowym porozumieniu handlowym między St. Zj. A. P. a Z. S. R. R. oraz o innych wydarzeniach w dziedzinie międzynarodowej polityki handlowej.

P o l s k a G o s p o d a r c z a: Zeszyt 34. W przeglądzie zagranicznym. *O.* informuje o światowej budowie tonażu morskiego. *Dr. B. Rm.* pisze o poprawie położenia gospodarczego dominiów brytyjskich. *M. K.* zastanawia się nad rozwojem i reorganizacją włoskiego przemysłu włókienniczego. Nr. 36 *Alfred Okołowicz* daje przegląd prac w dziedzinie reformy rolnej w latach 1935 i 1936. *Tadeusz Ociószyński* rozważa sprawę koniunktury i jej perspektyw w morskiej żegludze handlowej. W przeglądzie zagranicznym czytamy artykuł na temat rozwoju szwedzkiego dobrobytu (*A. St.*). Poza tym wiadomości o wynikach finansowych krajów europejskich w r. 1936 i preliminarzach budżetowych na r. 1937, o problemach socjalnych Stanów Zj. A. P. (*Dr Rom. B.*) o zasobach mineralnych Niemiec. Nr. 37 W przeglądzie gospodarczym aktualia gospodarcze z Niemiec i informacje o sytuacji na światowych rynkach zbożowych.

P r z e g l ą d W s p ó ł c z e s n y Nr. 8—9. Na uwagę zasługuje praca *Leona Chwistka* p. t. „Kult geniuszów“, dłuższa rozprawa *Władysława Glucka* o historii Szecher-Sarajewa, ostatnio stolicy Bośni i Hercegowiny. *Mieczysław Smerek* (Mikołaj Żytkiewicz — W 50-tą rocznicę śmierci) przypomina postać i działalność tego polskiego patrioty, który o sobie mówił wzorem Stanisława Orzechowskiego, że jest gente Ruthenus, natione Polonus. Poza tym wyciągi z listów *Elizy Orzeszkowej* do prof. *Tadeusza Garbowskiego* z r. 1905. *Zbigniew Jordan*: „Problematyka t. zw. Sokratycznych dialogów Platona. *Andrzej Tretiak* „Z najnowszej Szekspiologii“. *Józefa Kowalska*: *Marcin Pronat. E. Damiani*: „Znaczenie Wazowa w literaturze bułgarskiej“, i inne.

PRZEGLĄD CZASOPISM OBCYCH

FRANCJA

Publicysta Pierre Dominique, wybitny członek partii radykalnej, ogłasza w *Tribune des Nations* (19. VII.) artykuł pod tytułem „Jest tylko jedna polityka polska“. Autor podziela poglądy kierowników polskiej polityki zagranicznej, że Polska musi zajmować stanowisko pełne ostrożnego oczekiwania i nie łączyć się z żadnym ze swych wielkich sąsiadów. Nie brak głosów, że porozumienie polsko-niemieckie nie dało wyników, jakich po nim oczekiwano, w każdym razie zawiedli się ci, którzy spodziewali się, że przekształci się ono w sojusz. Obawy Polaków w stosunku do Niemiec, które nie zrezygnowały z utraconych terytoriów, są w pełni uzasadnione. Niemniej są one słuszne w stosunku do Rosji, której ludność wzrasta o 3 miliony rocznie. Nadzieja na zbliżenie Polski i Rosji na gruncie ideologii słowiańskiej jest zwykłą chimera. Z dwoma państwami, z Litwą i Czechosłowacją, Polska utrzymuje stosunki nieprzyjazne, lecz ma dwóch sojuszników: Francję i Rumunię. Pozwala jej to prowadzić politykę równowagi, zmierzającą do przeszkodzenia starciu niemiecko-rosyjskiemu. Polska w żadnym razie nie pozwoli, by obce armie w jakimkolwiek charakterze wkroczyły na jej terytorium. Polityka polska, dla osiągnięcia tych celów, stara się zbliżyć do państw bałtyckich i do Szwecji, dążąc do stworzenia czegoś w rodzaju bariery między swymi dwoma wielkimi sąsiadami. Ale koncepcję tę mogłaby Polska zrealizować tylko w oparciu o Niemcy, co jest niemożliwe. Realizacja tej myśli musi się więc ograniczyć do skromniejszych rozmiarów, przy czym konieczne jest zachowanie sojuszu z Francją. W konkluzji autor zaznacza, że nie wierzy w zmianę zasadniczych wytycznych polityki polskiej, która w swych głównych liniach nie zmieniła się pod kierownictwem Ministra Becka, co stało się szczególnie wyraźne po ostatniej podróży Marszałka Śmigłego-Rydza do Paryża.

Je Suis Partout (10. IX.) w artykule wstępnym wypowiada zdanie, że nie będzie pokoju w Europie, dopóki nie zostanie zerwany sojusz Francji i Czechosłowacji z Sowietami, dopóki Moskwa nie przestanie mieć w Paryżu i Pradze „uległych wykonawców“ swej woli. Pismo żąda rozwiązania francuskiej partii komunistycznej i aresztowania wszystkich jej przywódców, którzy wykorzystują wszelką okazję dla siania zamętu i podburzania opinii publicznej. Warunkiem pokoju europejskiego, kończy „*Je Suis Partout*“, jest bezwzględne zdławienie komunizmu.

ANGLIA

C o n t e m p o r a r y R e v i e w (wrzesień) w artykule pióra Williama Rose gloryfikuje dzieło konwencji genewskiej a zwłaszcza prezydenta Calondera na Górnym Śląsku w okresie ostatnich piętnastu lat. Autor przypisuje postanowieniom konwencji i działalności tych, którzy ją wykonywali, że na Śląsku nie doszło do żadnych poważniejszych zaburzeń i że w ciągu 15 lat, nawet w okresie największego napięcia stosunków polsko-niemieckich, granica ani na chwilę nie została zamknięta. Wprawdzie od 4 lat komisja mieszana nie miała wiele do roboty, gdyż Polska i Niemcy załatwiały sprawy sporne bezpośrednio, inaczej było jednak dawniej, gdy zazwyczaj opanowany dr Stresemann, uderzał pięścią w stół Rady Ligi Narodów. Nasuwa się pytanie, czy wygaśnięcie konwencji spowoduje ponowne pogorszenie stosunków polsko-niemieckich. Od 15 lat sytuacja na Górnym Śląsku zmieniła się radykalnie. Po obu stronach granicy uświadomiono sobie w pełni fakt podziału kraju między Polskę a Niemcy i konieczność wynucia z tego faktu odpowiednich konsekwencji. W tym kierunku konwencja górnośląska odegrała również rolę dobroczynną, co w dużym stopniu przypisać należy lojalności, z jaką oba rządy z nią współpracowały. Od roku 1922 znaczna część przemysłu górnośląskiego przeszła w ręce polskie, zmienił się również skład narodowościowy po obu stronach granicy. Jest to proces nieunikniony i naturalny. Bezpośrednim następstwem wygaśnięcia konwencji będzie parcelacja majątków księcia Pszczyńskiego, co również jest procesem normalnym. Pewne niezadowolenie wywoła zapewne zniesienie kart cyrkulacyjnych. Co się tyczy mniejszości, to odrębna struktura zawodowa i społeczna grup mniejszościowych po obu stronach granicy utrudnia jednakowe ich traktowanie; w każdym razie nie można porównać sytuacji Polaków w Niemczech z sytuacją Niemców w Polsce, którzy posiadają nie tylko własne szkoły, ale i księgarnie, pisma i inne placówki kulturalne. Lojalność tych ostatnich, pod działaniem narodowego socjalizmu, pozostawia wiele do życzenia. Na specjalne uznanie zasługuje działalność senatora Panta, który usiłuje wytworzyć na Górnym Śląsku ruch, wypowiadający się za pełną lojalnością wobec Państwa Polskiego bez jakiegokolwiek uszczerbku dla uczuć patriotycznych ludności niemieckiej i poczucia jej przynależności rasowej i kulturalnej do narodu niemieckiego. Duże obawy budzi los 8 tysięcy Żydów na niemieckim Górnym Śląsku, na których rozciągnięte zostaną postanowienia niemieckich ustaw antyżydowskich.

Miesięcznik *The Windsor Magazine* (wrzesień) przynosi obszerny artykuł o Polsce, który wyszedł spod pióra wybitnego uczonego angielskiego, specjalisty z dziedziny ornitologii, Phylis Barclay-Smitha, który niedawno odwiedził Polskę. Opisuje on tę podróż w słowach pełnych niekłamanego entuzjazmu, podkreślając, że mało Anglików zdaje sobie sprawę, iż w środkowej Europie istnieje kraj, posiadający tak wielkie walory turystyczne. „Dla tych, którzy pragną uniknąć wyświechtanych dróg z tłumami turystów, żądnych wrażeń, którzy co roku wdzierają się niemal do każdego zakątka Europy, Polska jest prawdziwym ideałem. W dzisiejszych czasach szybkiej modernizacji Polska jest jak gdyby łykiem czystego powietrza — jako kraj, który można tak łatwo osiągnąć i który zachował w stanie nietkniętym swą indywidualność narodową i swe obyczaje ludowe“.

NIEMCY

Wypada jeszcze powrócić do specjalnego numeru *Volk und Reich*, sygnalizowanego już na tych łamach. Numer ten poświęcony jest w całości Śląskowi w związku z wygaśnięciem konwencji genewskiej.

W artykule Josepha Chodzidlo znajdujemy między innymi twierdzenie, że zobowiązania, przyjęte przez Polskę w traktacie mniejszościowym z r. 1919 a wymienione następnie w konwencji genewskiej, pozostają w mocy. Żałując, że Polska nie chce zawrzeć nowego traktatu mniejszościowego, autor wyraża nadzieję, że sprawy te zostaną uregulowane w drodze niepisanego porozumienia, opartego na zasadzie „fair play“.

Heinz Rogmann usiłuje wykazać ujemne skutki gospodarcze podziału Śląska i formułuje wniosek, że „należałoby szukać innego, bardziej „organicznego“ rozwiązania kwestii śląskiej“.

Herman Aubin w art. „Schlesiens deutsche Leistung“ przeprowadza tezę, że Śląsk, dzięki kolonizacji niemieckiej, został całkowicie zgermanizowany. Nastąpiło to nie tylko naskutek napływu ludności niemieckiej, lecz również drogą dobrowolnego przyjęcia przez ludność miejscową obyczajów i kultury niemieckiej.

W art. „Das geistige Schlesien“ Friedrich Andree wywodzi, że „jakkolwiek Śląsk nie dał Niemcom żadnej postaci na europejską miarę, odegrał jednak rolę pośrednika między Europą zachodnią a wschodnią“. Po połączeniu Śląska z Prusami Śląskowi przypadła podwójna rola: pomostu między Niemcami a Wschodem oraz muru ochronnego przeciwko zakusom Wschodu.

Nation und Staat (Nr 10) w artykule o ochronie mniejszości na Śląsku wyraża gorące uznanie dla przewodniczącego polsko-niemieckiej komisji mieszanej, dra Calondera. Dr Ulitz twierdzi, że nie znalazł on odpowiedniego poparcia ze strony Rady Ligi Narodów.

Od kwietnia r. b. ukazuje się w Berlinie nowe czasopismo niemieckie, p. t. *Jomsburg* (nazwa od średniowiecznej osady skandynawskiej, która wyrosła przy boku staropomorskiego grodu Wolina u ujścia Odry — symbol ekspansji niemieckiej na ziemiach prasłowiańskich). Jest to kwartalnik poświęcony popularyzacji tez niemieckich w sprawach bałtyckich. Charakterystyczną cechą czasopisma jest przewaga materiału, podanego w formie pozornie tylko sprawozdawczej, jednak z wyraźnym tendencyjnym zabarwieniem. Wskazują na to zwłaszcza artykuły, dotyczące spraw polskich, którym redakcja czasopisma poświęca dużo uwagi. Jeden z tych artykułów omawia „ciężkie położenie gospodarze dawnych prowincji niemieckich: Poznańskiego i Prus Zachodnich“, inny dowodzi niemieckiego pochodzenia Kopernika. Wśród spraw polskich spore miejsce zajmuje Instytut Bałtycki, jego wydawnictwa i działalność ogólna.

Organ młodzieży hitlerowskiej *Wille und Macht* (sierpień) zamieszcza obszerny artykuł o Polakach w Niemczech, którego główną tezą jest twierdzenie, że mniejszość polska korzysta ze swobody politycznej, gospodarczej i kulturalnej. Artykuł ocenia liczbę Polaków, których jest w Niemczech, jak wiadomo, ponad milion, na 100 tysięcy. Autor usiłuje dowieść, że Polakom przysługuje zupełna swoboda posyłania dzieci do polskich szkół.

R E C E N Z J E

ST. HUBERT: ROZBIORY I ODRODZENIE RZECZYPO-
SPOLITEJ — Zagadnienie prawa międzynarodowego. Str. 284,
Lwów 1937 r.

Jest to już dziesiąty z kolei tom, wydany w bibliotece prawa politycznego i prawa narodów, pozostającej pod redakcją prof. L. Ehrlicha.

Dobra i przejrzysta budowa, logiczny i konsekwentny wywód też prawnych w oparciu o liczne dokumenty czynią z tej książki pracę, przedstawiającą poważną wartość nie tylko dla prawników, ale i dla polityków. Temat ten, zawsze aktualny, mało był dotąd u nas opracowywany. Jakkolwiek zaś autor miał już w swej pracy „przetartą“ nieco drogę dziełami, które w tej materii się ukazały, nie wątpię — z własnego doświadczenia — że bardzo dużo trudu musiał włożyć w dotarcie do źródeł i ich wyszukiwanie. Dlatego też nie mogę czynić mu zarzutu, że nie dotarł do wszystkich dostępnych, przynajmniej potencjalnie, dokumentów, co nie osłabia wprawdzie wartości prawnej jego książki, jednakże obniża znaczenie jej w dziedzinie historycznej.

W głównych zarysach teza autora wygląda następująco: rozbiory były jawnym pogwałceniem prawa narodów i jako takie nie dały zaborcom żadnego tytułu posiadania. Nawet jeśli się przyjmie przedawnienie za dopuszczalne w prawie narodów, nie mogło ono nastąpić, gdyż posiadanie zaborców opierało się cały czas na przymusie, nie było „spokojnym posiadaniem“, naród polski i jego legalny rząd nigdy na rozbiory i okupację zaborców nie wyraził zgody w sposób prawnie ważny, lecz przeciwnie, przy każdej sposobności porywał się do walki z najeźdźcą. Od pierwszych chwil odbudowania Państwa, Rząd Polski stał na stanowisku restytucji, nie zaś powstania nowego państwa, co zostało uznane przez społeczność międzynarodową i znajduje swój wyraz między innymi także i w traktatach pokojowych.

Omawiając „okres przemocy“, autor wyraźnie rozgranicza „zastępcze organizacje państwowe“, narzucone Polsce z woli innych

państw (Księstwo Warszawskie, Królestwo Kongresowe, W. M. Kraków), od samorzutnych, własnych niepodległych organizacji państwowych (Konfederacja Królestwa Polskiego z roku 1812, Królestwo Polskie w 1831 r.) i wykazuje, że organy władzy państwowej tych ostatnich również stale i konsekwentnie stały na stanowisku restytucji.

Przy omawianiu rozbiorów autor przypomina deklarację Austrii z r. 1763 oraz Rosji i Prus z 1764 r. o uznaniu granic i niepodległości Polski. Rozróżnia on dwie fazy rokowań i rozbiory, w których naruszono nie tylko powyższe deklaracje, lecz także: w fazie pierwszej, zasadę nieinterwencji — przez zastosowanie przymusu pośredniego (zwłaszcza rok 1773), w fazie drugiej, zasadę wolnej woli — przez zastosowanie przymusu bezpośredniego (zwłaszcza 1793 r.).

Autor opisuje dokładnie sposób dojścia do skutku sejmu, który miał zatwierdzić pierwszy rozbiór i wytyka szereg punktów, decydujących o nielegalności zebrania się sejmu jak np. tajność otwarcia senatu, brak kompletu senatorów (na 120 przybyło 31, przy czym senatorom z ziem okupowanych zaborecy nie pozwolili wziąć udziału w zebraniu), niedopuszczenie do zebrań sejmików ziemskich na obszarach okupowanych, na pozostałych zaś ziemiach użycie wojska, celem niedopuszczenia do zrywania sejmików (mimo to przeszło 30 sejmików zerwano, jakkolwiek groziło to zrywającym sekwestrem ich majątków). Sam sejm zebrał się w liczbie 120 (na 268) członków. Nielegalnie, gdyż wbrew ustalonej procedurze (już na sejmie, nie zaś w konwokacji) i pod groźbą fizycznego przymusu, uznano sejm za skonfederowany. Poseł carski, zwoławszy wszystkich posłów na sejm, wyznaczył im terminy, w jakich poszczególne uchwały miały zapadać, grożąc opornym represjami. Wreszcie same traktaty rozbiorowe zostały ustalone jednostronnie z zastosowaniem gróźb przymusu i efektywnego przymusu (niszczenie mienia, instalowanie wojsk w majątkach) wobec delegacji sejmowej, mającej traktaty podpisać.

Przy drugim rozbiorze zastosowano ten sam terror moralny i materialny dla zwołania sejmu a sejm otoczono wojskiem i wprowadzono wojsko na salę obrad. Milczenie sejmu wykrętnie przyjęto jako zgodę na wyłonienie delegacji do rokowań. Mimo to sejm na zakończenie uchwalił protest, w którym stwierdził, że działał pod przymusem i przyjął traktat sprzeczny z jego życzeniami i prawami.

O ile przy pierwszym i drugim rozbiorze zaborecy zabiegali o „legalizację“ zaborów, przez własne organy Rzeczypospolitej, o tyle w trzecim zaniechali tej dekoracji i, nie powołując się już

na żadne do terytoriów polskich pretensje, uznali Polskę za całkowicie podbitą, motywując swój krok niebezpieczeństwem, jakie przedstawiało dla sąsiadów jej zanarchizowanie.

Przechodząc do „okresu przemocy“, autor rozpatruje sprawę przedawnienia w prawie narodów i jakkolwiek w wywodzie swoim nie wypowiada się definitywnie za jego istnieniem lub nie istnieniem, to jednak skłania się raczej ku tej ostatniej tezie. Trudno byłoby się z tym zgodzić. Prawo narodów znacznie więcej niż inne gałęzie prawa liczyć się musi z faktami. Do tych zaś należy niewątpliwie stałe i spokojne posiadanie. Z chwilą gdy prawo narodów musi się z nim liczyć — uznane ono musi być za fakt prawny. Co zaś do „spokojności“ takiego posiadania, to należy również brać pod uwagę, że we wszystkich niemal państwach o ustalonym i legalnym rządzie zdarzają się od czasu do czasu nie tylko wybuchy niezadowolienia, ale i zamieszki oraz rozruchy, skierowane przeciw władzy. Dla tego też tylko zbiorowy, mniej lub więcej powszechny i pozbawiony charakteru socjalnego bunt można uznać za fakt prawny, przerywający bieg przedawnienia. Przerwami w przedawnieniu są niewątpliwie powstania z lat 1831, 1833, 1846, 1848 i 1863. Zastanawiając się nad zagadnieniem określenia czasu, wymaganego do przedawnienia, trudno jest ustalić kategorycznie ilość lat, natomiast wydaje się słuszne przyjęcie okresu życia jednego pokolenia. Jeżeli w ciągu jednej generacji nie znajdujemy zbiorowego buntu narodu przeciw obcej władzy, możemy uznać, że pokolenie to godzi się z faktem dokonany i legalizuje go per tacitum consensus. Przyjmując zaś 50 do 60 lat jako życie i okres działalności jednego pokolenia, dochodzimy do wniosku, że po powstaniu z 1863 byliśmy już na samym skraju upływu tego okresu — co też zgadza się ze smutnym, ale historycznie stwierdzonym faktem, że społeczeństwo polskie z początku XX wieku w swej masie godziło się z myślą niewoli i gdyby nie zryw Józefa Piłsudskiego i Jego Legionów, oraz wybuch wojny, następne pokolenie prawdopodobnie nie marzyłoby już o niepodległości. Rozumowanie to, jakkolwiek sprzeczne z wywodem autora, nie podważa jednak jego tezy o „nieprzedawnionych prawach“ Polski do odbudowy własnego państwa.

Rozpatrując powstanie z roku 1863, autor pomija milczeniem doniosły z punktu widzenia prawnego fakt, że Rząd Narodowy nie tylko istniał aż do wiosny 1864, ale faktycznie sprawował władzę — uznany przez ludność za prawny, wyposażony w egzekutywę, która nawet i siłę stosowała wobec opornych, np. przy poborze podatków. Od podatków tych nie uchylali się nawet urzędnicy rosyjscy. Taka lakoniczność autora w tym punkcie tym bardziej musi dzi-

wieć, że autor na całych trzech stronach stara się obliczyć ilość zesłańców na Sybir, co sytuacji prawnej w niczym nie zmienia. Słusznie natomiast przypisuje autor znaczenie jednego więcej dowodu protestu — rewolucji z roku 1905 i dalszej akcji terrorystycznej. W konkluzjach należy się zgodzić z autorem, że powstania miały swe znaczenie w tym, że były wyrazem protestu przeciw uzurpacji (dlaczego autor nie używa bardziej polskiego słowa: podbój?), reakcja zaś zaborców świadczy, że nie można uznać posiadania ziem zagarniętych... spokojnym posiadaniem.

Wojna światowa. Niesłusznie autor zaniechał podkreślenia cytowanych przez siebie słów odezwy w. ks. Mikołaja Mikołajewicza o „rozszarpaniu ciała Polski na kawały“ i „niechaj się zatrą granice rozcinające na części Naród Polski“. Słowa te stanowią niewątpliwie napiętnowanie rozbiorów, tym cenniejsze, że przez zaborcę.

Z względu na często objawiające się pomieszanie pojęć w sprawie proklamacji rządu bolszewickiego z 5. IX. 1918, bardzo pożyteczne jest wykazanie autora, że proklamacja to nie „unieważniła“ rozbiorów, lecz oznacza jedynie rezygnację Rosji z praw, jakie na skutek rozbiorów jej przysługiwały. Mowa o „prawach“ Rosji w tym względzie jest o tyle słuszna, o ile chodzi o jej stosunek do pozostałych zaborców.

Na stronie 180 autor pisze: „Wcześniej już jednak, bo od początku wojny światowej, sprawa polska stała się aktualna po stronie państw centralnych przez istnienie Legionów, N. K. N. i t. d.“ — Mimo uznania za słuszne stanowiska, że najbardziej nawet przemawiające do sentymentu fakty historyczne nie zawsze mają znaczenie prawne, nie można tu zgodzić się z autorem, który do tych kilku słów ograniczył się w omawianiu powstania polskiej siły zbrojnej. Jeżeli się weźmie pod uwagę fakt daleko posuniętej organizacyjnej odrębności, odmiennego umundurowania i oddzielnej przysięgi (nawet na rzecz króla polskiego)¹⁾, a doda do tego fakt uznania Legionów przez Rosję (jako jedno z państw Koalicji) za wojsko (część armii austriackiej), nie zaś za bandę rozbójników czy rewolucjonistów, to nie sposób odmówić temu zjawisku znaczenia prawnego. Trudno byłoby to uważać za uznanie za stronę wojującą, ale było to niewątpliwie uznanie per facta concludentia stanu, będącego jawnym pogwałceniem suwerennych praw wszystkich trzech zabor-

¹⁾ Sprawa ta jest w naszej początkującej dopiero historiografii powojennej sporna co do faktu złożenia takiej przysięgi, jednakże nie ulega wątpliwości, że rząd austriacki na tę formułę się godził, a to dla naszego rozumowania jest istotne (vide J. Piłsudski Pisma zbiorowe tom VI, str. 201).

ców. Obywatele bowiem rosyjscy mogli i musieli służyć tylko w armii rosyjskiej, jak austriacy w austriackiej i t. d.

W stosunkach między zaborcami traktat z 15. I. 1797 r. (prusko-rosyjski, do którego przystąpiła i Austria) postanawiał „wymazanie wszystkiego, co mogłoby przywieść wspomnienie istnienia Królestwa Polskiego...”. W porozumieniu zaś w Münchengraetz z 8. IX. 1833 r. wszystkie trzy rządy zobowiązały się do tłumienia usiłowań rewolucyjnych w Polsce wspólnymi siłami. Dodając do tego odezwę Mikołaja Mikołajewicza oraz t. zw. akt z 5. XI. 1916 r. widzimy, że stanowiło to wszystko i pogwałcenie wzajemnych zobowiązań między zaborcami i naruszenie przez nich swych własnych praw suwerennych, na których utrzymanie przemocą tyle wysiłków włożono w ciągu stukilkudziesięciu lat. To też jeżeli autor pisze (strona 198): „Mocarstwa centralne nigdzie nie ujmowały sprawy polskiej jako całości... swoje zaś ziemie, pochodzące z zaborów, i swój stosunek jako zaborców do sprawy polskiej pozostawiły bez zmiany, tam gdzie szło o ich własne stanowisko jako zaborców; do przyjęcia 14 punktów Wilsona jako podstawy przyszłych rokowań pokojowych, nie nie zmieniły...”, to należy mu przyznać rację, ale tylko w stosunku do ziemi. Na państwo jednak składa się jeszcze, prócz ziemi, ludność — a na rzecz tej ludności mocarstwa centralne zrezygnowały już w roku 1914, częściowo wprawdzie ale wbrew przysługującej im wyłączności, z rekruta²⁾, którego pozwoliły wcielić do odrębnych i w dużej mierze usamodzielnionych Legionów. Gdy się zważy, że Legiony walczyły wprawdzie u boku państw centralnych, ale nie o interes tych państw, lecz o odbudowę własnego państwa³⁾, to rezygnacja ta oznacza, że państwa te, dzierżąc nadal ziemię i władzę zwierzchnią, wypuszczały dobrowolnie i prawnie, chociaż częściowo tylko, z rąk trzeci, lecz konieczny warunek swej suwerenności, t. j. ludność.

Przy omawianiu aktu z 5. IX. 1916 r. autor słusznie stwierdza (str. 181), że: „dwa państwa nie są w stanie tworzyć swoją wolą trzeciego, o ile to trzecie państwo w tym kierunku woli nie objawi. W tym znaczeniu żaden akt państw trzecich nie ma siły ani charakteru prawotwórczego, lecz może stworzyć jedynie warunki, w których w samorzutny sposób mogłoby powstać samodzielne państwo. Proklamacja listopadowa nie stwarzała nawet takich warunków“ a dalej (str. 187) „istnienie Tymczasowej Rady Stanu w niczym nie popchnęło naprzód, z punktu widzenia prawa narodów,

²⁾ Kumaniecki: Odbudowa państwowości polskiej 1924, str. 22. Jeszcze bardziej jaskrawo rzecz występuje przy Pierwszej Kadrowej.

³⁾ Kumaniecki: op. cit. str. 19.

sprawy powetania niepodległości Państwa Polskiego⁴⁴ — i na stronie 188 „stwierdzić należy, że z punktu widzenia prawa narodów nawet wydawanie wyroków w imieniu Korony Polskiej (w rezultacie rozporządzenia z 1. IX. 1917) nie zmienia znaczenia tych aktów. Pozostały one aktami wewnętrznymi okupantów“.

Słuszne jest też stanowisko autora w sprawie ustalania momentu włączenia do Polski ziem zaboru pruskiego. Weszły one nie drogą cesji na mocy Traktatu Wersalskiego, co by mogło nastąpić dopiero w styczniu 1920 r., ale z chwilą teoretycznego i faktycznego rozciągnięcia władzy polskiej na tereny, z których faktycznie i teoretycznie rezygnowała Rzesza. Analizując szczegółowo zagadnienie restytucji w stosunkach międzynarodowych, autor, zwłaszcza co do ziem b. zaboru pruskiego, przeprowadza doskonały wywód prawny, przypominając przy tym szereg — jakże często zapominanych — dokumentów. Wydaje się niezrozumiałe, jak mogło Państwo Polskie — po zwycięskim przeprowadzeniu w stosunku do Niemiec tezy o restytucji — dopuścić do takiego niedopatrzania jak w Konwencji Paryskiej z 1921 r., gdzie jest mowa o obszarze „ustąpionym przez Niemcy“.

Przeprowadzając logicznie i konsekwentnie tezę restytucji także w stosunku do pozostałych zaborów, autor stwierdza, że od chwili odbudowy Rzeczpospolita przyjęła za podstawę swej władzy nad ziemiami zabranymi tę właśnie tezę z pominięciem nielegalnego i nigdy przez państwową władzę polską niezaakceptowanego posiadania zaborców.

Legalność władzy, objętej przez J. Piłsudskiego w listopadzie 1918 r., uznał cały naród już z chwilą jej objęcia, skutkiem czego uchwała sejmu ustawodawczego z 20. II. 1919 r., zatwierdzająca tę władzę ex post, posiada znaczenie tylko deklaratoryjne (strona 224—226).

W pierwszej swej nocie do mocarstw z 16. IX. 1918 r. stanął już J. Piłsudski na stanowisku restytucji (reconstitution). Na tym też stanowisku stanęły mocarstwa w notach, uznających Polskę de jure.

Opierając się na powyższej tezie, z h i j a autor twierdzenie t. zw. małego Traktatu Wersalskiego o „przywróceniu niepodległości dzięki powołaniu oręża“ (a l i a n t ó w), wykazując, że państwa sprzymierzone już w styczniu 1919 r. uznały organizację państwową polską, która powstała bez najmniejszego związku prawnego lub politycznego z ich działalnością. „Fakt ten zaskoczył polityków paryskich (oczywiście mowa tu o politykach, zgromadzonych w Paryżu, nie zaś wyłącznie o politykach francuskich) ...co więcej, fakt ten zaszedł mimo woli, a nawet poniekąd wbrew woli mo-

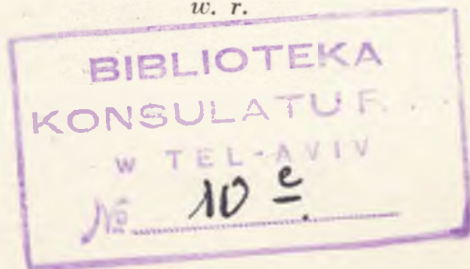
carstw...“ i tu powołuje się autor na zamiar aliantów utrzymania armii niemieckiej na terenie Polski (preliminaria zawieszenia broni) aż do chwili, którą sprzymierzeńcy uznają za odpowiednią, podczas gdy już w owej chwili armia niemiecka opuszczała Warszawę. „Dlatego trudno przyjąć twierdzenie, że Państwo Polskie zostało stworzone przez czynniki obce, a szczególnie te czynniki, które — w danej chwili, t. j. w chwili powstania Polski, działały raczej przeciw samoorganizowaniu się Rzeczypospolitej“ (strona 231).

Za moment uznania Polski przyjmuje autor nie noty mocarstw, lecz dopuszczenie delegacji polskiej do Konferencji Pokojowej. Autor nie rozstrzyga kwestii, czy za datę uznania Polski należy przyjąć 12. I. 1919 r. (uchwała o dopuszczeniu), czy też 15. I. (nota o dopuszczeniu), natomiast na stronie 237 podaje daty 12. do 18. I., z tym, że wcale nie wspomina, że 18. I. to pierwsza sesja Konferencji Pokojowej, w której delegaci polscy już wzięli udział. W ten sposób czytelnik, nie znający tej ostatniej daty, skłonny jest przypuścić, że ma do czynienia z błędem drukarskim, w którym zamieniono 15 na 18.

Na zakończenie trudno wstrzymać się od pewnej uwagi. Na stronie 33 znajdujemy ustęp: „Grocjusz stwierdza, że należy dochowywać dobrej wiary, aby nie podważać nadziei utrzymania pokoju“, a w odnośniku: „Grocjusz ks. III, rozdz. XIV § 1“. W bibliografii autor podaje, że opiera się na wydaniu Mollhuysen'a z r. 1919.

Tego wydania nie mogłem przejrzeć, skutkiem czego opieram się na wydaniu Janssona Waesberga z r. 1630, w którym ten ustęp figuruje w księdze III, rozdz. XXV, punkt I, 1. Ponieważ praca Grocjusza posiada układ przejrzysty i logicznie rozłożony na poszczególne rozdziały, należy tu przyznać, że albo wydanie Mollhuysen'a dowolnie zmienia ustalony przez Grocjusza podział materii, albo też cytat autora na stronie 33 jest niedokładny. Należy ponad to jeszcze stwierdzić, że sam cytat oddaje nieściśle myśl Grocjusza, który mówi: „ita nunc monita pauca addam quae in bello et post bellum valeant ad fidei curam et pacis: et fidei quidem tum propter alia, tum ne spes pacis adimatur“. Otóż mowa jest o *fides* (t. j. wiara w staropolskim znaczeniu wierności w dochowaniu zobowiązań) nie zaś o *bona fides*, która oznacza zupełnie inne pojęcie, ustalone już w przekładzie na język polski jako „dobra wiara“.

w. r.



10 01

Redaktor Naczelny:
IGNACY MATUSZEWSKI

Redaktor „Zbioru dokumentów“
JULJAN MAKOWSKI

POLITYKA NARODÓW

miesięcznik poświęcony zagadnieniom polityki zagranicznej
Państwa i polityce światowej.

PRENUMERATA

r o c z n a :		p ó ł r o c z n a :	
w Warszawie	Zł. 40	w Warszawie	Zł. 20.—
w kraju z przesyłką pocztową „	43	w kraju z przesyłką poczt. „	21.50
zagranicą	46	zagranicą	23.—

KONTO P. K. O. Nr. 4333

Adres Redakcji:
WARSZAWA, MICKIEWICZA 32a/4

Adres Administracji:
WARSZAWA, SZPITALNA 10, TEL. 537-18

CENA EGZEMPLARZA ZŁ. 3.50.

Wydawca:
DRUKARNIA WSPÓŁCZESNA
Sp. z o. o.
Warszawa, Szpitalna 10

Redaktor odpowiedzialny
TADEUSZ NIESIOŁOWSKI

ODBITO W DRUKARNI
WSPÓLCZESNEJ
SP. Z O. O.
WARSZAWA
SZPITALNA 10